

**REDAKCJA
AGNIESZKA M. CABAN**

Z ŻYCIA ROMNI

**TRADYCJA A WSPÓŁCZESNA
CYWILIZACJA
-ROZMOWY-**

Publikacja dystrybuowana bezpłatnie

ISBN 978-83-939470-1-0

Z ŻYCIA ROMNI

**TRADYCJA A WSPÓŁCZESNA
CYWILIZACJA
-ROZMOWY-**



Radom 2014

Wydawca: Radomskie Stowarzyszenie Romów "Romano Waśt"
ul. Twarda 13, 26-600 Radom

Redakcja: Agnieszka Mirosława Caban

Autorzy zdjęć: Patrycja Tymczyszyn, Grażyna Makara,
Dariusz Pawelec, Piotr Lipski, Zenon Gierała

Skład i grafika: Mariusz Malczewski

Druk: PRINTY POLAND Tadeusz Porzyczka, ul. M.C. Skłodowskiej 5, 26-600 Radom

Nakład: 1000 egz.

Spis treści:

Romni, Romki, Cyganki – współczesność i tradycja.....	5
Adela Głowacka	6
ZofiaDytłow.....	9
Adela Głowacka	12
Teresa Mirga.....	15
Krystyna „Perła” Markowska.....	18
Stanisława Mirga.....	21
Izabela Kwiatkowska.....	22
Julita Bogdanowicz-Gregorczyk.....	26
Małgorzata Mirga-Tas.....	28
Joanna Talewicz-Kwiatkowska.....	30
Karolina Kwiatkowska.....	33
Marzena Kuwałek.....	36
Agnieszka Caban.....	38
Patrycja Siwak.....	42
Maria Natanson.....	44
Raissa Hau.....	47
Sandra Sarnowska.....	50
Justyna Matkowska.....	54
Sonia Strykacz.....	56
Zofia Herman.....	60

Romni, Romki, Cyganki – współczesność i tradycja

Tematyka dotycząca kobiet romskich doczekała się dziś licznych komentarzy, od tekstów naukowych po publicystykę w kolorowych czasopismach. Romowie i ich życie prawie od zawsze stanowili atrakcyjny, medialny temat. Przez dekady zmieniał się jednak sposób ich ukazywania, piękna i ponętna Cyganka lub demoniczna wróżka z XIX wiecznych obrazów, bosa tancerka z polskich estrad lat 60-tych ubiegłego wieku to dziś najczęściej stawiana za wzór przedsiębiorcza Romni prowadząca stowarzyszenie i realizująca liczne projekty społeczne, artystka kreująca ze świadomością swój wizerunek, kobieta wyzwolona, żyjąca na granicy dwóch kultur. Cieniem na ten wizerunek kładą się wiadomości prasowe tworzone przez próbujących wzbudzić sensację niezorientowanych w poprawności politycznej dziennikarzy o żebrzących, wyłudzają pieniądze Cygankach lub obrazy kreujące Romów w stylu disco z kolorowymi spódnicami w tle. I tak funkcjonują w naszym kraju, a raczej w świadomości nie-Romów, Romki, Romni, Cyganki...

Kultura zazwyczaj nie zmienia się tak szybko jak nagłówki gazet. Zmiany nie przychodzą od razu, a jeśli przychodzą to nie zastępują stare, nowym, a zazwyczaj godzą przeciwieństwa starając się organizować rzeczywistość tak, aby sprostać jej wymaganiom. „Z życia Romni. Tradycja a współczesna cywilizacja – rozmowy” to zbiór wywiadów przeprowadzonych z kobietami pochodzenia romskiego, ale również i takimi, które są nośnikami romskiej kultury.

Obecnie aktywne kobiety romskie można spotkać prawie w każdej grupie. Występują odważne i przywiązujące dużą uwagę do tradycji aktywistki z grupy Polska Roma i Chaladytka Roma, świadome swojego pochodzenia kobiety z grupy Bergitka Roma. Otwarte na zmiany Romni wywodzące się z grup Kełderszy i Lowarów. Są także te, które nie zajmują miejsca w pierwszych szeregach, na co dzień żony i matki, kobiety zaradne, wróżą i handlują i może nieświadome, całkiem naturalnie przedłużają cygańskie tradycje.

Publikacja, która została zainspirowana przez Radomskie Stowarzyszenie Romów „Romano Waś” stara się otworzyć czytelnikom drogę do poznania pojedynczych postaci, które współtworzą współczesny wizerunek społeczności romskiej w Polsce. Nasze rozmówczynie to przedstawicielki różnych środowisk i zawodów. Odrywamy je od codziennych obowiązków i zapraszamy do zabrania głosu w wielu ważnych kwestiach. Tradycja, przeszłość, tożsamość, samotność, solidarność, praca, polityka, tolerancja, akceptacja, to tylko niektóre z tematów zaproponowanych w ramach książki. Opinie dotyczące najważniejszych zagadnień konstruujących romską rzeczywistość pozostaną utrwalone i być może wskażą kierunek, w którym rozwijała się świadomość społeczna Romów.

Od najbardziej doświadczonej do najmłodszej Romni, tak jak tradycja romska nakazuje przedstawiamy opinie kobiet, które doświadczają zmian. Swoje cenne historie opowiadają te, które najlepiej pamiętają przeszłość, którym przyszło żyć w dwóch jakże innych od siebie światach. Najmłodsze znają tylko współczesną rzeczywistość, jednak to na nich spoczywa odpowiedzialność zachowania i budowania tożsamości na różnych płaszczyznach, kulturowej, naukowej, społecznej, itp. Opinia każdej z nich to dziś ważny element współczesnego, cygańskiego świata, który tak jak każda kultura ulega ciągłym przeobrażeniom.



Adela Głowacka

» **Skończyła Pani 90 lat, przeżyła Pani dwie wojny, jakie to były doświadczenia?**

Bardzo szybko przeszło mi to życie, pomimo ciężkiego dzieciństwa. Wychowałam się bez rodziców, przy rodzinie Cygana o imieniu Romanek, który zastąpił mi ojca a jego żona matkę. Był to człowiek, jak na tamte czasy zamożny, dobrze mu się wiodło i przygarnął mnie do swojej rodziny. U nich nauczyłam się wielu rzeczy. Żona Romanka zabierała mnie na targ, przy niej nauczyłam się wróżyć i handlować. Pokazywała mi jak kupować niezbędne rzeczy do domu i jak trzeba się targować, żeby jak najmniej zapłacić. Uczyła mnie sprzątanania, prac takich jakie powinna umieć kobieta, pokazywała jak dobrze i smacznie gotować. Zawsze mówiła mi, że nie należy plotkować, bo u Cyganów za plotki ponosi się odpowiedzialność. Mówiła mi wszystko to, co przynależy dziewczynie cygańskiej. Nigdy od nich nie doświadczyłam niczego złego. Ale zawsze brakowało mi mamy, byłam sierotą. Ojca zupełnie nie pamiętam, a historii jego życia nikt mi nie opowiedział. Zapamiętałam, że mama miała piękne, grube warkoczce... Ten, który mnie wychował może wiedział co się stało z moją mamą, ale z pewnością chciał mi zaoszczędzić faktów dotyczących jej dramatycznego zniknięcia.

» **Czy pamięta Pani swoją mamę?**

Ciemna blondynka, jak już mówiłam miała piękne włosy, grube warkoczce, była średniego wzrostu. W chwili zniknięcia miała około 30 lat. Moja mama była dla mnie najpiękniejsza. Na pewno odziedziczyłam po niej piękne, grube warkoczce, które mają moje córki. Mało pamiętam, chyba tylko ten żal, że zostałam sama, wyparł z mojej pamięci obrazy z naszego wspólnego życia.

» **Czy długo była Pani w przybranej rodzinie?**

Byłam do 16 roku życia. Potem porwał mnie młody Cygan, Dadunio. Pochodził z dobrej rodziny, on i jego rodzina byli dla mnie dobrzy, ale ciężko mi było się rozstać z przybranymi braćmi i siostrami. Zawsze byłam z nimi w kontakcie. Moja rówieśnica, z którą najbardziej się lubiłam, Broncia odeszła do lepszego świata 17 października ubiegłego roku.

Wracając jednak do tego jak zostałam żoną, to rodzice Dadunia zrobili wesele. Staliśmy w lesie, było kilkanaście wozów, czyli dosyć spory tabor. Zjechali Cyganie, którzy stali w pobliskich lasach. Kobiety i młode dziewczyny pomagały, każda robiła to co najlepiej umiała. Nie mieliśmy w lasach stołów. W najładniejszym miejscu, na trawie rozkładało się obrus. Na tym obrusie, w głębokich miskach podawano się potrawy. Na taką ucztę jak wesele podawano kury i kaczkę, upieczone świniaki, pomidory, ogórki, bigos, obowiązkowy był barszcz cygański. Barszcze takie gotowało się na rosole, kroiło się w ósemki kwaśne jabłka, doprawiało się śmietaną. Barszcze gotowało się także z wiśni, czy śliwek węgierek, najlepiej z wędzonych, ale był dobry i ze świeżych. Najlepsza była zupa szczawiowa, do tego kluski rwane. Kluski rwane to przysmak wszystkich Cyganów, podawano je także okraszone boczkiem i posypane białym serem. Herbata z owocami leśnymi to był najlepszy napój, jaki można było zrobić w lesie. Nikt nie wyjechał głodny. Ze trzy dni trwała biesiada, bo przecież po tańcach i wypitce musieli odpocząć.

» **Proszę powiedzieć, jak taka młoda dziewczyna mogła podolać obowiązkom małżeńskim?**

Dostałam za męża dobrego chłopaka, teście byli dobrzy, a ja umiałam sobie poradzić w życiu. Umiałam zarobić i gotować, dobrze gotowałam, z niczego potrafiłam wyczarować całkiem dobre jedzenie. Ciężko było żyć w tamtych czasach. Rolą kobiety było utrzymanie rodziny, jeździło się po lasach, wróżyć się po wsiach, tam gdzie stanął tabor. Z pobliskich wiosek za wrózenie otrzymywaliśmy jedzenie, co bogatszy gospodarz to i parę groszy dał. A jak nic się nie dało uprosić, to kurę musiałyśmy ukrąść, tylko że my nie myślałyśmy w tych kategoriach, że to jest kradzież. Dla nas było to proste, w lesie dzieci głodne trzeba nakarmić, a kur gospodarz ma dużo, jak się weźmie jedną czy dwie to mu ich nie ubędzie. Mój mąż był słabego zdrowia, mało mi pomagał, jak przyszła wojna to wtedy większość obowiązków spadła na mnie. Teście mi też bardzo pomagali.

Jak wyszłam do miasta, bo wtedy staliśmy w lasach koło Lublina, złapali mnie w łapance i byłam w obozie na Majdanku, ale udało się nam przeżyć wojnę. Duże przeżycia miała siostra mojego męża o imieniu Czarna i jej mąż Dydek, stracili w lesie całą jego rodzinę i swoje dwie córeczki. Cały tabor został rozstrzelany. Oni ocalili, bo w tym czasie nie było ich w tym lesie. Jak wrócili, to wszyscy Cyganie byli pomordowani. To było w lasach koło Ryk. Dwa lata po wojnie przyszła na świat moja córka Danusia.

» **Jak to wszystko Pani zniosła? Czy wojna pozostawiła ślad w Pani pamięci?**

Przeżycia takie, jak strach przed Niemcami, bombardowaniem, łapankami, czy mordowaniem Cyganów w lasach, co się często zdarzało, strach przed wieśniakami, żeby nie naprowadzili Niemców do miejsc, gdzie koczowaliśmy pozostały w mojej pamięci do dzisiaj. Ogromny ślad w mojej psychice pozostał po Majdanku. Wprawdzie nie byłam tam długo, bo tylko dwa miesiące, ale zostałam ciężko pobita przez Niemkę, która biła mnie pejcem, myślałam, że już tego nie przeżyję. Tak mi pobiła plecy, że czasami czuję i dzisiaj ten ból. Widziałam jak nieludzko, byli traktowani inni więźniowie, było bardzo ciężko, ale dzięki Bogu powróciłam do rodziny. Ślad w pamięci pozostał, człowiek dużo potrafi znieść, a mnie życie zahartowało.

Dużo ciężkich chwil było w moim życiu, ale musiałam stawić im czoła. Nie mogłam liczyć tylko na pomoc innych, którym też po wojnie było ciężko i każdy był poraniony, bo kogoś bliskiego, a nawet całą rodzinę stracił. Moim obowiązkiem było poradzić sobie, miałam małe dziecko.

» **W jaki sposób Romowie dowiedzieli się, że skończyła się wojna?**

Niemcy uciekli, przyszli Rosjanie, to było już wtedy wiadomo. A i ludzie po wsiach wiedzieli. Jak Cyganka przychodziła po prośbie, to wszyscy mówili, że już nie ma Niemców, będzie spokój. Każdy się wtedy cieszył, a Romowie najbardziej, bo Niemcy bardzo ich prześladowali. Byliśmy szczęśliwi, że wojna się skończyła. Nie było bombardowań, mogliśmy spokojnie żyć i wędrować, szukać zaginionych. Myślałam, że życie się jakoś ułoży, córeczka Danusia urodziła się w 1947 roku, cieszyłam się z narodzin córki. Los jednak znowu mnie doświadczył, odebrał mi męża, który zmarł po długiej chorobie. Po jego śmierci zostałam sama z dzieckiem przy teściach.

» **Jak Pani się odnalazła w powojennych czasach?**

Najważniejsza była dla mnie moja córka, nie mogłam rozpaczać po stracie męża. Musiałam żyć i zarabiać, żeby wykarmić nie tylko mnie i moje dziecko, ale musiałam pomagać teściom i tym, którym zabrakło najbliższych. Pomagaliśmy sobie nawzajem, najważniejsze, że byliśmy razem. Byłam sama, aż do 1950 roku, kiedy to rodzina męża wyswatała mnie z Romem, który stracił całą swoją rodzinę podczas wojny. Niemcy zabili mu żonę i trójkę dzieci w lesie, wtedy zginął też cały tabor. On również wiele przeżył, pobraliśmy się.

» Tak od razu, nie znając się?

U nas, u Cyganów nie musieliśmy się znać. Ważne było, żeby był dobry i żeby pochodził z dobrej rodziny. A mnie wyswatali teściu, bo nie chcieli obcego za ojczyma dla ich wnuczki. I tak się stało, że ojczymem mojej córeczki został brat mojego teścia. Uczucie przychodzi jak jest przywiązanie i szacunek. My z drugim mężem, który na imię miał Wedziu dobrze żyliśmy. Doczekaliśmy się pięciorga dzieci. Mój mąż był dobrym człowiekiem, zdolnym i pracowitym. Rzeźbił w drzewie, robił cygarniczki, znał się na stolarce, wybudował dom, posadził drzewa, uprawialiśmy ziemię. Znał litery, umiał się podpisać i rozumiał matematykę, potem pomagał dzieciom w szkole. Dbał o to, aby dzieci chodziły do szkoły. Jak był czas, że Danusia miała iść do pierwszej klasy, to zjechaliśmy z lasów do domu, który wynajęliśmy w Garbatce koło Radomia.

» Prowadziliście osiadły tryb życia?

My wcześniej żeśmy osiedli, bo w 1954 roku. Chcieliśmy posłać dzieci do szkoły. Z Garbatki Letnisko wyjechaliśmy do Radomia i tu pozostaliśmy na stałe. Najpierw mieszkaliśmy w barakach, tu mieszkało więcej Cyganów, którzy jeszcze przed zakazem wędrowania chcieli się osiedlić. Ale już tu w barakach mąż dzierżawił ziemię. Mieliśmy swoje kartofle, warzywa. Potem kupiliśmy domek przy ulicy, gdzie do tej chwili mieszkam z córką. Na tym samym podwórku wybudował się syn i mieszka z rodziną. Jak mąż żył to trzymał konia, sam uprawiał ziemię, potem dzieci pomagały. Trzymaliśmy świnię, kury, indyki, kaczki, a nawet perliczki. Mieliśmy sad, a w nim dobre owoce, śliwki, jabłka, gruszki i orzechy włoskie. Część sprzedawaliśmy i jeszcze na zimę zostawało dla rodziny i znajomych. Dobrze żyliśmy z sąsiadami i do tej pory nie było większych nieporozumień. Czasami jak się zdarzało, że komuś się przydarzyło coś niedobrego, z pogardą powiedzieć o nas, Cyganach, to mąż w spokojny sposób zwracał uwagę. Teraz nasze dzieci również z nami nie mają konfliktów. Kiedyś z sąsiadami byliśmy bliżej, teraz każdy sobie siedzi w swoim domku i co najwyżej to „dzień dobry” powie.

» Czy można powiedzieć, że już na tym etapie mieliście w miarę poukładane życie?

Tak można powiedzieć, bo chcieliśmy, aby dzieci chodziły do szkoły. Mąż bardzo pilnował, aby dzieci się uczyły. Zawsze to on chodził na wywiadówki, rozmawiał z dziećmi, tłumaczył, że jak będą się uczyć to będzie im łatwiej w życiu. Pomagał im w nauce, w matematyce, opowiadał historię Polski, bo Romowie choć nikt by o tym nie pomyślał, bardzo lubili słuchać jak ktoś czytał. Historia kolejnych królów, chrzest Polski, bitwa pod Grunwaldem to daty, które się znało. Żyliśmy spokojnie, mąż oprócz tego, że zajmował się uprawą niedużej ziemi, miał konia, robił prace chałupnicze. Ja handlowałam i tak nam życie upływało. Przyszła choroba i w 1981 roku mój mąż zmarł, potem jego samotna siostra, która była przy nas. Za kilka lat w 1985 roku zmarła moja córka Danusia. Przeżyłam w tym swoim życiu złe i dobre chwile. Dożyłam pięknych lat i dzieci mam dobre. Doczekałam wnuków i prawnuków. Bogu dziękuję za wszystko.

» Co myśli Pani o dzisiejszych czasach i relacjach międzyludzkich?

Jest lepiej, w dzisiejszych czasach w Polsce, nie ma wojen, jest spokojniej, mamy dostęp do opieki medycznej. Wszystko jest w sklepach, dzięki telewizji można się dowiedzieć co słychać w świecie. Mamy dom, do którego można wrócić. Ale tęsknię za dawnymi ludźmi, za tym wzajemnym zainteresowaniem. Dzisiaj nie mogę się pogodzić z wieloma nowymi rzeczami. Jestem i byłam cierpliwa i tolerancyjna, ale są takie rzeczy dla których nie mogę znaleźć zrozumienia. Rozumiem, że świat idzie do przodu, inne są wartości. Ale największą wartością powinna być godność, zachowanie szacunku dla drugiego człowieka, a my Romowie powinniśmy zachować naszą tradycję, gdyż nic innego nie mamy. Patrzę ze smutkiem na dzisiejszy świat i zastanawiam się w jakim kierunku podążają Cyganie. Kiedyś to dziewczyna czekała na męża, a teraz to dziewczyny szukają mężów. Jest za duża swoboda, a to nie jest dobre. Mężczyzna i kobieta powinni żyć zgodnie i honorowo. Kiedyś byliśmy biedniejsi, ale ważna była reputacja i wzajemna pomoc.

Adela Głowacka - Romni z grupy Polska Roma, mieszka w Radomiu. Ma ponad 90 lat, jest matką, babcią i prababcią. Żyła w wędrownym taborze cygańskim, była więźniem obozu na Majdanku w Lublinie. Phury Daj, zawsze służy pomocą i dobrą radą, otwarta i życzliwa, jej dom stoi otworem zarówno dla Romów, jak i nie-Romów.



Zofia Dyłłow

» Pamiętasz swoje życie w taborze?

Urodziłam się w lesie, ale najbardziej pamiętam wszystko, od kiedy skończyłam 9 lat. Wczesniejsze lata jakby uciekły z mojej pamięci, przed oczami mam tylko, niektóre obrazy z naszego leśnego życia.

Jako dzieci pamiętamy to co było dla nas przyjemne, złe i ciężkie chwile nasza pamięć wyrzuca. To co pozostało, to pamięć o rodzinie bliższej i dalszej. Wszyscy bardzo o siebie dbaliśmy, dzieci były nie tylko pod opieką swoich rodziców, bo każdy dorosły Cygan uważał i pilnował wszystkich dzieci. Matki i ojcowie podczas nieobecności w taborze mogli być spokojni o swoje pociechy. Dziecko pod nieobecność matki było zawsze nakarmione. Gdy Cyganka szła po prosbie na wieś, czy do miasta na wróżbę nie martwiła się, że jej rodzina czeka, aż ona coś ugotuje. Cyganka, która pierwsza wróciła gotowała i wszystkich wołała na jedzenie. Kobiety dbały o to, żeby zawsze było z czego ugotować strawę. Było i tak, że czekano na kobiety bo już była pora aby coś zjeść, a nie wracała żadna. Wtedy Rom szukał kartofli, piekł w ognisku i tak zaspokajano głód.

» Czy zdobycie jedzenia było trudne?

Nie było łatwo, nie wszystkie Cyganki były jednakowo zaradne. Jednym było łatwiej innym trudniej, ale zawsze mogły liczyć na siebie. Cyganka szła na wieś, wróżyła, za to w zamian dostawała jakieś grosze, jedzenie, a jak była dobra gospodynią, to dała dzieciom jajek, mleko, a czasami coś dla konia. Jak nic nie mogła wyprosić i gospodynie nie chciały wróżyć, no to Cyganka kurę wzięła bez pytania, bo co było prosić, jak gospodynin harda, a dzieci w lesie czekały. Cyganki, które szły do pobliskiego miasteczka za zarobione pieniądze kupowały chleb, mydło, a czasami starczyło, żeby kupić dzieciom jakąś słodycz, czy coś do ubrania. Nie było łatwo, często do lasu wpadali chłopcy i krzyczeli żeby się wynosić, bo kury zginęły.

Cygan, który znał się na kowalstwie, czy kotlarstwie utrzymywał nie tylko swoją rodzinę. W pobliskich wioskach i miasteczkach pobierał patelnie, reperował garnki, leczył konie, bo Cygan bardzo dobrze znał się na koniach. Nie wszyscy ludzie patrzyli krzywo na Cyganów, byli tacy którzy przynosili do lasu jakieś ubranka, sweterki dla dzieci, a często coś do jedzenia. Wieczorami zasiadali z nami przy ogniskach, słuchali jak śpiewamy, słuchali naszych bajek, patrzyli jak tańczymy. Nam to nie przeszkadzało.

» Jak wyglądało dawniej przygotowanie posiłku, jak sobie radzono z gotowaniem?

Kobiety sobie bardzo dobrze radziły. Jak było z czego ugotować posiłek, to nie było większego problemu. Wcześniej gotowano bezpośrednio na ognisku. Garnek z zawartością stawiano

na ognisku, rozgrzebywano drewna tak, żeby można było dokładać nowe i żeby za bardzo nie osmolić garnka. Placki, takie niby chlebki pieczono w ogniskowym żarze. Potem zeszkrobywano spalenię i się jadło. Bardzo smaczne były te chlebki.

Później były takie piecyki zwane cygankami. Na tym piecyku, który miał dwie fajerki gotowanie szło sprawniej. Kobiety przygotowując posiłek, musiały przestrzegać nienagannej czystości. Mięso było wielokrotnie myte. Nie było możliwe używanie tych samych misek, które były przeznaczone do mycia twarzy, a i do nóg była inna miska. Kobiety znały wiele sposobów na to jak przygotować mięso czy kurę, żeby upiec, a nie spalić w ognisku. Posiłki jadało się razem. Tak jak wcześniej powiedziałam, która Cyganka pierwsza ugotowała, wołała: „Romałe jawen te chał” - „Cyganie chodźcie jeść”. Pamiętam jak pieczono jeża, który był przysmakiem. Oblepiano go gliną i kładło się w żarzący ogień i cierpliwie czekano, aż się upieczą. Jak był gotowy oszkrobywano go i wyglądał jak bułka. Ja nie jadłam jeża, ale słyszałam że był smaczny. To była świnka, był też piesek, jeża - pieska się nie jadło.

» Jak wyglądał dzień w taborze, jak radzono sobie z codzienną toaletą?

Rano kobiety zaczynały się kręcić, pierwsze były gotowe. Mężczyźni, zawsze obrządzali konie, to znaczy karmili je i poiili. Potem robili poranną toaletę. Kobiety nalewały podgrzaną wodę do misek. Cygan umył twarz, ten który chciał się ogolić, to miał lusterko zawieszona na drzewie i swoją brzytwę ostrzył na skórzanym pasku i tak się golił. Wielu Romów dla wygody zapuszczało brody. Dzieci czekały na swoją kolejkę. Mama grzała wodę, którą nalewała do miski i myła swoje pociechy. Dziewczynkom zaplatano warkocze, a chłopców podczesywano. Cyganie zawsze rozbijali tabor przy wodzie, stawie czy jeziorku. W ten sposób był dostęp do wody, której używano do mycia. Do gotowania była woda ze źródła albo przynoszono ją ze studni ze wsi, za co często gospodarze przeganiali. Nie chodziliśmy brudni, wszystko zależało od człowieka. Pomimo biedy wielu było czystych i schludnych. My dbaliśmy o czystość, a także nie zostawialiśmy po sobie śladów obozowania w lesie, jak tabor odjeżdżał. Wszystkie dzieci miały, takie zadanie żeby wysprzątać miejsce, na którym był rozbity obóz. W lesie zawsze zostawał porządek. Tak było w moim taborze.

» Ile miałaś lat jak zaczęłaś wróżyć, gdzie szukałaś klientów i na co wydawałaś zarobione pieniądze?

Mama często zabierała mnie ze sobą. Chciała nas, swoje córki nauczyć zarabiać na życie. Uważnie patrzyłam i słuchałam. Sama byłam bardzo ciekawa tych wróżb. Moja mama była bardzo dobrą wróżką, mówią że ja tę umiejętność po niej odziedziczyłam. Pierwszą samodzielną wróżbę postawiłam młodej kobiecie, która miała kłopoty rodzinne. Jak rozkładałam karty czułam strach, że nie poradzę sobie z odczytywaniem znaczenia układu kart. Bardzo się starałam, przede wszystkim musiałam opanować treść, bałam się, że nie będę umiała cokolwiek sensownie powiedzieć. Dziewczyna widziała, że się płacze i trochę zaczęła mi mówić co ją trapi, po prostu musiała się wygadać. A ja byłam dobrą słuchaczką. Miałam czternaście lat, ale psychicznie byłam przygotowana do życia. Codzienne zmaganie się z trudnościami życia w taborze nauczyło mnie jak sobie radzić, żeby mieć jak najmniej problemów. I tak rozkładałam karty, ale bardziej odpowiadałam dziewczynie jak ma postępować, żeby wybrnęła z tych nieporozumień. Była bardzo zadowolona i dała mi jak na tamte czasy dosyć dużo pieniędzy. Byłam bardzo zadowolona, poszłam do sklepu i kupiłam mamie czerwoną chustkę w niebieskie i zielone kwiaty, taką jakie nosiły Cyganki. Mama bardzo się ucieszyła, a ja od tamtej chwili już się nie bałam, że nie będę umiała odczytać co mówią karty, to samo przychodziło do głowy. Jak był człowiek, który chciał wróżby, to czytałam z tych kart jak z książki. Nie wiem jak to się dzieje, że moje wróżby były i są trafne.

» Zostałaś porwana czy przyszedł po Ciebie swaty?

Nie bardzo się oglądałam za chłopcami, bardziej byłam zajęta pomocą mamie. Ale jeden chłopak pozostał w mojej pamięci. Jak poszłam z mamą do miasta na wróżbę, zauważyłam w pobliżu targu młodego Cygana, sprzedawał patelnie. On też mnie zauważył. Podszedł do mnie i spytał, skąd jestem, od jakich Cyganów. Odpowiedziałam mu i zapytałam go o to samo. Dowiedziałam się, że on już jest osiadłym Romem i mieszka z rodzicami w mieście. I to była cała nasza rozmowa, minęło kilka miesięcy, zjawił się w lesie cichutko, nikt go nie widział, tylko ja go zauważyłam. A ponieważ zdarzało mi się o nim pomyśleć, podeszłam do niego niezauważona przez nikogo i zapytałam: „Po co tu przyszedłeś?”. Odpowiedział, że chciałby mnie wziąć za żonę, że powinniśmy cygańskim obyczajem uciec przed rodziną. Tak też się stało. Takie to było porwanie za moją zgodą. Wychowaliśmy trójkę dzieci, doczekaliśmy się wnuków. Mąż niestety zachorował i umarł. Bardzo mi go brakuje. Byliśmy dobrym, zgodnym małżeństwem.

» Uważasz, że dziewczyny z tamtych lat bardziej dbały o swoją reputację?

Dziewczyny z tamtych lat, te z lasów były inne. Warunki życia w lesie zmuszały nas do szybkiego wydorolenia. Czasami na głowie tych młodych dziewczynek zostawała opieka nad dziećmi z taboru, musiałyśmy posprzątać pod namiotem, czy w wozie jak ktoś miał, a zdarzało się tak, że musiałyśmy coś zrobić do jedzenia. Niektóre ze swoimi matkami szły na wieś, czy do miasta na wróżbę. Nie były nam w głowie jakieś rozrywki. Nasza rozrywka była wtedy jak mogłyśmy się wyrwać nad wodę, pochodzić po mieście, pooglądać wystawy i pomarzyć, żeby coś z tych wystaw dostać. Potem przychodził czas na założenie rodziny. Teraz dziewczyny mają większą swobodę, więcej czasu wolnego, więcej też wiedzą. Wydaje mi się, że są odważniejsze, co niekoniecznie jest lepsze.

» Czy pamiętasz innego Śero Roma niż Henryka „Nudzia” Kozłowskiego?

Tak, pamiętam. To znaczy, słyszałam o nim bardziej z opowiadań, niż go widziałam. Pamiętam jak Cyganie mówili o nim, jego panowanie było bardzo burzliwe. Dwa razy ustąpił ze sprawowania swojej funkcji, zastępował go Rom Zoga, ale Śero Rom Feluś nie poddał, za trzecim razem wygrał Romano Celu i dokońcaswych dni sprawował władzę. Przed śmiercią wydał amnestię dla skazanych Romów. Amnestia ta nie dotyczyła tych najbardziej ciężkich i tych, którzy mieli dług finansowy. W rok po śmierci Feluśa, w Radomiu na zwołanym Romano Celu został wybrany na jego następcę ojciec obecnego Śero Roma - Woć (Łoć).

» Czy byłaś na sprawie, która wymagała wnikliwego rozstrzygnięcia pod przysięgą?

Nie, nigdy nie byłam na sprawie, która musiała się rozstrzygnąć pod przysięgą. Na ogół większość spraw jest wysłuchana przez zwierzchnika i jego Jonkarów, osób pomagających w podjęciu decyzji. Obie strony oskarżona i oskarżająca ma prawo się wypowiedzieć i przedstawić swoją rację i dowody, jeżeli takie są. Po wysłuchaniu Śero Rom musi podjąć decyzję. Jeżeli sprawa nie jest jasna, wtedy trzeba złożyć przysięgę. Słyszałam, że wiele osób obecnych przy składaniu przysięgi płacze. Bardzo ważna u nas jest przysięga. Wykluczone jest kłamstwo, Romowie wierzą w to, że człowiek, który kłamie i przysięga, źle skończy.

» Jak myślisz, czy w dzisiejszych czasach dojdzie do zaniku więzi rodzinnej i solidarności, której zawsze zazdrozczono Romom ?

Tak zauważam, że tak już się dzieje. Nie wiem dlaczego. Przecież my, Romowie nie powinniśmy ulegać nowym modom, nie powinniśmy przyjmować do naszego życia tego co niszczy naszą solidarność. W dzisiejszych czasach wszyscy chcą żyć dobrze, wygodnie i szybko. Ta pogoń za pieniędzmi i poszukiwanie ich poza granicami Polski doprowadziła do tego, że wiele rodzin nie utrzymuje ze sobą kontaktów. To co kiedyś u nas było zaletą, teraz jest wadą. Ten, który

zachowuje się tak jak jego przodkowie jest często postrzegany jak ktoś zacofany. Jedno mogę z całą pewnością powiedzieć, że każdy kto zapomina swoich najbliższych, nigdy nie poczuje tego, co my żeśmy czuli będąc w lasach. Byliśmy po prostu szczęśliwi. Mieliśmy na kogo liczyć w zdrowiu i w chorobie, w szczęściu i w nieszczęściu. To była nasza romska solidarność.

Zofia Dytłow „Donia” – urodzona w Lublinie, Romni z grupy Polska Roma. Mieszka w Radomiu, mama, babcia i prababcia. Kontynuuje tradycje rodzinne, zajmuje się tradycyjną cygańską wróżbą. Współpracuje z Radomskim Stowarzyszeniem Romów „Romano Waśt” oraz „Kwartalnikiem Romskim”.



Adela Głowacka

» **Jesteś na takim etapie życia, w którym wielu ludzi zrealizowało swoje marzenia. Co było twoim marzeniem?**

Człowiek bez marzeń jest ubogi. Ja na każdym etapie życia miałam marzenia, które starałam się realizować. Jeżeli osiągamy to o czym marzyliśmy, jesteśmy szczęśliwi. Każdy człowiek jest inny i jego cele również są inne. To co jednego uszczęśliwi, dla innego jest tylko załatwieniem sprawy. Dla mnie zawsze ważny był człowiek. Jeżeli zauważałam kogoś odrzuconego, który nie miał nikogo obok siebie, stawałam przy nim, organizowałam dla niego wszelką pomoc. Zawsze byłam czuła na niesprawiedliwość, na biedę i chorobę. Nigdy nie zostawiłam nikogo, jeżeli mogłam pomóc robiłam to, jeśli musiałam opowiedzieć się za kimś, stawałam murem, nawet przeciw większości. Różnie to było odbierane, ale zawsze żyłam w zgodzie ze swoim sumieniem.

Moim marzeniem było zawsze działanie na rzecz mojej mniejszości etnicznej. Chciałabym, żeby Romowie zrozumieli potrzebę edukacji, że bez podjęcia właściwych decyzji nadal będziemy postrzegani przez pryzmat stereotypów. Chciałabym wiele jeszcze osiągnąć, ale najważniejsze marzenie to być zdrowym i mieć zawsze bliskich i prawdziwych przyjaciół obok siebie.

» **Jak narodził się pomysł stworzenia Europejskiego Centrum Kultury i Edukacji Romów „Romano Kher”?**

Pomysł nie rodził się długo, on się stawał się jakby oczywisty. W momencie, kiedy teren, na którym przez kilkadziesiąt lat mieszkali Cyganie w barakach, opuściła ostatnia rodzina, przyszła myśl, że to miejsce powinno dalej służyć Romom. I wtedy głównym marzeniem stało się doprowadzenie do budowy centrum. Było dużo rozmów na temat tego jak pozyskać i gdzie szukać sprzymierzeńców, którzy mogliby merytorycznie wspierać i lobbować za powstaniem „Romano Kher”. Rozmawialiśmy z zarządem i z członkami stowarzyszenia, oraz z liderami, którzy mogli nam służyć swoją wiedzą i koneksjami.

Dlaczego akurat to miejsce? Nie widziałam lepszego. Tu przez kilka pokoleń mieszkali Romowie. Tu przyszło na świat dzisiejsze pokolenie radomskich Romów, tu żyli i umierali nasi bliscy. To w tym miejscu stawały tabory, także te ostatnie, kiedy w 1964 roku zakazano wędrowania. Naprawdę nie mogło być lepszego miejsca, ono miało już swoją historię.

» **Wiemy, że stowarzyszenie „Romano Waśt” zostało założone przez Edwarda i Konrada Głowackich oraz Karola Kwiatkowskiego. Czy zgodnie z Romanipen przejęłaś stowarzyszenie i nie pełniś w nim funkcji w zarządzie?**

Wydaje mi się, że tak. Nie popełniłam wykroczenia przeciwko Romanipen. To chyba bardziej była nielojalność ze strony zarządu stowarzyszenia. Jeżeli ktoś godzi się z pomysłem, wyraża się pozytywnie na temat powstania placówki, która ma służyć Romom, pozwala żeby kontynuować działania prowadzące do jej realizacji, a potem zmienia zdanie, to chyba mówi to samo za siebie. Poza tym sami odeszli z zarządu, nikt ich nie chciał usuwać. W tej sytuacji nie można było postąpić inaczej. Pewne decyzje były w toku. Gmina Radom sprzedała stowarzyszeniu ziemię pod budowę Centrum za 1% wartości. Wtedy był już napisany wniosek o przyznanie dotacji do Regionalnego Programu Operacyjnego. Czy mogliśmy zrezygnować, bo zarząd się rozmyślił? Czas pokaże, czy ta decyzja była słuszna. Zostało zwołane walne zebranie, na którym był poprzedni zarząd, który sam się wykluczył i został wybrany nowy zarząd. Oczywiście była burzliwa dyskusja, ale wszyscy członkowie byli za powstaniem Centrum. Czy można było zrezygnować, mając szansę na zrealizowanie tego pomysłu?

Ja nie pełnię w nim żadnej funkcji, bo chciałam aby osoby młode i wykształcone, wywodzące się ze społeczności romskiej były bardziej zmobilizowane do prężnego działania i realizowania projektów, w których beneficjentami jest nasza mniejszość. Mają wiedzę i kompetencje, ja mam doświadczenie i odwagę, a na pewno nie zostawię ich bez wsparcia. Jeżeli stowarzyszenie zrealizuje swój cel, to będzie ewenement na skalę całej Polski, Europy, a może nawet świata. Wiemy, że to ogromne przedsięwzięcie i musimy działać razem, korzystać z pomocy ludzi życzliwych, których do tej pory nam nie brakowało. „Romano Kher” to będzie miejsce integracji z wieloma kulturami. Realizujemy się i pomagamy Romom, którzy chcą tej pomocy, mamy cel, ufamy sobie i chcemy aby nam ufano.

» **Jak widzisz swoje miejsce w „Romano Kher”?**

Ja jestem w takim wieku, w którym przyszedł już czas na emeryturę. Ale znam siebie, człowiek o takich cechach charakteru jak ja zawsze jest czynny. Jeżeli będę potrzebna stowarzyszeniu, to będę bardzo zadowolona. Myślę, że to miejsce powinno skupiać ludzi z pomysłami, pasją i zapałem. A przede wszystkim powinni to być ludzie, którym sprawy romskie są bliskie. Potrzebne są osoby o zacięciu społecznym, wolontariusze, którzy są często niedoceniani. Niezbędna jest wykształcona kadra, a przede wszystkim ktoś, kto potrafi przyciągnąć innych poprzez prowadzone działania i projekty. Myślę, że tak samo jak do tej pory, będę zawsze, gdy moja obecność będzie potrzebna i na pewno będę miała „oko” na to co się dzieje w naszym „Cygańskim Domu”.

» **Jak wyobrażasz sobie działalność Centrum?**

Gdyby można było zrealizować, to co ja sobie wyobrażam, to cel zostałby już osiągnięty. Wiemy, że nasze działania to jest ewenement na skalę europejską. Wszystko co jest zdobywane w pocie czoła przynosi efekty. W dużej mierze zależy to wszystko właśnie od nas. Wiedza i kompetencje w tym wypadku są konieczne. Utrzymanie takiego obiektu wymaga nie lada wiedzy i dobrego menadżera. Projekty, festiwale, różnego rodzaju wydarzenia artystyczne, takie jak spektakle teatralne przyciągną odbiorców. Kuchnia romska, która będzie miała swoich zwolenników, z pewnością zapewni pracę bezrobotnym, romskim kobietom. Chcemy, żeby prowadzone były warsztaty tańca cygańskiego, które młode pokolenie zapomina, a także nauka pisania i czytania w języku romani. Mamy w planach organizowanie koncertów tradycyjnej muzyki cygańskiej, niepowtarzalnej gry na akordeonie i skrzypcach, w których Romowie są mistrzami. Uczenie podstawy pisania i czytania dla dorosłych, którzy nie umieją się podpisać. Mam nadzieję, że będzie to miejsce integracji nie tylko ze społeczeństwem większościowym, ale także z naszymi braćmi z innych szczepów. Zapraszamy przedstawicieli wszystkich kultur, chcemy korzystać i uczyć się od innych kultur.

» **Czy jako osobie niezamężnej łatwo było i jest Ci obecnie żyć wśród społeczności romskiej?**

Specjalnie nie interesowałam się tym, czy moje staropanieństwo komuś przeszkadza. Nie robiłam niczego złego i staram się żyć w zgodzie z obyczajem dobrego wychowania. A jak wiemy osoby samotne, kobieta czy mężczyzna w każdej społeczności budziły zdziwienie. Teraz to się zmieniło, a nawet stało się modne. Mówi się o takiej osobie, że wybrała życie singla. A tak na marginesie, to nie polecam nikomu życia w pojedynkę. Dobre jest to, gdy jesteśmy młodzi, sprawni i zdrowi. Każdy człowiek potrzebuje kogoś bliskiego. Moje środowisko zaakceptowało mój stan cywilny, przyjmują mnie normalnie. Będąc osobą samotną łatwiej mi było działać społecznie, moje decyzje zawsze były suwerenne. Nikt mnie nie ograniczał i to było dobre. Ale są też i minusy samotnego życia.

» **Czy spotkałaś się z odmiennością seksualną wśród Romów? Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?**

Oczywiście, że tak. Romowie tak jak inni mają swoje tajemnice, a o tajemnicach nie mówi się głośno, osoby o innej orientacji nie ujawniają się. Nie ma takiej potrzeby, ale na pewno muszą jakoś z tym żyć. U nas, u Romów intymność jest bardzo skrywana. My nie rozmawiamy na tematy tabu, co nie znaczy, że jesteśmy pruderyjni. Po prostu, to jest sprawa dwojga ludzi, nie ma mowy, żeby się z tym obnosić. Jeżeli ktoś ma taki problem, na pewno jest nieszczęśliwy. Ja nikogo nie będę osądzać. Współczuję natomiast ludziom, którzy robią ze swojego życia teatr.

» **Zajmujesz się tłumaczeniami na język romski. Czy jest to łatwe zajęcie?**

Ja bardziej próbuję i cały czas się uczę, jest to bardzo trudne, przynajmniej dla mnie. Staram się i myślę, że jeszcze trochę czasu minie, kiedy powiem sobie, że dobrze tłumaczę. Dlaczego? Nie mieliśmy, aż do czasów obecnych języka pisanego. Nie ma jednolitego języka cygańskiego - romani, którym mówiliby wszyscy Cyganie. Jest duża liczba różnych dialektów, często mocno różniących się od siebie. Różnice te wynikają z zapożyczeń, nie ma powszechnie uznawanych zasad pisowni czy gramatyki, pomimo, że ukazały się opracowane odmienne standardy pisanie w języku romani. Aby język romani był jednolity albo przynajmniej poprawnie zapisany w zależności od dialektu należy wprowadzić naukę języka romani dla dzieci romskich. Dopiero wtedy cel może zostać osiągnięty.

» **Kto był dla Ciebie autorytetem? Jaka osoba miała wpływ na Twoje wybory w życiu?**

W moim życiu było wiele autorytetów. Jako uczennica autorytetem był dla mnie Ignacy Kraszewski i Henryk Sienkiewicz. Bohaterowie ich powieści często byli dla mnie postaciami niezwykłymi, które stawały się dla mnie wzorem. Jako nastolatka miałam idoli. Autorytetem stał się dla mnie Jan Paweł II, człowiek niezwykle pod każdym względem.

Największym i najbliższym dla mnie autorytetem był mój ojciec, który pozostanie najlepszym wzorem mądrości. Wiele się od niego nauczyłam. Dla dzieci był niezwykle sprawiedliwy. Pomimo tego, że faworyzował synów, nigdy nie odczułam, że jako córka jestem mniej ważna. Nie karał nas, tylko ostrzegał, że możemy zostać ukarani. Był niezwykle zdolnym człowiekiem mimo, że nie miał ukończonej żadnej szkoły. To tato pomagał nam rozwiązywać trudne zadania z matematyki. Opowiadał nam o dawnych czasach, uczył nas dobrego zachowania, pilnował naszej edukacji. Zawsze służył pomocą potrzebującym Romom. Jak na Cygana, który żył w taborze był bardzo postępowy i zarazem utrzymywał tradycję. W naszej społeczności miał opinię prawdziwy Rom (ćaćuno Rom).

» **Co sądzisz o współczesnych liderach romskich?**

Jedną z ważniejszych cech lidera to zdolność do dobrego kontaktu z ludźmi. Lider powinien mieć posłuch u osób, których reprezentuje. To znaczy powinien posiadać prestiż, czuć odpowie-

dzialność za działania na rzecz poprawy sytuacji Romów. Lider powinien służyć pomocą, gdy zostanie o nią poproszony. Na pewno liderzy robią na rzecz własnej społeczności dużo, ale bardziej działają na forum światowym. Dla nas potrzebujących ich pomocy, często są nieosiągalni, a informowani o tym, że ich pomoc jest pożądana, zawsze mają ważniejsze sprawy. Oczywiście nie jest to ocena generalna. Ja wiem o jakich liderach myślę. Na pewno moja ocena liderów nie jest obiektywna, często czekałam na pomoc, na jakąkolwiek wskazówkę i się jej nie doczekałam. Chodzi tutaj o budowę „Romano Kher”, przekonana byłam, że to właśnie liderzy powinni w takiej sprawie uczestniczyć. Nie mogę ich pochwalić, bo na to nie zasłużyli.

» **Czy Śero Rom powinien stać na straży romskich praw i obyczajów ?**

Śero Rom to tradycyjny zwierzchnik Romów. Tradycja wymaga tego, żeby konflikty, spory i wszelkie problemy, z którymi Cyganie sami nie mogą sobie poradzić, były rozwiązywane przez zwierzchnika. Rozsądza on sprawy Romów nizinnych zwanych Polska Roma, jego jurysdykcji podlegają Chaładytka Roma i Sasytka Roma, a nieraz zdarza się, że ze swoimi sprawami zgłaszają się do niego Romowie z Bergitka Roma. Kiedyś Śero Rom, to był autorytet, nie podważało się wyroków. Po wysłuchaniu dwóch skonfliktowanych stron doradcy podpowiadają, po której stronie jest racja. Orzekanie o cudzej winie nie jest łatwe, trzeba podejmować jak najbardziej sprawiedliwe decyzje. Śero Rom nie powinien kierować się sympatią, a lżejsze wyroki orzekać, gdy winny jest z rodziny, itp. Śero Rom, powinien dobrze spełnić swoją rolę, która została wyznaczona przez wielowiekową tradycję. Dzięki temu zachowane zostanie Romanipen przez to my Cyganie, Romowie jesteśmy trzymani w ryzach. Nie wyobrażam sobie sytuacji, gdy Romowie uznają, że instytucja Śero Roma to przeżytek i będzie już niepotrzebna. Wtedy nastąpi anarchia.

Adela Głowacka – działaczka społeczna, członek honorowy radomskiego Stowarzyszenia „Romano Waś”. W 2011 roku znalazła się w Złotej Dziesiątce plebiscytu „Kobieta Sukcesu Mazowsza” organizowanego przez mazowiecki Urząd Marszałkowski. Inicjatorka powstania Europejskiego Centrum Kultury i Edukacji Romów „Romano Kher” w Radomiu. Opiekunka cmentarza żydowskiego w Radomiu, tłumaczka języka romskiego.



Teresa Mirga

» **Pochodzisz z grupy Bergitka Roma, czy z tego tytułu miałaś kiedykolwiek problemy z Polska Roma?**

Relacje między tymi grupami przez pokolenia przebiegały różnie, ale od jakiegoś czasu obserwujemy bardzo pozytywne zmiany idące w dobrym kierunku. Obecnie wszystkie organizacje romskie szukają kontaktu i współpracy z różnymi grupami romskimi, nawzajem poznając swoje charakterystyczne cechy, zasady, które tworzą naszą tożsamość. Wszyscy dążymy do tego, aby być jednością.

» **Czy zauważasz jakieś ciekawe, zarówno pozytywne, jak i negatywne zjawiska w swojej grupie i w grupie Polska Roma?**

Nie chcę nas, Romów dzielić na grupy, to co nas różni to historia naszych wędrowek i wynikające z tego konsekwencje. Z chwilą asymilacji grupa Bergitka Roma przyjęła panujące w danym miejscu klimaty kulturowe, moralne, religijne, aby zostać zaakceptowaną przez społeczeństwo większościowe i swobodnie egzystować. To co nas łączyło niestety zagubiliśmy przez nasze wędrowki i walkę o akceptację w miejscu, w którym przyszło nam osiąść. Potrzebny jest czas i warunki abyśmy się na nowo poznali, zrozumieli a potem wspólnie zapracowali na to, by tworzyć wspólnotę i jedność, pomimo iż nie mamy swojego państwa.

» **Wywodziś się z grupy, która najszybciej się zasymilowała, najwcześniej zrezygnowała z koczowniczego trybu życia i najwcześniej podjęła pracę. Czy Twoim zdaniem właśnie te cechy Twojej grupy sprawiają, że jest ona lepiej postrzegana przez nie-Romów?**

Tak, to że w naszej grupie od dawna dzieci poddawane były edukacji, były przyzwyczajone do zdobywania zawodu, kwalifikacji, to sprawiło, że mamy coś do powiedzenia światu i umiemy zawalczyć o swoje prawa np. w urzędach, instytucjach, itd. Mamy większe szanse w zdobywaniu pracy i umiemy o nią zabiegać. Wydaje mi się, że edukacja to niezbędny element współistnienia w dzisiejszym, nowoczesnym świecie. Jeśli chcemy za nim podążać i w nim funkcjonować to musimy się edukować.

» **Jesteś uznaną pieśniarką, poetką, czy mimo tego nadal spotykasz się z dyskryminacją?**

Z przejawami dyskryminacji, tak zwanej głupoty, tępoty, czasem muszę się mierzyć. Staram się tego nie widzieć, unikać takich sytuacji jeśli jest to tylko możliwe, ale boję się i drżę, kiedy ludzie są agresywni.

» **Co sądzisz o pomysłach powstania Centrum Edukacji i Kultury Romów „Romano Kher” w Radomiu? Czy chciałabyś w przyszłości współpracować z taką instytucją? Widzisz tam swoje miejsce?**

Takich instytucji jak „Romano Kher” w Radomiu chciałabym, aby powstawało jak najwięcej. Chętnie współpracowałabym z takimi instytucjami na rzecz ogólnego rozwoju, również intelektualnego naszego społeczeństwa.

» **Czy uważasz, że obecne problemy społeczne Romów są w jakimś stopniu rozwiązywane przez programy rządowe, unijne?**

Programy rządowe, które są realizowane przez ostatnie lata na pewno służą rozwiązywaniu problemów społecznych, których nie brakuje. Pozwalają na realizowanie ambicji zawodowych, intelektualnych, edukacyjnych wielu osób, co stawia naszą społeczność w innym świetle. Dawniej nie było takich możliwości, więc należy z tych programów czerpać jak najwięcej. Jednak zdaję sobie sprawę, że realizowanie wszelkich projektów budzi kontrowersje wśród innych środowisk, które naświetlają wszelkie niepozytywne aspekty ich idei.

W związku z tym, że sama uczestniczyłam w pewnym projekcie unijnym doświadczyłam pozytywnych, ale również i negatywnych odczuć. Ludzie różnie są nastawieni do takich programów, o których w rzeczywistości mało wiedzą lub nawet nie mają świadomości na czym one polegają. Chcę zaznaczyć, że słabo działa przekaz informacji na temat tego, co ludzie mogą oczekiwać, żądać i co mogą osiągnąć dzięki projektom.

» **W jaki sposób definiujesz siebie? Co według Ciebie oznacza być Romem w dzisiejszych czasach?**

Oczywiście należy pamiętać o swoim pochodzeniu, korzeniach, kulturze i pielęgnować w sobie naszą spuściznę narodową. Mało tego, przekazywać naszym potomnym to wszystko co przekazali nam rodzice, czy dziadkowie. W domu i rodzinie żyć zgodnie z naszymi obyczajami, ale też wszczepić w nasze dzieci chęć edukacji, zdobywania kwalifikacji zawodowych i uczestnictwa w obecnym, nowoczesnym świecie. Należy dążyć do tego, aby mieć swój wkład w funkcjonowanie otaczającego i pędzącego naprzód ekonomicznie i intelektualnie świata.

» **Czy jako Romce łatwo byłoby Ci się utrzymać w Polsce, gdybyś nie zajmowała się muzyką?**

Oczywiście, uprawiając taką profesję i grając taki rodzaj muzyki niełatwo się z tego utrzymać, ale bywają bardziej lub mniej intensywne miesiące w roku, gdzie tych koncertów jest mniej lub więcej. Jako Romni, kiedy zostałam mężatką i mamą na pierwszym miejscu była rodzina i nie mogłam pracować zawodowo zajmując się domem i dziećmi. Potem przyszedł czas, kiedy mogłam to pogodzić i zajęłam się również swoim życiem zawodowym (pisanie poezji, komponowaniem muzyki, graniem koncertów, wydawaniem płyt). Jednak nie można się utrzymać z samego zajmowania się muzyką.

» **Czy uważasz, że Romowie powinni uczyć się swojego języka w polskich szkołach?**

Tak, uważam, że Romowie również powinni mieć przynajmniej dodatkowe zajęcia nauki swojego języka oraz zajęcia, które miałyby na celu przekazywanie informacji na temat ich historii, kultury jak również wiedzę o współczesnym świecie Romów, o osobach reprezentujących kulturę i naukę, którzy sławią nasze romskie imię na świecie. Jestem również świadoma, że pewnym utrudnieniem są dialekty, którymi się posługujemy, a jest ich bardzo dużo. Należałoby opracować jeden, powiedzmy uniwersalny schemat w tej kwestii i zgodnie z tym działać. Uważam, że mamy prawo do pielęgnowania swoich wartości kulturowych, historycznych, by nie zapomnieć o swoich korzeniach i tożsamości.

» **Opowiedz o swoich inspiracjach muzycznych? Jacy artyści Cię inspirowali?**

Będąc małą dziewczynką całe dni spędzałam przy głośniku radiowym słuchając muzyki, to był mój własny, osobny świat, który był tylko mój. Jednak odkryłam w sobie, że równocześnie słuchając muzyki w radio i słuchając tradycyjnej romskiej muzyki rodziła się w mojej głowie autorska muzyka-pieśni z tekstami charakterystycznymi dla dwóch nurtów: religijnego, nostalgicznego i balladowego na bazie tradycyjnej, romskiej muzyki. A kiedy stałam się bardziej świadomym muzykiem, moje wędrowki opierały się na tradycyjnej muzyce, nie tylko romskiej. Pokochałam muzykę żydowską, zaśłuchiwałam się w pieśniach łemkowskich, ale ponad wszystko poznawałam świat cygańskiej muzyki z Węgier, Rumunii, z terenu Bałkan, Egiptu, Grecji. Poznawałam również techniki śpiewu romskich śpiewaków z Węgier i Rumunii. Równocześnie powstawały moje autorskie utwory, które wykonuję przez lata na koncertach, recitalach, czy spotkaniach autorskich z poezją śpiewaną mojego autorstwa. W moich dokonaniach muzycznych ponad wszystko inspirowuje mnie świat muzyki tradycyjnej, autentycznej, którą Romowie wykonywali w domu, której świat praktycznie nie poznał. Taką muzyką gram ze swoim zespołem na koncertach.

Teresa Mirga – poetka, wokalistka, kompozytor. Tworzy w języku polskim i romskim. Od 1992 roku prowadzi zespół „Kałe Bała”, z którym wykonuje kompozycje własne oraz tradycyjne pieśni cygańskie. Nagrała kilka płyt, w tym „Srebrna piosenka”, „Czarna jestem”, wydała kilka tomików wierszy, m.in. „Czemu tak?” i „Pieśni z Czarnej Góry”.



Krystyna „Perła” Markowska

» Kiedy postanowiłaś, że chcesz działać na rzecz społeczności romskiej?

To raczej moi bracia rozpoczęli pracę na rzecz Romów, a potem włączyli mnie do działań. Zaczęło się od najprostszych rzeczy, na przykład od załatwienia czegoś w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, wypełnienia druku, napisania podania. Później były trochę inne zajęcia, takie jak organizacja ogólnopolskiej i międzynarodowej konferencji, przygotowanie szkoleń itp.

Jedną z poważniejszych spraw, w której uczestniczyłam to rozmowy i negocjacje w Fundacji Polsko - Niemieckie Pojednanie i sprawy holokaustu Romów, a potem tworzenie i realizacja *Programu rządowego na rzecz społeczności romskiej w Polsce*.

Wcale nie zastanawiałam się, czy muszę coś zrobić dla Romów, czy też nie, było i jest to dla mnie to coś naturalnego i inaczej chyba nie mogłabym żyć.

» Czy możesz opowiedzieć o swoim zamążpójściu?

No cóż, jak to bywa w naszej tradycji były swaty, rozmowy i słowo dane przez moich rodziców rodzicom mojego przyszłego męża. Z mężem znaleźmy się od dzieciństwa, bo pochodzimy z tego samego rodu. Już wtedy inne dzieci żartowały i mówiły, że wyjdę za mąż właśnie za niego.

» Co jako tradycyjna Romni sądzisz o liderkach romskich, które ubierają się nietradycyjnie? Czy Twoim zdaniem powinno się im zwracać uwagę?

W czasie mojej pracy widziałam różne rzeczy i różnych ludzi. Z punktu widzenia przedstawiciela organizacji romskiej przyjmuję do wiadomości to co widzę. Jednym słowem akceptuję to, bo cóż innego mogę zrobić. Nigdy natomiast nie zwróciłabym uwagi innej kobiecie, co do jej wyglądu. Natomiast jako kobieta tradycyjna powiem, że kobiety romskie, które uczestniczą w oficjalnych spotkaniach, na których są starsze kobiety i mężczyźni powinny ubierać się schludnie uwzględniając kanony wyglądu kobiety romskiej. Byłby to wyraz szacunku dla wszystkich obecnych. Tłumaczenie, że przecież ja nie ubieram się tak na co dzień i nie będę przebierać się na spotkania, jest moim zdaniem nietaktem. Podam przykład, gdy udajemy się z wizytą do babci i dziadka, na spotkanie z proboszczem, na pogrzeb, to ubieramy się w odpowiedni sposób i tym samym oddajemy szacunek tym ludziom. To dlaczego kobiety romskie mają go skąpić dla naszej kultury i obyczajów? Według mnie każdy kulturalny człowiek, niezależnie od narodowości, będzie starał się nie urazić drugiego człowieka przebywając w jego towarzystwie.

Dla mnie to trochę dziwnie brzmi, kiedy liderki romskie, przedstawicielki swoich grup mówią o swoim pochodzeniu, o pięknej tradycji, o przestrzeganiu Romanipen, a później widzę fotografię ostrzyżonej kobiety, z odsłoniętymi ramionami i odsłoniętymi nogami, aż po uda. Jeśli istotnie jej wygląd jest akceptowany przez jej grupę, ród to uważam, że podobne wypowiedzi są zbędne. Niech pomaga Romom najlepiej jak może, niekoniecznie podkreślając jak bardzo jest „romska”, bo wygląd zewnętrzny nie będzie spójny z tym co mówi i co reprezentuje.

» Często widzimy Cię w towarzystwie męża, który z pewnością jest dla Ciebie dużym wsparciem. Czy dzięki niemu możesz realizować wszystkie swoje zamierzenia?

Istotnie z mężem jesteśmy chyba prawie zawsze. Wspiera mnie jak tylko potrafi. Choć nie zna wszystkich szczegółów tego co robię, to ufa mi bezgranicznie. Przynajmniej tak czuję. Zawsze mogę się do niego zwrócić z pytaniem i wtedy mogę liczyć na obiektywną odpowiedź i radę. Czasem z niej korzystam, czasem nie. Ostatnio zauważyłam, że nie raz warto słuchać się męża.

Tak więc mogę realizować swoje zamierzenia, choć nie wszystkie, ponieważ jest wiele różnych czynników, które uniemożliwiają ich realizację.

» Co sądzisz o współczesnej muzyce wykonywanej przez Romów?

To temat morze, można by o niej mówić i mówić. Powiem najkrócej jak mogę, muzyka obecnie tworzona i wykonywana to rzecz gustu.

Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że każda muzyka począwszy od tradycyjnej, korzennej, poprzez disco polo lub disco Roma, jak kto woli, muzykę dancinową (nazwa wymyślona przez mnie, uważam, że trafna), religijną, a skończywszy na muzyce klasycznej będzie dobra, jeśli będzie dobrze zaaranżowana i wykonana. Dalej to już rzecz gustu, kto co lubi. Każdy może wybrać rodzaj muzyki, której chce słuchać. Szkoda tylko, że media promują jednego rodzaju muzykę romską, tak więc zwykły słuchacz nie ma wielkiego wyboru i nawet nie stara się szukać czegoś innego, bo jest przekonany, że to co słucha jest odpowiednie. Najgorzej jest wtedy, gdy zespoły nieromskie grają muzykę świata i nawet robią to niezłe, odnosząc sukcesy, ale nazywają się zespołami grającymi muzykę romską. Wtedy zupełnie skrzywiają obraz tej muzyki i wyobrażenie słuchacza.

Dla mnie jest ważne, aby Romowie powrócili do grania i śpiewania na żywo i nie nazywali wszystkiego muzyką tradycyjną, bo tak nie jest.

» Jak po kilku latach oceniasz program stypendialny na rzecz społeczności romskiej? Czy według Twojej oceny jakiś talent nie został wykorzystany?

Konkurs stypendialny dla uczniów romskich szczególnie uzdolnionych jest dla mnie bardzo bliski. Uwielbiam współpracę z dziećmi i młodzieżą. Program dał szansę wielu młodym ludziom, wielu z nich znalazło swoje powołania, dla innych było dodatkiem do trwających już działań. Dla jednych było wsparciem, dla drugich motywacją, a dla innych powrotem do korzeni.

Nawet w najśmielszych marzeniach nie myślałam, że Program stypendialny spełni jeszcze jedno ważne zadanie, zintegruje chyba wszystkie grupy Romów zamieszkujące w Polsce.

Na pewno nie wszystkie talenty zostały wykorzystane, ale na to już nie mamy wpływu. Tu największa odpowiedzialność była po stronie rodziców, opiekunów. Czasem jednak wszystko zależało od wyboru stypendysty. Każdy z nich miał swoją szansę. Jeśli uczeń zdobył stypendium i w następnych latach nie pojawił się więcej, to oznaczało, że nie skorzystał ze swojej szansy. Cieszę się ogromnie widząc finalistów po raz kolejny, obserwując jak pięknie się rozwijają i jaką motywacją była dla nich wcześniej przyznana nagroda.

Od 2005 roku pojawiło się kilku bardzo utalentowanych uczniów, którzy swoim talentem wybiali się ponad pozostałe dzieci. Praktycznie ich udział w konkursie to była formalność. Mamy ich na „oku” przez kilka lat, a potem rozpoczynają dalszą pracę i naukę. Oczywiście miło nam, gdy dowiadujemy się o ich sukcesach w różnych dziedzinach. Przez konkurs przemknęły wspaniałe tancerki, instrumentalści, plastycy, sportowcy.

» Co Twoim zdaniem należy jeszcze zrobić, żeby pomóc utalentowanym dzieciom romskim? Kto to powinien zrobić?

Konkurs stypendialny, to krok bardzo ważnej pomocy dla utalentowanych uczniów. Być może warto pomyśleć również o warsztatach, nawet tygodniowych w poszczególnych dziedzinach. Spotkania z różnymi instruktorami, trenerami na pewno pomogłyby w rozwoju dzieci. Pozwoliłyby na ocenę w szczególności takiej kategorii, którą najtrudniej ocenić na scenie, tutaj mam na myśli sport. A może również pomogłyby uczniom w kategoriach takich jak nauki ścisłe i humanistyczne.

W takim przypadku Konkurs stypendialny byłby finałem warsztatów. Wtedy można by nazywać taki projekt Programem stypendialnym.

Na pytanie, kto to powinien zrobić, nie bardzo mogę odpowiedzieć, bo nie rozumiem do końca pytania, czy chodzi o to kto powinien zrealizować, prowadzić te działania, jeśli tak to powiem, że znam ten projekt od tylu lat i nasza organizacja może przygotować i przeprowadzić ten program. Gdyby chodziło o to, kto ma to finansować to odpowiem, że nie wiem, ponieważ środki na ten cel są obniżane przez obecnie finansującą instytucję, czyli Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Choć widzę starania, aby było wspierane co roku pomimo tej ogólnej sytuacji i widzę zaangażowanie wielu ludzi dobrej woli (prywatnych podmiotów i instytucji), to w tej chwili przeprowadzenie tak długich warsztatów z odpowiednią kadrą i finału konkursu byłoby niemożliwe.

Poszukiwanie co roku sponsorów to dla nas ogromne wyzwanie, ale też wiem, że znalezienie dodatkowych środków od sponsorów graniczy z cudem.

» Czy ktoś z Twoich dzieci będzie kontynuować Twoją twórczość i działalność na rzecz Romów?

Co do moich dzieci, to nigdy nie zmuszałam ich do czegokolwiek. Razem z mężem uczyliśmy ich, co jest dobre, a co co złe. Teraz to dorośli ludzie, którzy sami dokonują wyborów. Mam nadzieję, że będą to dobre wybory.

Co do twórczości, to oczywiście nie martwię się o to. Mają wyrobioną wiedzę i gust muzyczny. Scena nie jest dla nich obca.

Co do działalności na rzecz Romów, to jeśli spełnią się jako ludzie - Romowie, rodzice, małżonkowie, rodzeństwo, wnuczeta i dzieci, to tym samym będą już działać dla Romów. Domyślam się, że pytanie dotyczyło jeszcze czegoś innego, działalności w organizacji romskiej, ale na to pytanie nie znam odpowiedzi. Gdy będę już bardzo stara i nie będą już mogła pracować to będą inni, młodzi, a czy będą wśród nich moje dzieci, tego naprawdę nie wiem. Być może będzie to już inna forma działania na rzecz Romów.

Krystyna „Perła” Markowska – wiceprezes Stowarzyszenia Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce, inicjator projektów edukacyjnych, prowadzi świetlice dla dzieci romskich w Łodzi, Konstancynie Łódzkiej oraz Skierniewicach oraz poradnictwo prawne. Obsługuje od 2005 roku program stypendialny Ministra Administracji i Cyfryzacji dla dzieci romskich szczególnie uzdolnionych. Muzyk, wokalistka, prowadzi zespół muzyczny „Perła i bracia”. Zbiera i rekonstruuje stare pieśni cygańskie.

Stanisława Mirga

» Pochodzisz z rodziny romskiej, w której wszyscy z Twojego rodzeństwa to osoby wykształcone. Czy możesz opowiedzieć co sprawiło, że dziś stanowicie elitę romskiej inteligencji?

Bardzo miłe wspominać swoje dzieciństwo, chociaż rodzice bardzo ciężko pracowali. Mój tato podczas swojego życia zbudował trzy domy i każdy kolejny był coraz większy i coraz lepszy. Cały czas rodzice tłumaczyli nam, mnie i mojemu rodzeństwu, że trzeba się uczyć i ciężko pracować, żeby coś w życiu osiągnąć. Bardzo im zależało, abyśmy chodzili do szkoły, żebyśmy się uczyli doszli do czegoś w życiu. Byli bardzo mądrzy, mieli taką życiową mądrość.

» Skąd się wziął u Ciebie pomysł na to, by pomagać Romom?

Na początku podczas rodzinnych spotkań, w gronie najbliższych rozmawialiśmy, że dobrze by było, aby dzieci rozpoczynały naukę już w przedszkolu. I w końcu nadarzyła się okazja, bo w województwie małopolskim był realizowany Program rządowy na rzecz społeczności romskiej. Wtedy mój brat rozmawiając z dyrektorem szkoły i władzami gminy na temat, co by było można zrobić z tych funduszy, przypomniał sobie nasze rozmowy. Tak powstało przedszkole, a ja miałam odpowiednie przygotowanie, żeby je prowadzić, bo skończyłam Studium Wychowania Przedszkolnego. Organizowałam również kolonie dla dzieci. Niestety przedszkole zostało zamknięte w lipcu ubiegłego roku. Natomiast jeżeli chodzi o organizację romską, to nie działałam tak bardzo aktywnie, staram się na ile mi czas pozwoli z nimi współpracować.

» Jak wspominasz początki swojej działalności? Czy kobietom łatwo jest podejmować działania w swojej grupie?

Na początku, po tym jak doszło do otwarcia przedszkola, to rodzice romscy nie mieli pozytywnego nastawienia i niechętnie przyprowadzali swoje dzieci, ale po pewnym czasie przekonali się, że to jest bardzo dobra sprawa. Zauważyli skutki zajęć przedszkolnych, że dzieci śpiewają, mówią wiersze, liczą i wiedzieli, że to im się przyda w przyszłości. W momencie, gdy pierwszy rocznik dzieci przedszkolnych poszedł do szkoły, to okazało się, że z łatwością mogą dogadać się z innymi dziećmi, wtedy też rodzice chcieli jak najwcześniej zapisać dzieci do przedszkola. Niestety słyszałam, też negatywne opinie, na przykład takie, że dzieci romskie mają to wszystko za darmo, a rodzice innych dzieci we wsi muszą płacić za przedszkola.

Według mnie, jeżeli kobiety napotykają na jakieś przeszkody, to najczęściej w środowisku romskim, bo to tu istnieje jakaś hierarchia, a nagle jest tak, że kobieta chce o czymś decydować. Myślę, że tu występują problemy, bo trzeba się porozumieć z rodziną, bo nagle są wyjazdy, ma się swoje sprawy w organizacji i ktoś w domu musi przejąć część obowiązków.

A jeżeli chodzi o Polaków, to wszystko zależy od tego, gdzie jest usytuowane osiedle romskie i jaki mają status ekonomiczny, bo im kobieta jest bardziej niezależna, to wiadomo, że lepiej radzi sobie w życiu. Jeżeli Romowie się starają, pracują, chodzą do szkoły, to nie mają problemów z pozytywnym odbiorem. W tych miejscach, gdzie Romowie nie dbają o siebie i nie pracują to wiadomo, że ten odbiór jest negatywny, ale tak jest w każdym środowisku nie tylko romskim.

» Czy Twoim zdaniem osoby pochodzenia romskiego, które chcą się edukować natrafiają na jakieś problemy?

Wiesz co ja nie miałam takich doświadczeń. Jedyne jeśli chodzi o wybór zawodu, bo wiadomo, że Romowie nie mogą wykonywać wszystkich zawodów. Jeżeli człowiek ma rodzinę, która będzie go w tym wspierać, to będzie się kształcił dalej. W środowisku polskim ludzie nie mają z tym problemu, wręcz przeciwnie to, chyba wzbudza szacunek. Pewnie, że można w szkole spotkać się z rasistowskimi docinkami, ale to raczej ze strony rówieśników.

» **Czy zauważasz większą aktywność kobiet romskich w swoich środowiskach?**

Myślę, że z roku na rok jest coraz lepiej. Jeżeli chodzi o programy pomocowe, to na moim terenie są programy medyczne i to bardzo dobrze, bo niektóre kobiety miały szanse dowiedzieć się czegoś na wybrane przez siebie tematy. Kobiety, które się zatrzymały na jakimś etapie edukacji, miały szanse na uczestniczenie w różnych kursach. Być może, gdzie indziej dzieje się o wiele więcej. Mimo tego, uważam, że różne kursy i szkolenia są bardzo dobre, ale czy ta kobieta później z tego skorzysta, to już zależy od niej i jej środowiska. To zależy, czy ta kobieta ma z kim zostawić dzieci, istnieje też kwestia dojazdu. Jest to bardzo złożona sytuacja. Wiem, że jest grupa kobiet, która jednak z takich kursów skorzystała. Trzeba kobietom uświadamiać, że są pełnoprawnymi obywatelkami, że mają swoje prawa i powinny z nich korzystać, żeby miały świadomość tego, że są kobietami. Powinny żyć tak jak chcą i uprawiać takie zawody, jakie chcą. Mężowie powinni wspierać swoje żony, powinni im mówić, że nie są same i muszą być szanowane, a o tym się nieraz zapomina

» **Co to znaczy mieć romską tożsamość?**

Według mnie tożsamość tworzy moja rodzina, miejsce w którym się wychowałam, moi znajomi. To co wpoili nam rodzice. Trzeba pamiętać o tradycji, tym co nam przekazali starsi. Pamiętać kim się jest, nie zatracać tego i przekazywać następnym pokoleniom.

Stanisława Mirga – mieszka w Czarnej Górze, pedagog, uczestniczka wielu projektów związanych z edukacją dzieci. Zajmuje się kształceniem umiejętności porozumiewania się dzieci romskich w języku polskim. Od 2001 do 2013 roku w Czarnej Górze prowadziła pierwsze w Polsce romskie przedszkole.



Izabela Kwiatkowska

» **Jesteś wykształconą osobą, a przy tym dużą uwagę przywiązujesz do przestrzegania tradycji romskich. Opowiedz o swojej edukacji i powiedz skąd u Ciebie wzięła się ciągła chęć podnoszenia swoich kwalifikacji?**

Właściwie z potrzeby, z moimi krewnymi doszliśmy do wniosku, że bez wykształcenia nie utrzymamy się, że trzeba skończyć szkołę, mieć jakiś zawód i znaleźć pracę. Później okazało się, że nawet nieźle mi to idzie i tak po jakimś czasie, po jednej pracy znowu zaczynało się coś innego. Ja lubię chodzić do szkoły, studiować, tylko nie lubię zdawać egzaminów. Często jest tak, że mam dużą wiedzę, ale nie bardzo potrafię jej przekazać.

» **Ale mimo wszystko skończyłaś dwa kierunki?**

Właściwie to trzy kierunki, bo ja jestem jeszcze krawcową i jest to fach, w którym trudno mnie „zagiąć”. Sama robię formy, mam 15 lat doświadczenia w zawodzie, także tak naprawdę jestem wykwalifikowaną krawcową. Skończyłam też administrację publiczną tylko, że nie traktuję

tego, jako zawód, bo to jest raczej funkcja, którą się pełni. Zawód zdobyłam pracując w urzędzie. Potem skończyłam studia podyplomowe z rachunkowości i to jest najlepszy kierunek dla mnie, bo siedzę w domu i pracuję przy danyach.

» **Pracujesz w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej wiemy, że kierownictwo jest zadowolone z Twojej pracy, czy zdajesz sobie sprawę, że to korzystnie wpływa na wizerunek Romów?**

Tak mi się wydaje i może nie przekłada się to na wszystkich, ale moja praca i dobre jej wykonywanie wpływa na to, że społeczność ta przynajmniej tutaj w Radomiu, na skalę lokalną jest dobrze postrzegana. Zauważyłam, że w moim środowisku i otoczeniu nie ma takich poglądów, że Romowie nie nadają się do pracy. Zastanawiam się tylko, czy nie jest to chwilowy efekt, który później może się zmienić.

A jeśli chodzi o mnie, to na początku było niedowierzanie, że jestem Romką bo mam jasną cerę i nie ubieram się tak dość tradycyjnie. Później zastanawiali się dlaczego przyszedłam do pracy i mówiłam, że po to, aby się utrzymać i chyba mi nie wierzyli, a potem to im przeszło. Teraz nie ma już żadnych komentarzy, pracuję od 2009 na umowę o pracę, a wcześniej pracowałam kilka lat na umowę zlecenie. Przyzwyczaili się do mnie, chociaż jak przychodzi nowa osoba i z jakiegoś źródła dowiaduje się, że jestem Romką, to też jest zdziwiona.

» **Czy często zauważasz, że Twoi współpracownicy w inny sposób niż Ciebie traktują osoby pochodzenia romskiego?**

Teraz tam, gdzie pracuję, czyli w księgowości jest niewiele kontaktu z Romami, bo jak pracowałam w dziale obsługi mieszkańców, to rzeczywiście Romowie przychodzili wypełniać wnioski. Trudno powiedzieć, czy jest różnica w traktowaniu Romów i Polaków, którzy przychodzą składać wnioski. Na pewno my mamy problem z wypełnianiem wniosków, chociaż bardzo wielu dobrze wykształconych Polaków też ma z tym problem. To jest zresztą specyficzny typ druczku, trzeba się naprawdę dobrze wczytać, żeby dobrze ten formularz wypełnić. Nie ma, aż takich różnic między nami a Polakami, chociaż my jesteśmy bardziej widoczni. Bo jak przyjdzie rodzina romska, która składa wniosek, to od razu ją widać, jak przyjdzie dziewczyna z ciemną karnacją, to od razu wiadomo, że to jest Romka. Wszystko zależy jaki jest pracownik, bo są wartościowi pracownicy, bardzo dobrze ustosunkowani do swoich podopiecznych i kto by nie przyszedł, to pomogliby mu, tak od serca. A są tacy, którzy od razu posądzają kogoś o to, że jest oszustem i chce coś wyłudzić. To nie ma znaczenia kto skąd przychodzi, ważne jaki jest pracownik i jakie ma poglądy na świat.

» **Czy czasami zdarza się, że Romowie oczekują od Ciebie więcej, bo wiedzą, że jesteś Romką?**

Zdarzało się tak i głupio było mi odmawiać pomocy mimo, że nie było to moim obowiązkiem i do tej pory staram się nie odmawiać. Jeżeli nie mogę czegoś zrobić w pracy, bo nie zawsze szefostwo na to dobrze patrzy, to robię to po pracy. Nie uważam, żeby było to wykorzystywanie, bo jak przychodzisz do urzędu, który jest labiryntem to ciężko się odnaleźć w tych pomieszczeniach i we wnioskach, które trzeba wypełnić. Wcale się nie dziwię, że człowiek który nie jest związany z administracją ma problem. Jakby przyszedł Polak, to też bym mu pomogła, ja sama mam czasami problemy, w niektórych urzędach i nie wstydę się poprosić o pomoc.

» **Jakie są według Ciebie problemy społeczności romskiej, z czym Romowie mają największe kłopoty?**

My mamy własne ograniczenia. W dzisiejszych czasach, gdy życie nabiera szybkiego tempa, jest pogoń za zarobkiem, trudno jest nam za tym wszystkim nadążyć.

My jesteśmy bardzo rodzinnymi ludźmi, życie rodzinne zawsze będzie dla nas najważniejsze i nie poświęcimy go dla pracy, czy dla nauki i to jest hamulec, który nam nie pozwala znaleźć

dobrej pracy. Bo jeżeli praca wymaga szesnasto godzinowego zaangażowania, to ty nie masz czasu na życie prywatne. To się mija z celem, bo po co ci ta praca, jak nie masz życia rodzinnego i jesteś tylko trybikiem w maszynie, ciągle pracujesz. Jesteśmy na takim etapie rozwoju państwa, że jest ten wyścig szczurów i my się nie bardzo do tego nadajemy, bo tu potrzeba bardzo dużo wyrzeczeń. Ja wiem ile czasu mnie ta nauka kosztowała, te wszystkie dojazdy do szkoły, mnie nie było w każdy weekend w domu i ktoś musiał te obowiązki w domu przejąć. To nie jest takie proste i nie każdy może sobie na to pozwolić.

Wcześniej kończymy szkołę podstawową, tak jest już w większości przypadków, wtedy sobie nie radzimy. Potem boimy się urzędów, bo jak nas ktoś potraktuje źle, to potem mamy uraz. Nikt nie chce obrywać po głowie, bo czegoś nie wie, dlatego niektórzy Romowie nawet się nie ubiegają o coś, co się im należy.

» W jaki sposób Twoim zdaniem można zachęcić dzieci romskie do edukacji i co trzeba zmienić w systemie edukacji?

Jak ja poszłam do szkoły, to czułam się wrzucona w jeden, wielki tygiel i nie wiem czy w dzisiejszej szkole jest tak samo, ale chyba nadal nie patrzy się na indywidualne potrzeby dziecka. Nie ważne czy ten program jest dostosowany do twoich indywidualnych zdolności, ty masz nadążyć za programem, masz zaliczać kolejne przedmioty! Jest jakiś wymyślony schemat i jeżeli czegoś nie zrobisz, to jesteś wykluczony.

Jeżeli dziecko nie ma wsparcia u rodziców, matka lub ojciec nie odrobi z nimi lekcji, co przecież trwa długo i nie jest takie proste, to dziecko musi samo sobie ze wszystkim poradzić.

Gdyby były zajęcia indywidualne nie tylko dla dzieci romskich, ale również dla dzieci, które nie nadążają za programem, gdyby było indywidualne podejście do każdego dziecka, gdyby pani w świetlicy usiadła z dzieckiem i porozmawiała, może gdyby było więcej zabawy, a nie takiego sztywnego uczenia się na pamięć, to może coś by się zmieniło.

Zależy też na jakimś trafi się nauczyciela, bo jeżeli trafi na dobrego, który potrafi zachęcić do nauki, to dziecko z radością będzie chodziło do szkoły. Gdyby rodzice romscy nie musieli się przemieszczać za chlebem do innego miasta, czy kraju w poszukiwaniu lepszego życia, to te dzieci miałyby łatwiej. Sytuacja dziecka romskiego jest bardzo chaotyczna, bo rodzic musi wyjechać za chlebem, a w Radomiu znalezienie pracy graniczy z cudem, i wtedy dziecko pół roku jest w Polsce, a pół roku go nie ma, wraca i ma zaległości.

» Sądzisz, że kolejne pokolenia Romów będą lepiej wykształcone?

Sam napływ informacji z telewizji, czy Internetu sprawia, że i tak dzieci będą miały więcej wiadomości o świecie, nawet jeżeli nie będzie to wiedza systemowa to i tak będą posiadały więcej informacji, niż ich rodzice czy dziadkowie.

Nie wiem czy to będzie lepsze dla nas, jako społeczności romskiej, bo różne informacje idą z tych medialnych przekazów, nie zawsze pozytywne, ale uważam, że dzieci będą bardziej inteligentniejsze, niż były w moim pokoleniu. Nie wiem co będzie z wykształceniem, bo myślę, że w niektórych rodzinach, to jest na zasadzie dziedziczenia. W rodzinach, w których rodzice są wykształceni, dzieci też skończą szkołę. Jeżeli rodzice mają stałe źródło dochodu, stabilną sytuację i nie muszą wyjeżdżać, to dzieci będą się uczyły. Ale jeżeli będzie jeszcze trudniejsza sytuacja niż teraz, to nie wiem co będzie.

» Czy uważasz, że wyedukowana Romni może zachować zasady romskie, czy jest ich zaprzeczeniem?

Ja nie widzę w tym sprzeczności, bo albo szanujesz jakieś zasady, albo nie. To samo można powiedzieć o niewykształconej Romni, ona również może nie zachowywać zasady Romanipen. To nie ma znaczenia, jeżeli jesteś naprawdę Romni, to czy będziesz wykształcona, czy nie, to i tak będziesz zachowywała zasady.

Ja chodziłam do różnych szkół i spotykałam różnych ludzi, jeżeli ktoś chce zachowywać swoje obyczaje i swoje zasady moralne to je zachowuje, a jeżeli nie, to szkoła cię do tego nie zmusi, ani nie przeszkodzi. Wszystko to kwestia twojego charakteru, można siedzieć w domu i wychodzić tylko do sklepu i też można łamać zasady Romanipen. W szkole zdobywamy wiedzę i oglądamy, wcale nie trzeba odrywać się od korzeni i od zasad. Ja jestem bardzo staroświecką osobą i uważam, że to jest zaleta i nie trzeba pędzić ze światem ku zagładzie, tylko trzeba być sobą. Szczególnie, że po 1989 roku ogarnął nas taki pęd ku zachodowi. Uważam, że nie musi być tak bardzo nowoczesnie, tylko bardziej purytańsko. Ja wiem, że mam staroświeckie przekonania i poglądy. Ja jestem bardzo konserwatywna w niektórych sprawach...

» Na przykład w jakich?

W stroju, jeżeli uważam, że coś mi nie odpowiada to tego nie założę, nawet jak ktoś mi powie, że wyglądam bardzo dobrze.

Mam swoje twarde zasady i ich się trzymam, to samo jest w sprawach rodzinnych, jeżeli chodzi o związek małżeński, to ma to być związek poważny, na zasadzie szacunku wzajemnego i jeżeli się wychowuje dzieci to tak, żeby one się wzajemnie szanowały.

» Masz swoje zasady i żyjesz według nich...

Tak, nie narzucam ich nikomu, jeżeli ktoś robi coś innego to jego sprawa. Ja tak naprawdę jestem staroświecka i narzucam sobie takie zasady, a innych nie terroryzuję, żeby postępowali tak samo jak ja.

» Czy zauważasz jakieś zmiany w kulturze romskiej? Czy kultura tradycyjna w jakiś sposób się zmienia?

Jak mówić o tej szerokiej kulturze, o obyczajach? To tak wszystko szybko się zmienia. Sam sposób zachowania się między młodzieżą a starszymi jest luźniejszy. Ja pamiętam czasy, kiedy młodzież i starszych dzielił dystans, bo wiadomo, że mamy do czynienia z osobą starszą, wyżej położoną w hierarchii. Kiedyś jak się poszło do domu romskiego, to słyszało się wyłącznie język romski, czasami tylko jakieś polskie wtrącenie. Język się zmienił, pojawiły się nowe sprzęty i ich nazwy bierzemy z polskiego słownika. Kiedyś były powiązania klanowe, wszyscy się odwiedzali, było spontanicznie, zamykało się dom i jechało się do krewnych, którzy byli na drugim końcu Polski lub świata i siedziało się u nich półtora miesiąca. Teraz jesteśmy zmuszeni, żeby się dostosować do realiów, nie ma dużych rodów, są małe rodziny wiadomo, że próbujemy się trzymać razem, ale nie ma już spontanicznych relacji. Jeżeli ktoś był chory to nie było problemu, aby do niego przyjechać, albo, że termin nie pasował. Ważne było to, aby wesprzeć kogoś dobrym słowem, swoją obecnością. Teraz trochę się to zmieniło.

» Dlaczego?

Wynika to z trudności finansowych, wydaje mi się, że aby się utrzymać mieć dach nad głową i stałą pracę poświęciliśmy wolność.

» Czyli uważasz, że kontakty rodzinne wśród Romów są teraz na mniejszą skalę?

Kiedyś jak był ród i jak na przykład coś się stało, to pocztą pantoflową po 24 godzinach wszyscy o tym wiedzieli, chociaż nie było telefonów komórkowych, tylko były telegramy i w krótkim czasie można było przekazać do kogoś informację, nawet na koniec świata. U Romów jest nadal wielopokoleniowa rodzina, bo dziadkowie nadal mieszkają, kontaktują się ze swoimi wnukami, ale klanowości już takiej nie ma. Jak mieszkaliśmy z moim dziadkiem na jednym podwórku, to tam byli jego bracia, dzieci tych braci, wnuki tych braci i to był naprawdę duży klan. Nawet jak nie było ich w jednym miejscu, to bez względu na koszty i wszystkie niewygodę kontaktowali się ze sobą bardzo często.

» Masz jakieś marzenia związane ze społecznością romską?

Sobie i wszystkim Romom życzyłabym, żeby traktowano nas jak zwykłych ludzi, a nie jak jakieś dziwne i niezrozumiałe zjawisko. Chciałabym, żeby każdy odnosił się do nas z szacunkiem należnym każdemu człowiekowi i społeczności, a nie z nienawiścią.

Ja się bardzo często spotykam z takim nieracjonalnym podejściem do Romów, na zasadzie: „Nie miałam kontaktów z Romami, bo mój dziadek, czy pradziadek mi powiedział, żeby się do nich nie zbliżać”. Dla mnie to jest chore, ale to tak szybko się nie zmieni. Sobie i innym Romom życzyłabym tego, abyśmy umieli lepiej odnaleźć się w świecie, bo to nie jest świat przychylny dla rodzin, dla zwykłych, ludzkich kontaktów i chciałabym, żebyśmy nie ztratili swoich wartości i nie zapomnieli kim jesteśmy. Pomimo czasów w jakich żyjemy, wiem, że nasze wartości są najważniejsze.

Izabela Kwiatkowska – lat 40, wywodzi się z grupy Polska Roma, mieszka w Radomiu. Ukończyła studia na kierunku: administracja publiczna (I stopień na Wyższej Szkole Humanistycznej w Radomiu, II na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie). Obecnie pracuje w dziale księgowości Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radomiu i współpracuje z kilkoma organizacjami romskimi. Jej największym marzeniem jest szczęście i zdrowie bliskich. Lubi spędzać czas w gronie rodzinnym.



Julita Bogdanowicz-Gregorczyk

» Od kiedy poczułaś, że jesteś związana ze społecznością romską?

Zawsze o tym wiedziałam, jednak najbardziej uświadomiłam to sobie, od kiedy rozpoczęłam pracę w Radomskim Stowarzyszeniu „Romano Waś”. Wtedy poznałam lepiej społeczność romską, ale również problemy i sprawy z jakimi Romowie borykają się a co dzień. Poprzez wsparcie i pomoc kierowaną do Romów, lepiej poznałam również romską kulturę. Cieszę się, że po kilkunastu latach znowu mogłam wejść w to środowisko i dzięki swojej funkcji zrobić dla nich coś pożytecznego.

» Z jakimi trudnościami w dzisiejszych czasach muszą się mierzyć liderzy romscy?

Sądzę, że z wieloma trudnościami. Zresztą w każdej pracy, czy działalności natrafia się na przeszkody. Tylko od nas zależy w jaki sposób stawimy im czoła. Liderzy romscy na pewno natrafiają na liczne bariery w realizacji swoich celów, począwszy od akceptacji własnych pomysłów przez społeczeństwo większościowe, różnego typu instytucje, a następnie poprzez ich wdrażanie wśród społeczności romskiej. Wciąż panuje dyskryminacja, więc różnego typu działania mogą spotykać się niestety z krytyką, a to zmniejsza zapał. W naszej działalności jednak spotykamy wielu życzliwych nam ludzi, którzy wspierają nasze działania. Duża jest rola również środków europejskich, dzięki którym realizujemy pomoc na rzecz Romów. Od kilku lat, jako stowarzyszenie organizujemy różnego rodzaju kursy, szkolenia zawodowe, staże zawodowe dzięki, którym zwiększamy szanse Romów na rynku pracy. Prowadzimy również bogatą działalność kulturalną, organizujemy festiwale, wydajemy publikacje, również dla dzieci, cyklicznie wycho-

dzi „Kwartalnik Romski”. Naszymi czytelnikami są Romowie i nie-Romowie. Dumni jesteśmy z naszego projektu dotyczącego budowy Europejskiego Centrum Kultury i Edukacji Romów – „Romano Kher”. Mamy nadzieję, że uda się nam zrealizować ten projekt w najbliższych latach.

» Jesteś prezesem stowarzyszenia romskiego, czy Twoje wykształcenie pomaga Ci bardziej w pracy na rzecz społeczności romskiej?

Oczywiście moje wykształcenie bardzo pomaga mi w realizacji działań na rzecz społeczności romskiej. Praca w stowarzyszeniu polega na pracy w dokumentach, związana jest również z rozliczaniem, sprawozdawczością, archiwizacją, znajomością przepisów, itp. Skończyłam studia na kierunku administracja, ponadto praca z organizacjami pozarządowymi nie jest mi obca. Na co dzień pracuję w Urzędzie Miasta, gdzie również mam do czynienia z beneficjentami, którzy zajmują się pracą społeczną. Wiem na czym polega taka praca, dlatego łatwiej było mi przejąć obowiązki związane z prowadzeniem stowarzyszenia i realizacją licznych projektów w ramach działalności statutowej.

» Czy kiedykolwiek zetknęłaś się z dyskryminacją z powodu Twojego pochodzenia? Jak reagujesz na takie sytuacje?

Ja bezpośrednio nie spotkałam się z dyskryminacją, ale rzeczywiście wielokrotnie byłam świadkiem dwuznacznych opinii dotyczących środowiska romskiego. Wiele z nich było bardzo krzywdzących i uwłaczających ludzkiej godności. Nie kryłam swojego oburzenia, bo nikogo nie można traktować w ten sposób. Niestety takie opinie są wszechobecne i na pewno wpływają na relacje społeczne. Sądzę, że gdyby było ich mniej Romom łatwiej byłoby odnaleźć się w społeczeństwie większościowym.

» Czy podoba Ci się kodeks postępowania romskiego?

Jest wiele zasad w kulturze romskiej, które bardzo mi się podobają. Podobają mi się przede wszystkim szacunek wobec osób starszych. W polskim społeczeństwie niestety nie ma już wiele takich wzorów postępowania, a szkoda. Poza tym Romowie są bardzo solidarni, co Polakom przychodzi na ogół z trudnościami, tylko w momentach naprawdę dużego zagrożenia. U Romów wspieranie się jest na porządku dziennym i z większością osób jakie znam w tym środowisku można brać przykład. Niespotykana gdzie indziej jest również wierność zasadom, która przechodzi z pokolenia na pokolenie.

» Czy porównując życie kobiet romskich z polskimi, uważasz, że jest ono łatwiejsze czy trudniejsze?

Zdecydowanie życie polskich kobiet jest łatwiejsze niż życie romskich kobiet. Po pierwsze z racji pozycji społecznej w jakiej znajdują się Romki w społeczeństwie większościowym. Przez liczne uprzedzenia kobiety romskie nierzadko spotykają się z niechęcią ze strony pracowników instytucji, jak i zwykłych obywateli. Łatwo domyśleć się jak to się przekłada na uczestnictwo w życiu społecznym. Romki na pewno mają trudniej jeśli chodzi o znalezienie pracy, jak już dostaną pracę to często pracodawca wymaga stroju służbowego, czyli nie mogą zakładać tradycyjnych, długich spódnic. Zdarza się, że kobiety romskie z niechęcią obsługiwane są w miejscu publicznym, np. przez służbę zdrowia lub w bankach.

» Nie ubierasz się jak tradycyjna Romni, dlaczego?

Nie ubieram się tradycyjnie bo nie wychowywałam się w romskiej rodzinie, tylko w polskiej. Tym samym więcej czasu spędzałam z nieromską społecznością, chociaż miałam kontakt z Romami, chociażby dzięki moim dziadkom, których zawsze wspominam z szacunkiem i sentymentem. Mimo tego od kiedy zaczęłam współpracować w stowarzyszeniu na każde uroczystości staram się zakładać dłuższe spódnice.

» **Co oznacza dla Ciebie bycie Romem?**

Być Romem to przede wszystkim czuć przynależność do swojej grupy, nacji. To również przestrzeganie pewnych zasad w tradycyjnych społecznościach, ale także znajomość historii i kultury. Być Romem to znaczy przyznawać się do własnego pochodzenia i bronić swoich wartości.

Julita Bogdanowicz – Gregorczyk - urodzona w Radomiu, urzędnik samorządowy, pracuje w Urzędzie Miejskim w Radomiu. Prezes Radomskiego Stowarzyszenia Romów „Romano Waść”, realizuje projekty na rzecz społeczności romskiej.



Małgorzata Mirga-Tas

» **Czy Twoje pochodzenie jest jedyną inspiracją dla Twojej sztuki? Opowiedz o niej.**

Przez ostatnie dwa lata namalowałam sporo obrazów przedstawiających sceny z osiedli romskich. Pracuję teraz na rzeźbą poświęconej Porajmos, czyli odpowiednikowi romskiego Holocaustu, następna ma być poświęcona przymusowemu osiedleniom Romów. To są tematy, nad którymi pracuję pod kątem wystaw zorganizowanych przy okazji sierpniowych obchodów zagłady Romów w obozach koncentracyjnych. Wcześniej przedstawiałam zwierzęta, motywy z natury przetworzone w bardziej abstrakcyjne formy, które wciąż są inspirującym źródłem. Póki co, przez najbliższy czas będę skupiona głównie na romskich tematach.

» **Przygotowujesz projekty dla dzieci romskich, m.in. „Romski Pstryk”, ale również plenery artystyczne, powołałaś grupę *Romani Art*. Uważasz, że sztuka to odpowiedni środek, który zachęci dzieci do aktywności, ale również nie-Romów do poznawania romskiej kultury?**

Sztuka jest znakomitym środkiem do tego, aby zachęcić dzieci do aktywności kreatywnej i przełamać negatywne opinie o Romach. Przeciwnie sztuka w linii prostej przekłada się na kulturę. Zresztą jeśli zapytasz nie-Romów o skojarzenia z kulturą romską, to usłyszysz o romskiej muzyce i tańcu. Nie wszyscy wiedzą, że hiszpańskie flamenco z całą otoczką taneczną, kostiumową jest tak na prawdę cygańskie. Faktycznie muzyka jest chyba najbliższa romskim sercom. Ja jestem artystką wizualną i to jest mój obszar działań. Romskie dzieci zazwyczaj mają kontakt z muzyką i zdarza się, że na naszych warsztatach mówią, że wolałyby potaćczyć. Dzieci mają taką energię, że jak im stworzysz warunki to można zrobić niesamowite rzeczy, a dzięki temu mogą jeszcze zyskać wiarę w siebie. Organizuję warsztaty plastyczne w szkołach, gdzie uczęszczają dzieci romskie. Warsztaty są dla dzieci romskich i polskich. W ten sposób pracując razem, próbuję łamać podziały. Chcę żeby poczuły, że tak na prawdę nie różnią się od siebie.

» **W wywiadach podkreślasz, że Twoim wielkim sukcesem jest Twoja rodzina. Czy świadomość o waszym pochodzeniu przekazujesz swoim dzieciom?**

Rodzina daje mi energię, poczucie szczęścia i bezpieczeństwa. Moje dzieci są jeszcze małe, ale starszy syn ma świadomość, że jest w części Romem. Chciałabym, aby mówiły po romsku, ale mąż jest Polakiem i na co dzień mówimy do siebie po polsku, więc jest to trochę trudne. Oczywiście, że będę w nich pielęgnować romską cząstkę i chcę, aby były świadome naszych korzeni.

» **Czy zauważasz w swoim środowisku zmiany na lepsze, biorąc pod uwagę minione dwie dekady aktywności organizacji romskich w Polsce?**

Myślę, że tak. Uważam, że najsensowniej zainwestowane były w edukację. Najwięcej nadziei należy pokładać w dzieciach, osobach młodych. Dzięki stypendiom łatwiej jest im studiować. Młodych, ambitnych Romów, którzy mają marzenia jest sporo, ale potrzebują pomocy. Rodziców często nie stać na ich edukację. Nieoceniona jest pomoc rządowa, projekty stypendialne i aktywizujące zawodowo. Oczywiście w tym wszystkim bardzo ważny jest czynnik ludzki. Mam na myśli to, komu są przyznawane pieniądze i na jakiego typu projekty. Natomiast znam wielu młodych Romów, którzy korzystają ze stypendium edukacyjnego i to jest strzał w dziesiątkę.

» **Czy aktualne programy na rzecz społeczności romskiej Twoim zdaniem odpowiednio rozwijają talent romskich dzieci i wspierają romskich artystów?**

Mogę jedynie mówić za siebie. Póki co udaje mi się otrzymywać pieniądze na realizację większości moich projektów artystycznych i edukacyjnych. Edukacja i wspieranie kultury to trudny temat, bo na efekty trzeba długo czekać. Są na przykład projekty mające na celu pomoc socjalną, tj. remonty zrujnowanych domów. To działania, których efekt widać natychmiast, ale nie możemy zapominać o edukacji, bo wierzę, że dzięki niej chociaż część stanie się niezależna.

» **Co jako artystka zmieniłabyś w swoim środowisku?**

Chciałabym, aby większą uwagę przykładano do edukacji. Z racji tego czym się zajmuję chciałabym, aby było więcej zajęć kreatywnych. To coraz bardziej zaniedbywana przez państwo strona edukacji w Polsce.

» **W środowisku romskim niewiele słyszy się o artystach działających w dziedzinach plastycznych, z czego to wynika? Czy podobnie jest za granicą?**

Za granicą jest więcej artystów wizualnych pochodzenia romskiego, ale pewnie wynika to z tego, że tak jak na przykład na Węgrzech większa jest populacja Romów. Proporcje są pewnie podobne. Muzyka i taniec jest ulubioną formą ekspresji Romów, a wiąże się to z tradycją wędrowania, sposobem życia, spędzania wolnego czasu i zarabiania pieniędzy. Muzycy mogli się przemieszczać i jednocześnie zarabiać grając przy różnych okazjach. Jedną z form rozrywki w taborach była muzyka i taniec. Malarstwo a zwłaszcza rzeźba wymaga zatrzymania się na chwilę w miejscu. Romowie zawsze wędrowali, a muzyka to tak jakby forma podróży w czasie. Romowie mają muzykę we krwi i tak już chyba zostanie.

» **Czy inspirujesz się innymi, znanymi romskimi artystami?**

Nie, nie mam żadnych artystów romskich ani nie-romskich, którzy w jakiś szczególnie sposób mnie inspirują. Staram się być sobą w tym co robię i to uważam za największą wartość. Tego samego uczę na moich warsztatach dzieci. Oczywiście jest wielu artystów, których sztukę i sposób w jaki pracują podziwiam.

» **Czy możesz powiedzieć, że jako Romka - artystka spotkałaś się z barierami stworzonymi przez świat, społeczeństwo większościowe?**

Jako artystka spotykam się z podobnymi problemami jak każdy artysta. Jako artystka romska niestety często bywam szufladkowana, jako artystka etniczna co często jest łączone z brakiem profesjonalizmu. Ostatnio było kilka wystaw i projektów artystycznych organizowanych przez polskich kuratorów sztuki. Były to projekty poświęcone kulturze romskiej, walce ze stereotypem. I tutaj zachodzi paradoks, bo mnie i Krzysztofa – romskich artystów nagle nikt nie zauważa. Nagle stajemy się wykluczeni, choć paradoksalnie wystawy dotyczą właśnie tego zagadnienia.

» **Podkreślasz, że szukasz inspiracji wśród swojej osady, w scenach z codziennego życia...**

Generalnie inspirują mnie Romowie. Nie chodzi tu o Bergitka Roma. Akurat ostatnie prace inspirowane są moimi doświadczeniami z osad romskich w Małopolsce. Nigdy nie patrzyłam na to w sposób kastowy. Jest taki film „Gypsy Caravan”. Jest to dokument z trasy koncertowej romskich zespołów muzycznych z całego świata min.: z Węgier, Macedonii, Rumunii, Hiszpanii, Indii. Oni są bardzo różni od siebie pod względem dialektu, ubioru czy wyglądu, ale łączy ich muzyka. Muzyka różna stylistycznie, ale gdzieś tam pod spodem jest klamra, która ich wszystkich łączy. I to jest inspirujące.

Małgorzata Mirga-Tas - artystka-plastyk, rzeźbiarka, jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Autorka projektu artystycznego „Romski pstryk”, ilustratorka książek. Założycielka i członkini (wraz z Bogumiłą Delimatą i Krzysztofem Gilem) artystycznej grupy „Romani Art”. Autorka pierwszego na świecie pomnika poświęconego zamordowanemu podczas II wojny światowej Romom, odsłoniętego w 2011 roku w lesie borzęckim koło Tarnowa. Na co dzień mieszka i pracuje w Czarnej Górze.



Joanna Talewicz-Kwiatkowska

» **Dzisiaj zajmujesz się szeroko rozumianą kulturą Cyganów/Romów, powiedz co najbardziej Cię w niej pasjonuje?**

Zajmuję się społecznością romską i kwestie kulturowe rzeczywiście stanowią jeden z obszarów, który interesują mnie najbardziej. W kontekście naukowo-badawczym najciekawszy jest dla mnie proces zmian zachodzących w kulturze, a może raczej w kulturach grup romskich, które są efektem procesów globalizacyjnych oraz intensywnych migracji. Żyjemy w takich czasach, że zmiany dotyczą niemalże wszystkich kultur. Niektóre z nich nawet zanikają, czy rozmywają się w ramach kultur dominujących. Nie sądzę, żeby tak stało się z kulturą romską, niemniej jednak bardzo wiele się zmienia w relacjach międzygrupowych, w relacjach między płciami oraz między osobami starszymi i młodymi. Nie wszystkie te zmiany są pozytywne. Jednak mam świadomość, że są nieuniknione ponieważ nie żyjemy w „społecznej próżni”.

» **Czym obecnie się zajmujesz? Czy jako antropolog zajmujesz się wyłącznie kulturą romską?**

Nie tylko. Generalnie interesują mnie konsekwencje zróżnicowania kulturowego współczesnego świata i w ogóle stosunki międzykulturowe. Romowie oczywiście mieszczą się w tym obszarze. Szczęśliwie swoje zainteresowania mogłam rozwijać podczas studiów. Interesują mnie również relacje międzyplciowe, gender i to nie tylko w ujęciu feministycznym, a bardziej antropologicznym. Społeczna pozycja kobiety, a co za tym idzie jej rola w społeczeństwie i kulturze nie jest uniwersalna, a zależy od wartości i norm obowiązujących w danej kulturze. Bardzo mnie to pasjonuje i ostatnio bardzo dużo czytam właśnie na ten temat. W tym semestrze na uniwersytecie prowadzę zajęcia „Kategoria gender w kulturze”, które muszą przyznać cieszą się dużym zainteresowaniem wśród studentów.

» **Jesteś redaktorką czasopisma „Dialog-Pheniben” w ostatnich latach zmienił on nieco swoją formę, nie tylko wizualnie. Tematy poruszane w czasopiśmie, dotyczą również problemów społecznych, w tym związanych z wielokulturowością. Co było celem tych innowacji?**

Dialog musiał się zmienić. Przychodzi taki czas, że poprzednia formuła nie spełnia oczekiwań ani osób związanych z piśmem, ani czytelników. Tak czuliśmy, i mowa tu o osobach związanych z kwartalnikiem. Bez nich te zmiany nie byłyby możliwe. Połączenie doświadczenia tak różnych osób i zaufanie wydawcy było w tym kontekście kluczowe.

Naszym celem jest przybliżanie świata Romów z różnych perspektyw, także z perspektywy wizualnej.

Rzeczywiście na łamach Dialogu wychodzimy poza kontekst romski. To kwartalnik społeczno-kulturalny więc poruszanie innych tematów społecznych jest uzasadnione. Zresztą uważam, że „osadzenie” Romów w szerszym kontekście społeczno-politycznym daje dobrą perspektywę zrozumienia, niektórych społecznych problemów, które nie dotyczą wyłącznie Romów.

» **Z czego wynika Twoim zdaniem tak duża aktywność kobiet romskich w Polsce, w ostatnim czasie?**

To jeden z efektów zmian, o których wspominałam wcześniej. Czynnikiem, który wpływa na ten stan rzeczy jest z pewnością edukacja. Podobno więcej jest wykształconych i kształcących się Romek niż Romów. To się przekłada na liczbę aktywnie działających Pań. To również symptom zmian związanych z pozycją i rolą kobiet w społecznościach romskich. Wiele kobiet nie chce być przypisanych wyłącznie do sfery prywatnej, czyli tej związanej z domem i rodziną. Chcą robić karierę, zdobywać edukację. Zresztą jedno nie wyklucza drugiego, o czym świadczą spora liczba aktywnych matek i żon ze społeczności romskich.

» **Czy łatwo można pogodzić karierę zawodową z obowiązkami Romni?**

Łączenie ról zawsze jest trudne. Trzeba pogodzić ze sobą wiele obowiązków i czasem trudno określić priorytety ponieważ wszystko wydaje się ważne. Wiem to po sobie. Często mam do siebie żal i być może śmiesznie to zabrzmie, ale sama robię sobie wyrzuty, że o czymś zapomniałam, albo czegoś nie dopilnowałam. To silniejsze ode mnie. Ostatnio obudziłam się o 2 w nocy, bo przypominałam sobie, że nie napisałam usprawiedliwienia do szkoły dla mojego syna.

Jeśli aktywność kobiet dotyczy kultury patriarchalnej, a taka jest kultura Romów, jest jeszcze trudniej. Bo przecież rola kobiety łączona jest nie ze sferą publiczną, a prywatną. Kobiety często muszą walczyć by ich głos był równie słyszalny. Poza tym aktywność kobiet romskich jest stosunkowo nowym zjawiskiem, dlatego czasem kobiety mogą spotkać się z krytyką, czy ostracyzmem ze strony mężczyzn lub ortodoksyjnych Romów. Tego typu zjawiska zawsze towarzyszą zmianom kulturowym. Ktoś kto przekracza obowiązujące normy, burzy pewien przyjęty porządek. Mam jednak wrażenie, że kobiety doskonale sobie z tym radzą i coraz częściej stają

się zawodowymi partnerkami mężczyzn. Udowadniają również, że edukacja nie musi oznaczać rezygnacji z romskich wartości i że bycie dobrą matką i żoną nie stoi w opozycji z karierą i aktywnością w sferze zawodowej.

» **Jesteś nowoczesną Romni, czy uważasz, że kobieta romska powinna chodzić w spodniach?**

Według mnie to sprawa indywidualnego wyboru i decyzji. Nie chcę nikogo oceniać. Jednak uważam, że jeśli kobieta, która na co dzień nie zakłada długich spodni, gdy spotyka się z osobami starszymi powinna uszanować zasady określające strój kobiety.

» **Co sądzisz o małżeństwach mieszanych?**

Jak wiemy dawniej nie były mile widziane, ale mimo wszystko zdarzały się. Dziś zdarzają się częściej, ponieważ intensywniejszy jest kontakt między Romami i nie-Romami. Dla mnie kwestie etniczne odgrywają najmniejszą rolę. Ważne jest to, jakim człowiekiem jest czy będzie mój życiowy partner, a nie jakie ma pochodzenie.

» **Czy kiedykolwiek uczestniczyłaś w wewnętrznej debacie wśród tradycyjnych Romów?**

Tak, nawet całkiem niedawno. Jednak nie chciałabym wdawać się w szczegóły. Te kwestie dotyczą prywatnej sfery mojego życia.

» **Wyznacznikiem Romanipen jest znajomość języka romskiego. Czy nie uważasz, że młodzi, aktywni liderzy romscy, z wyższym wykształceniem, nie znający języka romani powinni się go uczyć na równi z językiem angielskim?**

Z pewnością tak. Tym bardziej, że nasz język nie jest spisany. Jeśli kolejne pokolenia Romów nie będą się nim posługiwały, to grozi mu zaniknięcie. Uważam, że kładziemy na to zbyt mały nacisk. W ramach programów adresowanych do Romów są możliwości inicjowania działań w zakresie szeroko rozumianej kultury i podtrzymywania tożsamości. Jednak propozycje projektów dotyczą głównie organizowania festynów romskich, czy innych wydarzeń muzyczno-artystycznych. Tymczasem brakuje zajęć o historii i kulturze Romów dla Romów oraz zajęć językowych.

» **Jesteś osobą wykształconą i żyjesz na pograniczu dwóch kultur, wiele mogłabyś zrobić dla Romów pełniąc funkcję w administracji publicznej. Dlaczego akurat wybierasz inną drogę?**

Wszystko co robię zgodne jest z tym, co mi w duszy gra. Wiem, że kwestie polityczne są niezwykle istotne. Ale równie ważny jest aspekt naukowy. Uważam, że wciąż niewiele jest rzetelnych opracowań o Romach, i że brakuje badań, publikacji o współczesnych procesach związanych choćby ze zmianami zachodzącymi w kulturach romskich. Tu też jest luka, którą należy wypełnić i ja właśnie tę drogę wybrałam. Edukacja jest ważnym obszarem, nie tylko w sensie badawczym. Wiedza o Romach wciąż jest znikoma. To powoduje, że mity oraz niestworzone historie o naszej społeczności mają się świetnie. Czy nie uważasz, że należy je odczarować? To niezwykle istotne, bo przecież wpływa na relacje międzyludzkie. Wiem, że te działania to kropla w morzu potrzeb, ale od czegoś trzeba zacząć. Na szczęście jest nas coraz więcej.

Joanna Talewicz-Kwiatkowska (ur.1980 r.) Doktor Antropologii Kulturowej, absolwentka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Stypendystka programu rządu amerykańskiego International Leadership Visitor Program (Women Leadership) oraz programu Komisji Europejskiej Marie Curie Conferences and Training Courses- Multi- Disciplinary and Cross-National Approaches to Romany Studies- a Model for Europe. Obecnie pracuje w Instytucie Studiów Międzykulturowych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz współpracuje z Polskim Uniwersytemem na Obczyźnie w Londynie. Od 2010 roku prowadzi zajęcia w ramach

studiów podyplomowych „Totalitaryzm — Nazizm — Holokaust” prowadzonych przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu we współpracy z Uniwersytemem Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, a także na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Stypendystka Gypsy Lore Society, członkini European Academic Network on Romani Studies. Autorka książki „Wpływ aktywności finansowej Unii Europejskiej na położenie społeczne Romów w Polsce”, współautorka książki „Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień”, współredaktorka książki pt. „Tożsamość Romów w procesach globalizacji”, Współautorka książki „Głosy Pamięci” wydanej przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau poświęconej zagładzie Romów: Ś. Kapralski, M.Martyniak, J.Talewicz-Kwiatkowska, Romowie w KL Auschwitz. Autorka artykułów naukowych i popularno-naukowych poświęconych tematyce romskiej. Współautorka raportu na temat sytuacji kobiet romskich w Polsce pt. „Economic aspects of the condition of Roma Women przygotowanego na zlecenie Komisji Europejskiej”. Współredaktorka raportu pt. „Funkcjonowanie poznawcze i językowe dzieci romskich uczęszczających do szkół podstawowych specjalnych i masowych. Konteksty społeczne.” Redaktor naczelna kwartalnika społeczno-kulturalnego Dialog-Pheniben.



Karolina Kwiatkowska

» **Od dzieciństwa uczestniczyłaś w życiu aktywistów romskich z całego świata. Kogo z nich najbardziej podziwiasz i dlaczego?**

Myślę, że jest wielu jest takich aktywistów, poznałam ich i przyglądałam się ich pracy, to było bardzo pouczające i zapocentowało w przyszłości.

Na pewno pierwszym mentorem był mój tata, który pełnił przeróżne ważne funkcje i pomagał tworzyć system polityczny liderów romskich na świecie. Pamiętam mój pierwszy wyjazd do Hiszpanii, gdy miałam niespełna 14 lat, a już wtedy spotkałam na swojej drodze bardzo ciekawych ludzi, premierów różnych państw, prezydenta Vaclava Havla, licznych dyplomatów, komisarzy Rady Europy, ambasadorów, artystów, romskich aktywistów. Tak było przez kilkanaście lat. Byłam świadkiem niesamowitej przemiany świadomości i potrzeb romskich. Nie sposób nie wspomnieć o dwóch osobach, które bardzo dużo zrobiły dla społeczności romskiej na forum międzynarodowym, to Dragan Jevremović i Cristina Kruck, z którymi mam kontakt do dziś i są serdecznie przyjacielami naszego domu.

» **Również od najmłodszych lat uczyłaś się i wykonywałaś tradycyjny taniec cygański. Czy nadal w jakiś sposób kontynuujesz swoje zainteresowania?**

Tak się złożyło, że zawsze chciałam śpiewać, taniec odkryłam przypadkiem mając 9 lat. Pierwszą osobą, która mnie do tego zachęciła była świetna tancerka Diana z Rosji, dzięki niej po raz pierwszy zobaczyłam jak można dobrze i artystycznie wykonywać taniec. Uczyłam się z nią tańca przez dwa tygodnie, a później postanowiłam, że będę tańczyć. Występowałam z kilkoma zespołami romskimi m.in., „Gilori”, „Perla I Bracia”, „Terno”, „Vasiljewa”, „Erdenko Sisters”, „Rada Dance Art”, i in. Zawsze występowałam solowo, nie lubię tańczyć układów w grupie, bo wtedy nie mam swojej interpretacji i inwencji twórczej.

Przerwa w tańcu trwała 5 lat, ale pomyślałam sobie, że będę uczyć dzieci i tak zaczęła się moja przygoda ze szkołami w Radomiu, uczę dzieci tańca romskiego, realizujemy przedstawienia taneczne.

Wydaje mi się, że taniec zawsze będzie mi bliski, to jest najlepsza forma do wyrażania siebie. Cieszę się, że mam małą córeczkę, która już podpatruje kroki i słysząc muzykę zaczyna tańczyć.

» Wysłaś za męża, prowadzisz życie rodzinne, jak godzisz obowiązki rodzinne z aktywnym życiem zawodowym?

Nie mam wyjścia, wstaje bardzo wcześnie, przygotowuje wszystko dla dzieci, gotuję obiad, sprzątam, wykonuje wszystkie czynności domowe. Jestem osobą bardzo aktywną zawodowo i to w różnych dziedzinach. Mam trójkę dzieci, najstarszy syn chodzi do 2 klasy, średni do zerówki, a córeczka niedługo skończy 2 latka. Bardzo dużo pomaga mi moja rodzina, która podczas mojej nieobecności opiekuje się moimi dziećmi. Pracuję razem z mężem, mamy firmę szkoleniową, jesteśmy asystentami edukacji romskiej, prowadzimy różne zajęcia w szkołach, realizujemy projekty, w tym również międzynarodowe. Taki ogrom pracy przynosi mi satysfakcję. Oczywiście, kiedy mogę zabieram swoje dzieci, ale są takie sytuacje, kiedy muszę zostać w domu, tym bardziej że chłopcy chodzą do szkoły. Czasami jestem na siebie zła, że nie mam tyle czasu dla rodziny ile bym chciała, ale staram się w wolnych chwilach to nadrabiać.

» Czy Twoim zdaniem współczesne życie rodzinne Romów to wyłącznie najbliższa rodzina, czy również wszyscy przynależni do danego rodu?

Nigdy nie myślałam w tych kategoriach, dla mnie rodzina to wszyscy od dziadków po ciotkę, wujków, rodziców, dzieci, męża, kuzynów, itp. Tak zostałam wychowana, nie dzielę rodziny na moją osobistą rodzinną i dalszą, tylko tak jak wcześniej mówiłam jestem czasami zła, że brakuje mi dla nich czasu. Jest teraz wiele ciekawych projektów, w których Romowie mogą się sprawdzić, mają duże możliwości, tylko trzeba je wykorzystać. Należy wiedzieć, że jednostki, liderzy romscy pracują na całe społeczeństwo romskie, a nie tylko dla siebie. Zawsze jednak trzeba pamiętać o swojej tradycji i o tym, że jest się Romem.

» Masz troje dzieci, wiemy, że przykładasz dużą uwagę do ich wychowania i wykształcenia. Jakie są Twoje plany względem ich edukacji?

Nikt mi nie narzucał co mam robić w przyszłości, chociaż zawsze lubiłam się uczyć. Mam silną osobowość i zawsze wiedziałam, że w życiu dam sobie radę. Zawsze się broniłam przed taką pracą, jaką wykonywał mój tata, czyli pracą biurową, różnego typu działaniami, wyjazdami, pracą ze środowiskiem romskim. Ja chciałam tańczyć, ale okazało się, że te częste wyjazdy z tatą i obcowanie z różnymi ludźmi, praca na rzecz społeczeństwa romskiego uświadomiły mi, że muszę się tym zająć i tak też zostało. Moje dzieci mają różne charaktery i zainteresowania. Jestem pewna, że również dadzą sobie w życiu radę. Ja sobie życzę, aby byli naprawdę wartościowymi ludźmi, pamiętali że są Romami, aby robili w życiu, to co naprawdę lubią. Każdy rodzic chce dla swoich dzieci jak najlepiej, to inwestuje w ich naukę. Myślę, że oni będą mieli w życiu łatwiej. Na pewno za kilkanaście lat zaangażują ich do pracy z nami.

» Co myślisz o współczesnej muzyce i tańcu w wykonaniu współczesnych zespołów romskich? Czy największy obecnie festiwal muzyki cygańskiej w Ciechocinku odpowiednio ją prezentuje?

Teraz zespoły mają inne przesłanie, jeżeli chodzi o muzykę romską. Kiedyś były występy pokazujące prawdziwą kulturę, śpiew, taniec, niestety dzisiaj ludzie chcą komercji. Ja jestem przyzwyczajona do starych pieśni, prawdziwych aranżacji muzycznych i do prawdziwego tańca romskiego, a nie machania spódnicą. Brakuje mi takich festiwali, jakie są na Ukrainie, w Rosji, Węgrzech, Hiszpanii, brakuje mi autentyczności. Nie lubię chaosu na scenie, jestem perfekcyj-

nistką, więc u mnie musi być porządek, a występ to opowieść o czymś. Cieszę się, że są jeszcze zespoły, które stawiają na autentyczność i na dorobek kulturowy. Mamy różnych odbiorców i wykonawców, ja lubię kulturę wyższą, nie lubię masówki.

» Jak obecnie wygląda praca asystenta edukacji romskiej?

Praca asystenta edukacji romskiej chociaż przynosi efekty, to jest to zajęcie na 24 godziny dziennie. Niestety są osoby, które nie nadają się na to stanowisko, są wykorzystywani na przykład do mycia okien, malowania ogrodzenia, nie pozwala im się realizować projektów z subwencji. Taka osoba musi być przede wszystkim Romem, musi być asertywna, musi mieć silną osobowość, a przede wszystkim wiedzę i ciągle podnosić kwalifikacje. Asystent ma cały czas kontakt ze szkołami, dziećmi romskimi, rodzicami, urzędem miasta. Niedługo odbędzie się długoterminowe szkolenie dla asystentów przy współpracy z Wyższą Szkołą Psychologii Społecznej w Warszawie, więc jak widać, ciągle się doszkalamy.

» Czy rodzice dzieci, którymi się opiekujesz chętnie współpracują z Tobą? Jak zmieniała się Twoja praca i obowiązki na przestrzeni lat?

Oczywiście początki były trudne, ale teraz jest duża satysfakcja, bo wiem, że dzięki naszej pracy zarówno dzieci i rodzice czują się bezpieczni, bo zawsze z każdym problemem mogą się do nas zwrócić. Współpraca ze szkołami też przebiega bez problemów, realizujemy wspólnie różne projekty dla dzieci romskich, rodziców, są projekty integracyjne, wyjazdy, stypendia dla dzieci w szkołach licealnych, zajęcia wyrównawcze. Z perspektywy czasu zakres moich obowiązków się rozszerzył, ponieważ mamy coraz to nowe pomysły które warte są realizacji.

» Czy widzisz sens kontynuowania programów na rzecz społeczności romskiej, finansowanych ze środków rządowych i unijnych?

Oczywiście, że tak. Nie ukrywajmy, że dzięki tym programom zmienia się świadomość Romów, jak i społeczeństwa większościowego. Dzięki tym programom społeczność romska zaczyna dostrzegać sens kończenia kursów zawodowych, zaczęli szerzej opowiadać o swojej kulturze, skorzystali z szeregu badań profilaktycznych. Tych działań było tak wiele, że nie sposób ich wymienić. Trzeba podkreślić, że tylko w Polsce jest realizowany od kilku dobrych lat komponent romski w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i mam nadzieję, że kolejne lata również będą bardzo owocne.

» Czy uważasz, że aktualnie siła Romów również leży w solidarności i jedności?

Powinno tak być, ale czy każdy tak chce? Niestety słyszymy niefortunne wypowiedzi liderów romskich, albo obserwujemy liczne konflikty, które nie powinny ujrzeć światła dziennego. Musimy zrozumieć, że najlepiej działać jest w jedności, wspierać się wzajemnie, czasami przyznać się do popełnionych błędów. Starsi też muszą zauważyć, że liczy się znajomość tematu, zasób informacji, kompetencje, czyli trzeba korzystać z potencjału młodszych. Wzajemna współpraca byłaby dla naszego środowiska najlepszym rozwiązaniem, a przy tym wciąż należy myśleć po romsku.

Karolina Kwiatkowska – urodzona w Białymstoku, kulturoznawca, dziennikarz, redaktor naczelny pierwszego pisma Romów w Polsce „Rrom p-o drom”, współpracowała z TVP Białystok, koordynator do spraw mediów romskiej organizacji European Roma przy Radzie Europy, członek International Romani Union, właściciel firmy szkoleniowej, asystent edukacji romskiej, trener tańca romskiego, koordynator projektów edukacyjnych, koordynator do spraw mediów romskiej organizacji European Roma and Travellers Forum. Wydaje publikacje o tematyce romskiej. Organizuje kampanie informacyjne na temat tradycji i kultury Romów, zajęcia z kultury Romów na Uniwersytecie w Białymstoku.



Marzena Kuwałek

» **Jesteś młodą kobietą wywodzącą się z tradycyjnej, romskiej rodziny. Czy współcześnie łatwo jest prowadzić aktywne życie jednocześnie przestrzegając zasad kodeksu romskiego?**

Jestem osobą pochodzenia romsko-polskiego. Od najmłodszych lat byłam wychowywana w taki sposób, aby wiedzieć jak się zachować w każdej sytuacji, rodzice dbali o to abym znała zarówno romską jak i polską kulturę. Dzięki temu nigdy nie miałam problemu z przestrzeganiem kodeksu romskiego, mogłam też z łatwością zaadoptować się w każdym środowisku, w którym akurat przebywałam. Moim zdaniem elastyczność to bardzo pożądana i przydatna cecha w życiu.

» **Jak zmienia się życie współczesnych kobiet romskich? Czy zauważasz jakieś innowacje w życiu tradycyjnych Romni?**

Dziś życie współczesnej kobiety romskiej jest zupełnie inne niż kilkanaście lat temu. Innowacja wkroczyła do wszystkich dziedzin życia człowieka. Tempo życia przyspieszyło, a jego jakość się polepszyła. Kobiety są bardziej świadome swojej wartości, dbają o to, aby mieć wyższe wykształcenie, odczuwają potrzebę samorealizacji, dzięki czemu kończą różnego rodzaju kursy, szkolenia, realizują się zawodowo, są dobrymi kierowcami. To wszystko wskazuje na to, że kobiety coraz lepiej wiedzą co chcą robić i w jaki sposób żyć. Myślę, że postęp, samorealizacja kobiet będzie miała tendencję zwyżkową.

» **Wywodzisz się z grupy Chaładytka Roma, jakie są Twoim zdaniem najważniejsze różnice kulturowe pomiędzy grupą Polska Roma i Chaładytka Roma?**

Moim zdaniem pomiędzy grupą Polska Roma a Chaładytka Roma nie ma znaczących i dających się zauważyć różnic kulturowych. Raczej powiedziałabym, że są to dość małe różnice, które można uchwycić w specyficznym tańcu czy śpiewie. Na przykład kobiety z grupy Chaładytka Roma w tańcu estradowym często mają rozpuszczone włosy, tworzą też charakterystyczny układ taneczny, mają dość ekspresyjne kroki taneczne. Z całą pewnością więcej nas łączy niż dzieli.

» **Jesteś wykształconą osobą, szczególną uwagę poświęcasz doświadczeniu zawodowemu. Co sprawiło, że ambitnie realizujesz swoje cele?**

Myślę, że przyczyniły się do tego niektóre z moich cech charakteru, takie jak upór i konsekwencja w działaniu. To one sprawiły, że osiągnęłam to, co dziś posiadam. Jednak ciągle dążę do tego, aby móc się rozwijać. Nie poprzestaję na tym co już mam, a staram się robić coraz więcej i uważam, żeby nie spocząć na laurach. Życie oferuje nam bogaty wachlarz możliwości i tylko od nas zależy czy z niego skorzystamy.

» **Czy uważasz, że kobietom romskim w obecnej rzeczywistości łatwo jest realizować się zawodowo? Jakie są największe bariery w realizacji ich planów?**

Z całą pewnością dziś jest im łatwiej się realizować niż kiedyś. Dziś kobiety są coraz bardziej ambitne i zdecydowanie kreatywniejsze, jeżeli tylko nie zabraknie w ich działaniu konsekwencji, to mogą osiągnąć naprawdę bardzo wiele. Największą barierą jest niskie wykształcenie wśród kobiet, które z biegiem lat, jak zaobserwowałam jako socjolog jest jednak coraz lepsze. Kobiety są bardziej świadome faktu, że poziom wykształcenia silnie wpływa na ich życie i zmiany te bardzo mnie cieszą.

» **Czy kiedykolwiek doświadczyłaś dyskryminacji ze względu na swoje pochodzenia? Czy w jakikolwiek sposób zniechęciło cię to do realizacji swoich planów związanych ze zdobywaniem wykształcenia?**

Tak, doświadczyłam dyskryminacji na tle swojego pochodzenia, ale były to pojedyncze incydenty w moim życiu. Sprawily one jednak, że z jeszcze większą determinacją zaczęłam dążyć do realizacji moich planów życiowych. Nigdy nie pozwoliłabym, aby taka postawa innych względem mnie stanęła na drodze do urzeczywistnienia moich planów dotyczących wykształcenia.

» **Czy możesz wymienić kilka najważniejszych różnic pomiędzy Tobą a Twoimi polskimi rówieśnikami?**

Pierwsza różnica jaka nasuwa mi się na myśl to ubiór. Kobieta romska ubiera się tylko w spódnicę lub sukienki, czyli z mocnym akcentem na kobiecość. Natomiast moje polskie rówieśniczki ubierają się również w spodnie. Inną różnicą jest fakt, że kobiety romskie mają zawsze długie włosy, nigdy ich nie ścinają, tak jak to robią moje polskie koleżanki. Dzięki takiej różnorodności życie jest barwniejsze i ciekawsze, bo nie jesteśmy wszyscy tacy sami. Każdy z nas jest na swój sposób inny i to jest piękne.

» **Jedną z Twoich pasji jest gotowanie, również tradycyjnych potraw romskich, opowiedz o tym.**

Tak, rzeczywiście moją pasją jest gotowanie. Lubię poznawać nowe przepisy, nowe smaki. Jakiś czas temu zaczęłam się interesować kuchnią romską i odkryłam ją na nowo. Wielokrotnie gotowałam specjalty kuchni romskiej moim polskim znajomym i wszyscy byli mile zaskoczeni jej smakiem. Szkoda, że na festiwalach o tematyce romskiej tak mało popularyzuje się kuchnię romską.

» **Co Twoim zdaniem utrudnia Romom realizowanie się w życiu społecznym i zawodowym? I z czego Twoim zdaniem to wynika?**

Myślę, że niepowodzenia jakie Romowie rzeczywiście napotykać na swojej drodze zawodowej nie powinny ich zniechęcać. To, że wielokrotnie napotykać na problemy czy spotykają się nawet z dyskryminacją i rasizmem nie powinno ich zniechęcać, a raczej motywować do większego wyťažania sił. Powinni dążyć do tego, aby za wszelką cenę osiągnąć wyznaczony cel. W takich chwilach przytaczam słowa Fryderyka Nietzschego, które wielokrotnie sprawdziły się w moim życiu „Co nas nie zabije, to nas wzmocni”.

» **Zmieniłaś wyznanie. Czy możesz opowiedzieć coś na temat osób ze społeczności romskiej, które zmieniają swoje wyznanie? Jak są traktowane w społeczności romskiej?**

Zmiana wyznania jest bardzo poważnym krokiem w życiu każdego człowieka i siłą rzeczy wpływa na nasze wartości, decyzje i na wszystkie nasze działania. Otoczeniu nie zawsze się to

może podobać, gdyż to co nowe, inne może wzbudzać niepokój. Jednak z biegiem czasu, gdy niepokój mija, inni widzą, że osoba ta jest szczęśliwa i dobrze czuje się z tym, że podjęła taką decyzję, to wtedy zaczynają akceptować jej wybór.

Marzena Kuwałek – pochodzi z Lublina, pół Polka, pół Romka, wywodzi się z grupy Chaładytka Roma. Jest z wykształcenia socjologiem. Jej pasją jest tradycyjny taniec romski i kulinaria, w tym tradycyjna kuchnia romska. Współpracuje z „Kwartalnikiem Romskim”.



Agnieszka Caban

» **Kiedy rozpoczęłaś współpracę z Radomskim Stowarzyszeniem Romów „Romano Waś”, czy już wtedy znalazłaś kogoś ze środowiska? Dlaczego się na to zdecydowałaś?**

Znałam środowiska Romów już wcześniej. Poznawałam różne grupy mieszkające w Polsce i za granicą. Chciałam dość dobrze poznać Romów, dlatego dziś cenię sobie swoje podróże, bo nie tylko poznałam różnorodność cygańskiej kultury, ale przede wszystkim ciekawych ludzi i ich nietypowe życiorysy. Jako bardzo młoda osoba uczyłam się z tych losów również życia. Stowarzyszenie romskie przypieczętowało mój udział w tej kulturze, od tego czasu jeszcze bardziej jestem utożsamiana z Romami, ale również mam wpływ na wiele rzeczy. Mogę także realizować swoje plany i pomysły, których w pojedynkę mogłabym się nie podjąć.

» **Czy w dzieciństwie lub obecnie doświadczasz dyskomfort zarówno w środowisku Romów, jak i Polaków?**

Mając na myśli dyskomfort związany z różnicami kulturowymi, to uważam, że takie sytuacje zdarzają się, zdarzały i będą się zdarzać. Nie każdy ma podejście antropologa, kulturoznawcy, czy fascynanta innych kultur. Nie każdy również potrafi rozumieć lub chce rozumieć inne kultury i przynależne im cechy i zachowania. Myślę jednak, że w miarę postępu, a raczej kontaktu z innymi, ludzie przyzwyczajają się do tego, że musimy się powoli żegnać z monokulturą. Niestety zdarzają się i sytuacje, które sprawiają, że uprzedzenia zwiększają się. Moim zdaniem brakuje tu odpowiedniego wychowania, które nie każdy wynosi z rodzinnego domu, ale i edukacji. Uczymy się o innych kulturach w szkole, ale ważnym etapem tej edukacji jest dialog międzykulturowy i chęć zrozumienia innych.

» **Czy czujesz większą przynależność do którejś z kultur?**

Bardzo często obserwuje osoby, które żyją na pograniczu kultur lub wywodzą się z dwóch, a nawet kilku różnych kultur. Mnie takie obserwacje bardzo ciekawią. Często zdarza się, że w małżeństwach mieszanych są dzieci, które czują się bardziej związane z kulturą któregoś rodzica, mimo, że to właśnie inna kultura jest bardziej dominująca. Często przyglądam się ludziom i odszukuje w nich cechy antropologiczne przynależne innym nacjiom. Sądzę, że wielu współczesnych ludzi kształtują różnorodne czynniki kulturowe.

Bardzo ciekawe jest doszukiwanie się takich cech. Uważam, że osoby wywodzące się z różnych kultur lub żyjące na ich pograniczu łączą w sobie wszystkie cechy przynależne poszczególnym

kulturom. Myślę, że w niektórych sytuacjach takie osoby są po prostu bardziej elastyczne.

Jeśli chodzi bezpośrednio o mnie to temat cygański ostatnimi latami bardzo zdominował i zdeterminował moje działania. Czuję się jednak związana z obiema kulturami.

» **Jesteś magistrem kulturoznawstwa, doktorantką. Znasz Romów i Polaków. Powiedz, czy kultura Romów Twoim zdaniem wniosła coś do kultury polskiej?**

Z pewnością tak, kultura polskich Cyganów, to część polskiej kultury. Należałoby sprecyzować czym jest właściwie kultura cygańska? Można podzielić ją na kulturę duchową, symboliczną, materialną. Kultura duchowa i materialna to dzieła tworzone przez Cyganów, np. wiersze, utwory muzyczne, dzieła plastyczne, wytwory rękodzielnicze. Zarówno artyści, jak też ich dzieła są przecież zauważalne.

Jest jeszcze inna grupa, w której powstają utwory przy wykorzystaniu kultury cygańskiej. Na przykład kompozytorzy, muzycy wykorzystują muzykę cygańską, przetwarzają ją według własnego uznania, czyli też bezpośrednio z niej czerpią.

Jest również duża grupa dzieł inspirowanych kulturą cygańską, ale nie tworzonych bezpośrednio przez jej przedstawicieli. Na przykład dzieła literackie, malarskie, w których bohaterami są Cyganie.

» **Wiesz, że Romowie cenią szczerłość i odwagę. Powiedz czy napisałabyś taką książkę jak Jacek Milewski ”Chyba za nami nie traficie„?**

Na obecnym etapie życia i biorąc pod uwagę rodzaj obowiązków, jakie mam na co dzień nie zajęłabym się z pewnością pisaniem książki fabularnej, może w przyszłości.

Książka Jacka Milewskiego powstała w jakimś celu, jest wynikiem doświadczeń autora. Wydaje mi się, że pierwsza książka również odsłaniała wiele „tajemnic”, natomiast była pisana bardziej w duchu pozytywnym, „Chyba za nami nie traficie” obnaża więcej negatywów. Niektórzy mogą czuć się nią urażeni, jednak nikt kto ją przeczyta nie przejdzie obok niej obojętnie. Jedni zachwycają się nad językiem autora, inni wierzą we wszystko co jest w książce i przekalkują na rzeczywistość, inni będą chcieli poznawać Romów bardziej, a będą i tacy, którzy uznają, że Milewski Romów oszkalował. W polskiej literaturze mamy wiele dzieł, które wyśmiewają nasze narodowe przyzwyczajenia, omawiamy je w szkole na lekcjach języka polskiego. Nikt się taką literaturą nie przejmuje, a właściwie ma ona funkcje edukacyjne i moralizatorskie. Być może autorowi przyświecał właśnie taki cel? Dla wielu Polaków książka to potwierdzenie stereotypów, a niektórzy Romowie będą się obawiać, że tak właśnie się stanie. Nie oznacza to jednak, że taka książka nie miałaby powstać. Stąd też wiele zamieszkania wokół niej.

» **Znasz nasze środowisko, czujesz się jedną z nas, odpowiedz dla czego my Romowie jesteśmy tak uczuleni na krytykę, a szczególnie gdy krytykują nas ci, którzy byli z nami, znają nasze dobre i złe strony?**

Sądzę, że każdy kto jest krytykowany nie obchodzi się z krytyką obojętnie. Problem Romów tkwi w tym, że są na nią bardzo często narażeni. Może to jest właśnie powodem tego, że często reagują na krytykę bardzo emocjonalnie. Ponadto każda mniejszość ma to doświadczenie, że za „grzechy” jednostek odpowiadają wszyscy. Mam wrażenie, że bardzo często Romowie obwiniani są za całe zło świata. Wydaje mi się, że trzeba mieć dużo siły i samozaparcia, żeby na taką krytykę nie reagować. W ostatnim czasie jest ostrą nagonką na Romów w różnych środowiskach. To również nie pomaga nam, osobom, które działają na rzecz tego środowiska.

Praca na rzecz społeczności romskiej nie należy do najłatwiejszych, często łączy się z tym, że mimo wielkiego wysiłku brakuje efektów. Poza tym wielu aktywistów może spotkać się z krytyką, że nie działają w odpowiedni sposób. To może zniechęcać i budzić frustracje. Należy jednak brać poprawkę na to, że jest to bardzo trudne zadanie, tzn. mierzyć się z wielowiekowymi

nawykami, mentalnością kształtowaną przez ciężkie warunki życia. Z drugiej strony najlepiej, żeby krytyka wymierzana wobec Romów była konstruktywna.

» Powiedz czy Cyganie przez to, że nie są dostatecznie wykształceni są gorsi i czy mądrość jest przypisana tym po uczelniach?

Oczywiście mądrość nie przynależy tylko ludziom wykształconym. Ludzie bez wykształcenia nie są gorsi od innych, mają po prostu mniej możliwości niż ci lepiej wykształceni. Świat jest skonstruowany w ten sposób, że często jesteśmy oceniani przez pryzmat swoich osiągnięć. Lubiśmy wartościować i oceniać innych według ustalonych zasad. Wśród większości współczesnych kultur taką wartością jest wykształcenie, to ono zazwyczaj umożliwia nam awans społeczny.

Wykształcenie jest ważne nie tylko dlatego, że po skończonej uczelni ktoś dostaje dyplom, tytuł i czuje się mądrzejszy od innych. Jestem z tych osób, które uważają, że mądrość nie zdobywa się na uczelni, na uczelni zdobywa się wiedzę. A wiedzę zdobywamy by lepiej zrozumieć świat i otoczenie. Dzięki niej lepiej radzimy sobie w życiu. Wiedzę można zdobywać w różny sposób. Natomiast wykształcenie, które daje nam system, tj. edukacja szkolna, czy na uczelniach wyższych ją ugruntowuje. Daje nam podstawy, przygotowuje nas do poznawania świata i radzenia sobie w nim.

Współczesny świat opiera się przede wszystkim na wiedzy, jest dynamiczny, osoby bez wykształcenia, nawet mądre mogą sobie w nim nie poradzić.

Nawiązując bezpośrednio do Romów, to znam wielu mądrych, niezwykle zdolnych ludzi bez wykształcenia. Wykształcenie na pewno pomogło by im w życiu, co nie znaczy, że nie spełnili się w nim, czy nie osiągnęli sukcesu. Wiedzieć wiele, to nie znaczy też umieć z tej wiedzy korzystać. Niestety znam również wielu ludzi po studiach wyższych, którym brakuje mądrości i wrażliwości i którzy nie wyciągają wniosków ze swojej edukacji.

» Znasz wielu działaczy romskich, czy mogłabyś wskazać takiego, który traktuje i Roma i gadźo na równych zasadach?

To jest trudne pytanie. Należy zadać pytanie na jakiej płaszczyźnie mają traktować zarówno Romów jak i nie-Romów na równych zasadach? Na płaszczyźnie kultury romskiej, gadźo ma niewiele do powiedzenia, bo nie jest jej uczestnikiem. Chyba, że zna tą kulturę i jest z nią w jakiś sposób związany. Jeśli chodzi o pracę organizacji romskich, które opierają się zarówno na współpracy z polskimi instytucjami, organizacjami, polskim społeczeństwem, jak i środowiskiem romskim to zarówno Romowie i nie-Romowie powinni współpracować ze sobą w sposób partnerski. Znam wielu romskich działaczy, którzy w ten sposób postępują, również nasze stowarzyszenie tak działa. Sądzę, że ten standard jest już domeną większości organizacji romskich w Polsce.

» Jaka powinna być rola kulturoznawcy, krytykowanie danej grupy społecznej, którą bada, czy pokazanie środowiska z punktu widzenia danej grupy ?

Kulturoznawca może wybraną kulturę badać, opisywać, wyciągać wnioski, porównywać. Wiedza i wykształcenie jaką dysponuje kulturoznawca jest po to, by jak najprecyzyjniej przybliżyć kulturę innym. Krytyka nie jest odpowiednim narzędziem w pracy kulturoznawcy. Kulturoznawca może natomiast wskazywać jakie będą konsekwencje drogi, po której dąży dana kultura.

» Czy można mówić, że kultura danej mniejszości jest archaiczna, bo rozumiem, że w naszym wypadku Romanipen to nasza kultura?

Oczywiście Romanipen jest wyznacznikiem kultury Romów, wybranych grup romskich, które przestrzegają zasad tego kodeksu. Na kulturę składa się wiele czynników i sytuacji, które ją kształtują. Ktoś, kto nie żyje według ustalonych tradycji może powiedzieć, że inni, którzy jej

przestrzegają są „archaiczni”, nawet zacofani. Nie może natomiast jej oceniać czy negocjować, ponieważ każdy człowiek ma prawo wyboru, taką wolność którą mamy od urodzenia, która zapisana jest w konstytucji naszego państwa. Należy zadać sobie również pytanie co oznacza „archaiczny”? Przeszarżały, niedostosowany do dzisiejszych czasów? „Archaiczny” oznacza również, że jakieś wartości przetrwały. Wartością kultury Cyganów samą w sobie jest zachowanie tych wielowiekowych zasad. W kontekście kultury Cyganów jest czynnikiem, który pomógł przetrwać jej w okresie, kiedy byli narażeni na wpływy innych kultur, a co za tym idzie zanik własnej.

» Czy Romowie są odpowiedzialni za stereotypy, które były są i na pewno będą?

Cechą stereotypów jest to, że zazwyczaj tworzą się na zewnątrz. W swoim życiu spotkałam wiele błędnych opinii, które nawet nie opierały się na osobistych spostrzeżeniach danej osoby, ale na przykład powstawały na podstawie obiegowych plotek. Na temat Romów usłyszałam już wiele, niektóre opinie budziły mój śmiech, a inne zażenowanie, obrzydzenie, gniew i strach. Myślę, że wielu ludzi nie dorosło jednak do poziomu oceny innych. Kultura Cyganów jest bardzo zróżnicowana. Tak naprawdę wszystkie narody, grupy społeczne etc., są ofiarami upraszczania opinii.

Jednak to Romowie borykają się z wieloma, naprawdę trudnymi do rozwiązania problemami, tj. jak brak edukacji, dyskryminacja, niski status społeczny, ubóstwo. Stereotypy pogłębiają ich trudną sytuację, zniechęcają do podjęcia wysiłku zmian, nastawiają negatywnie.

» Czy bycie Romem zobowiązuje nas do znajomości języka romani, przestrzegania Romanipen?

Romanipen z racji swojej definicji jest zasadą, którą przestrzegają różne grupy cygańskie, jednak różnie jest ona realizowana. Należy też powiedzieć, że większość Cyganów nie przestrzega zasady Romanipen, w taki sposób, jaki przestrzega jej na przykład ortodoksyjna z założenia grupa Polska Roma. Znowu inni nie mają żadnym ustalonych kulturowo zasad. Znam wielu Cyganów, Romów, którzy oficjalnie przyznają się do swojego pochodzenia, nie znają jednak języka, całkowicie żyją według europejskich, nowoczesnych standardów. Z kolei te osoby bardzo dużo robią na rzecz kultury i społeczności cygańskiej. W kontekście Romanipen nie są prawdziwymi Romami, ale są nimi w kontekście własnej postawy i osiągnięć, a przede wszystkim tego, że mówią otwarcie o swoim pochodzeniu.

» Na zakończenie, powiedz jakie masz marzenie, które wiąże się z Romami i czego nam życzysz?

Życzę Romom mniej stereotypów na co dzień i więcej prawdziwej sympatii, więcej uwagi polityków, więcej zmian w środowiskach, które naprawdę ich potrzebują. Moje marzenia związane z Romami wiążą się z marzeniami Romów o lepszym dla nich świecie.

Agnieszka Mirosława Caban – urodzona w Lublinie, kulturoznawca, doktorantka Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Publicystka, działaczka społeczna, animatorka kultury, wkladowca. Wiceprezes Radomskiego Stowarzyszenia Romów „Romano Waś”. Jest redaktorem naczelnym „Kwartalnika Romskiego”, współpracuje z Miesięcznikiem Wymiany Idei kulturaenter.pl. Koordynator projektów na rzecz społeczności romskiej i indywidualnych wydarzeń promujących zagadnienia związane z wielokulturowością. Autorka wielu publikacji, książek, artykułów na temat społeczności romskiej.

Pytania zadała Bibi Niunia



Patrycja Siwak

» Pochodzisz z rodziny polsko-romskiej. Z którą kulturą bardziej się utożsamiasz?

Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Tak naprawdę przynależę do obu kultur, jestem ich częścią. Pochodzę z mieszanego małżeństwa. Moja mama jest Polką, a tata Romem, obie narodowości są mi w równym stopniu bliskie w każdej z nich mam rodzinę. Co prawda wyszłam za mąż za Roma, a moja praca wiąże się przed wszystkim z kulturą romską, jednak polska kultura jest dla mnie tak samo ważna jak romska i w równej mierze się z nią utożsamiam. Dzięki temu, że pochodzę z małżeństwa mieszanego mogę, na niektóre sprawy spojrzeć z dwóch stron. To jest bardzo przydatne w różnych sytuacjach.

» Od dzieciństwa uczyłaś się tańca, co zaprocentowało tym, że jesteś jedną z najlepszych romskich tancerek. Czy uważasz, że romski taniec tradycyjny został zdominowany przez taniec nowoczesny?

Myślę, że postęp i rozwój w każdej dziedzinie życia jest nieunikniony. Jest to naturalna kolej rzeczy. Taniec jest rodzajem sztuki, a w tym zakresie inspiracja jest nieograniczona. Oczywiście byli, są i będą zwolennicy nowoczesnych ruchów i choreografii, którzy lepiej odnajdują się właśnie w tym klimacie. Uważam jednak, że „dominacja” to za mocne słowo. Romski taniec tradycyjny to część naszej kultury. To tej formy od małego uczą się romskie dzieci. Staramy się zapoznawać ludzi z naszymi tradycjami, dlatego na romskich festiwalach i koncertach artyści ukazują piękno naszych korzeni.

» Tańczyłaś w zespole Don Wasyla, powiedz dlaczego stamtąd odeszłaś?

To prawda, tańczyłam w zespole wujka Dona przez wiele lat. To był dobry czas, który zawsze z sentymentem będę wspominać. Cały warsztat artystyczny oraz obycie ze sceną, które jest nieodzowne w mojej pracy nabyłam właśnie podczas koncertowania z jego zespołem. Jestem mu za to wdzięczna do dnia dzisiejszego. O odejściu zdecydował fakt, że postanowiłam pracować na własne nazwisko. Nie miałam pewności, czy solowy debiut zakończy się powodzeniem, ale nie chciałam mieć w przyszłości do siebie żalu, że nie spróbowałam.

» Wiem, że dopiero w późniejszym wieku nauczyłaś się języka romskiego. Co się stało, że podjęłaś tak intensywną naukę języka?

Języka romskiego nauczyłam się w wieku 15 lat. Wcześniej znałam podstawowe zwroty, jednak nie umiałam płynnie rozmawiać. Myślę, że głównym bodźcem, który zmotywował mnie do nauki były niejednokrotnie powtarzające się sytuacje, gdy po koncertach podchodzili do mnie Romowie, zadawali pytania po romsku, a ja zwyczajnie nie umiałam na nie odpowiedzieć. Żle się z tym czułam.

» Poznałaś wielu artystów w polskim i cygańskim świecie. Powiedz kto wywarł na Tobie największe wrażenie?

Poznałam wielu artystów polskiej i romskiej sceny. Wszyscy to wspaniali ludzie, z ogromną pasją do wykonywanej pracy. Zaszczycem dla mnie było to, że mogłam ich poznać, pracować i obcować z nimi oraz uczyć się od nich. Ciężko byłoby mi stwierdzić, kto wywarł na mnie największe wrażenie, ponieważ każda z tych osób w indywidualny sposób wyrażała siebie, swoją twórczość i inaczej zapadła mi w pamięć. Nie sposób byłoby wszystkich wymienić, a nie chciałabym nikogo pominąć, aby nie urazić żadnego artysty i nie okazać braku szacunku dla jego twórczości.

» Widzimy Cię obecnie w roli żony i matki. Opowiedz jak godzisz życie w zespole z rolą tradycyjnej Romni?

Mimo powszechnego stereotypu nie jest to ciężkie do pogodzenia. Wymaga po prostu większej koncentracji i zorganizowania sobie czasu. Na co dzień moje życie nie różni się od innych, od rana sprzątam, gotuję, zajmuję się synem. Kiedy przychodzi czas na koncerty bądź nagrania w studio, wtedy wielką rolę odgrywa pomoc moich rodziców, bez nich byłoby o wiele trudniej. Udaje mi się połączyć te dwa światy, co świadczy o tym, że jest to wykonalne.

» Co należy zrobić, żeby występy artystyczne Romów zachowały prawdziwą, tradycyjną muzykę i taniec romski?

Według mnie Romowie, którzy zawodowo zajmują się muzyką i tańcem wkładają mnóstwo sił w to, aby ich występy nierozzerwalnie kojarzyły się z ich kulturą i tradycją kultywowaną od pokoleń. Oczywiście dużo zależy od konkretnego artysty, od tego czy chce kultywować typowo tradycyjną muzykę, czy unowocześniać ją według własnych upodobań. Myślę, że to kwestia tego, aby pielęgnować miłość i szacunek, jaki mamy do naszej tradycji. Musimy przekazywać następnym pokoleniom, to co mamy najpiękniejsze i to czym wyróżniamy się spośród tłumu.

» Poznaliśmy Cię jako dziewczynę przywiązującą duże znaczenie do tradycji, ale nawiązujesz również szybko kontakt z nie-Romami. Czy prezentowanie romskiej kultury na zewnątrz sprawia Ci jakieś trudności? Jak należy przekazywać romską kulturę?

Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie gdyż nigdy, przez całe moje sceniczne życie nie spotkałam się z jakimikolwiek problemami dotyczącymi prezentowania romskiej kultury. Wręcz przeciwnie, wszędzie gdzie się pojawiam, czy to wraz z moim zespołem, czy sama na różnego typu imprezach odczuwałam wielką sympatię do mojej osoby. Ludzie po koncertach bardzo chętnie podchodzą, słyszę ciepłe słowa, dostaję mnóstwo wsparcia. Myślę, że to wynika z faktu, iż widz czuje, że ja występuję dla niego z przyjemnością i kocham to co robię.

» Co sądzisz o małżeństwach mieszanych wśród Romów?

Osobiście uważam, że tego typu małżeństwa wiele wnoszą do społeczności romskiej i odwrotnie. Obie kultury stają się sobie bliższe. Poprzez zawieranie takich małżeństw można starać się zredukować negatywne stereotypy.

» Czego Ci życzyć Patrycja?

Przede wszystkim zdrowia dla mnie i mojego synka oraz moich bliskich. Przy jego braku ciężka jest realizacja jakichkolwiek planów, zarówno zawodowych jak i prywatnych oraz dalszy rozwój kariery.

Patrycja Siwak – wokalistka, tancerka i choreograf. Założycielka zespołu „Gipsy Stars”. Przez wiele lat była solistką zespołu „Don Wasyl i Cygańskie Gwiazdy”, współpracowała z zespołami, tj. Rada Dance Art, Cygański Zespół Pieśni i Tańca „Roma”. Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych tancerek cygańskich w Polsce i na świecie, jako jedna z niewielu ma umiejętność stepowania. Mieszka w Chełmży, jest żoną i mamą.



Maria Natanson

» Wykonujesz muzykę cygańską od wielu lat. Jak to jest wprowadzać pewne innowacje w nurcie, który przynajmniej w Polsce ma głównie wymiar estradowy?

Uważam, że w muzyce, niezależnie od gatunku, przede wszystkim liczy się przekaz, a nie forma. Z tego powodu śpiew, który jest dla mnie zdecydowanie najbliższym środkiem ekspresji traktuję raczej jako wspianiałe narzędzie, a nie cel sam w sobie. Stąd też moja praca z utworami odbywa się przede wszystkim na poziomie emocji, a nie budowania konstrukcji myślowych. Jeśli więc wprowadzam jakiegokolwiek innowacje, to nie mają one charakteru strategii planowej, a raczej są efektem ubocznym samej aranżacji.

Oczywiście należy podkreślić, że efekt końcowy utworu jest zawsze wypadkową wpływów wszystkich członków zespołu i pewnym kompromisem pomiędzy tym, co każdy z muzyków pragnie w nim wyrazić. Muszę jednak przyznać, że w przypadku „Čači Vorba” przeważający ogrom pracy nad aranżacjami spoczywa na Piotru Majczyńcu, który również jest autorem niektórych kompozycji wykonywanych przez zespół.

» Jaka jest Twoja opinia na temat współcześnie wykonywanej muzyki cygańskiej w Polsce?

Bardzo żałuję, że w Polsce wciąż, w porównaniu do chociażby krajów bałkańskich jest tak niewiele muzyków, którzy pragną profesjonalnie zajmować się tematem muzyki romskiej. Jednak istnieją oczywiście zespoły zdecydowanie godne polecenia. Dobrym przykładem może być grupa „Kałe Bała”, która od kilkudziesięciu lat nieprzerwanie wykonuje muzykę zarówno tradycyjną, jak i własną – kompozycje Teresy Mirgi, ich liderki. Są więc również świetnym przykładem ciągłości i żywotności romskich tradycji muzycznych. Z olbrzymią przyjemnością obserwuję również rozwój bardzo młodego projektu muzycznego, dwójki bardzo dobrych muzyków – Agaty Siemaszko i Kuby „Bobasa” Wilka, którzy w swojej twórczości bardzo silnie inspirowują się muzyką cygańską.

» Pochodzisz z rodziny o muzycznych tradycjach, jednak jako jedyna zainspirowałaś się i od wielu lat zajmujesz się muzyką ludową.

To nie do końca prawda. Właściwie muzyka świata była w mojej rodzinie obecna od pokoleń. Nawet mój dziadek, kompozytor Tadeusz Natanson w swoich kompozycjach często inspirował się motywami folkloru z różnych stron świata, a pieśni ludowe były śpiewane w mojej rodzinie od pokoleń. Sama od dziecka wychowywałam się nie tylko na muzyce klasycznej, której uczyłam się w szkole muzycznej, ale również między innymi na pieśniach rosyjskich i cygańskich. Z pewnością miało, to duży wpływ na mój późniejszy wybór ścieżki życiowej. Jednak faktycznie jestem pierwszą osobą w rodzinie, która w pełni i profesjonalnie postanowiła poświęcić się wykonywaniu wyłącznie tego rodzaju muzyki.

» Jako bardzo młoda osoba uczyłaś się muzyki bezpośrednio od jej wykonawców. Czy możesz przybliżyć historii swojej nieformalnej edukacji?

Tak, to prawda. Ze względu na zainteresowanie muzyką tradycyjną, w wieku 14 lat postanowiłam opuścić dom i wyjechać w Karpaty. Dzięki możliwości wspólnego muzykowania z tradycyjnymi kapelami i zespołami ludowymi przeżyłam najintensywniejszy okres rozwoju muzycznego, co moim zdaniem w takim zakresie byłoby zupełnie niemożliwe, z pominięciem osobistego kontaktu ze źródłem moich zainteresowań. Dzięki tej 5-letniej wędrówce w poszukiwaniu żywej muzyki karpackiej i cygańskiej miałam również możliwość współpracy z wieloma znanymi muzykami i zespołami stale wiele się od nich ucząc.

» Opowiedz o swoich doświadczeniach związanych z kulturą romską.

Jak wcześniej wspomniałam, z kulturą romską zetknęłam się jeszcze w domu, przy słuchaniu i wspólnym wykonywaniu pieśni romskich, które poznawałam głównie dzięki mojej Mamie. Później, gdy wyjechałam w Karpaty, aby poszerzać swoje umiejętności i poznawać muzykę ludową u źródła, pierwszym znaczącym kontaktem z żywą kulturą romską była moja znajomość z cygańską pieśniarką Teresą Mirgą oraz jej bratem, Jackiem Kacimą, również muzykiem. Dzięki tej cennej znajomości, która szybko przerodziła się w przyjaźń mogłam zamieszkać wśród Cyganów w Czarnej Górze, zagłębić się w życie tamtejszej społeczności, a także wspólnie koncertować z zespołem „Kałe Bała”. W miarę upływu czasu spotkałam na swojej drodze wiele romskich przyjaciół i znajomych. Miałam to szczęście być wszędzie przyjmowana z niezwykłą serdecznością i otwartością. Nigdy nie spotykałam się z wykluczeniem, czy odrzuceniem zarówno ze strony swoich rówieśników, jak i starszyny. Wierzę, że nikogo nie uraziłam i potrafiłam uszanować zwyczaje moich gospodarzy.

» Cygańska muzyka nie została do tej pory odpowiednio sklasyfikowana czy pokusiłabyś się o jej własną interpretację?

Stanowczo nie! Moim zdaniem potężna siła i żywotność muzyki cygańskiej tkwi właśnie w jej nieokreślonej różnorodności i ciągłej zmienności. Nie wydaje mi się, jeśli to w ogóle możliwe, by zachodziła potrzeba jej klasyfikacji. Zawsze byłam przeciwna jakiegokolwiek kategoryzowaniu rzeczy, które moim zdaniem powinny pozostać takimi jakimi są, dzikimi i nieokreślonymi, a przez tę nieograniczoną również żywymi. Jeśli jednak ktoś z jakiegoś powodu potrzebuje sklasyfikować i poszufladkować ten żywioł, to z pewnością nie jestem osobą ani odpowiednią ani chętną do takiej pracy.

» W muzyce zespołu „Čači Vorba” dominują głównie bałkańskie rytmy, wiemy jednak, że muzyka Cyganów jest o wiele bardziej różnicowana. Dlaczego akurat tworzycie w tym nurcie i czy można liczyć na inne inspiracje w następnych planach muzycznych?

Nasze inspiracje są zdecydowanie rozleglejsze, jednak siłą rzeczy nie jesteśmy w stanie skupić się na wszystkich bezpośrednio i czerpać z nich w równym stopniu. Choć w pewnym momencie zaczęliśmy bazować głównie na muzyce bałkańskiej (nie tylko romskiej), jednak bardzo często sięgamy też po muzykę innych regionów, jak chociażby Karpat czy Kaukazu, a także po elementy muzyki zupełnie innych gatunków, jak choćby jazzu lub rock'n'rolla. Coraz częściej tworzymy też własne kompozycje i teksty.

» Myślałaś o tym, aby rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności, na przykład w wykonywaniu tradycyjnego tańca romskiego?

Taniec romski jak najbardziej wpisuje się w zakres moich pasji, choć traktuję go wyłącznie jako hobby. W istocie staram się zajmować kulturą w dużo szerszym pojęciu. Wiele czytam na temat tradycji różnych narodów, szczególnie Europy południowo-wschodniej i Azji. Moją głów-

na pasją są kwestie językowe, a w związku z potrzebą własnego rozwoju duchowego zgłębiać w miarę swych możliwości również duchową tradycję tych narodów. Dusza narodu ujawnia się w dużej mierze poprzez brzmienie i strukturę języka, dlatego fascynuje mnie szczególnie ten aspekt. Sama próbuję pisać teksty w różnych językach. Na razie, jak sądzę z efektem dalekim od zadowalającego, lecz ufam, że rezultat ulega stałej poprawie, gdyż proces nauki silnie mnie angażuje, przynosząc wiele osobistej radości i satysfakcji. Mówiąc natomiast o szerszym spektrum moich osobistych pasji, to nieskromnie przyznam się do jeszcze jednej miłości, jaką są dla mnie sztuki walki. Od kilku lat staram się regularnie praktykować kung-fu. W obecnym czasie najwięcej uwagi poświęcam chińskiemu stylowi *Taijiquan*.

» **W ostatnim czasie temat romski znowu zyskuje na popularności za sprawą filmu „Papusza”. Jakie jest Twoje zdanie na temat tej produkcji i muzyki, która jej towarzyszy?**

Bardzo mnie cieszy każda inicjatywa propagująca temat romski. Wykorzystanie historii życia Papuszy, która była wybitną poetką tego narodu jest odważnym krokiem realizatorów tego dzieła. Pomaga on zogniskować uwagę ludzi w Polsce na kulturze i tradycji Romów oraz ich wkładzie w tworzenie się kultury mentalnej i muzycznej ziem, na których żyli. Należy o tym mówić i przypominać, więc każda produkcja audiowizualna, dzieło filmowe, czy teatralne jest cegiełką budującą pomost zrozumienia. Cenną jest każda inicjatywa artystyczna wskazująca i przypominająca o tym, że na terenie tego tak pozornie jednolitego narodowościowo kraju współistniały od lat przebogate i niezwykle twórcze grupy, rodzące często anonimowych, a jednak wybitnie uzdolnionych twórców, muzyków, poetów, artystów. Na tych ziemiach żyły grupy narodowościowe o pieczołowicie pielęgnowanej tradycji i poczuciu tożsamości. W tym właśnie aspekcie filmy takie jak „Papusza” powinny powstawać coraz częściej, na co zresztą liczę. Ponadto ten konkretny film ujął mnie malowniczością plenerów i niezwykle pięknym zdjęć, co jest nie bez znaczenia, jeśli przekaz ma istotnie docierać poprzez otwarcie wrażliwości widza w tym mniej sucho-analitycznym, a bardziej emocjonalnym, odczuwającym obszarze percepcji.

» **Największe wyzwanie muzyczne i kulturalne, które chciałabyś zrealizować?**

Największym wyzwaniem dla mnie jest rozbudzanie w ludziach emocji, nie pozostawianie ich obojętnymi wobec odbieranej muzyki, a raczej angażowanie ich w intensywne przeżywanie jej emocjonalnego przekazu, pozwalając dzięki temu zgłębiać im meandry tego rodzaju muzyki. Chciałabym też budzić w słuchaczach chęć szerszego poznawania innych kultur, nie tylko poprzez muzykę, wnosząc w ten sposób mój osobisty wkład we wzrost tolerancji i otwartości wśród ludzi. Człowiek i jego rozwój stanowi sam dla siebie nieskończone wyzwanie. Mam pewne wyobrażenia na temat tego, w jakim kierunku powinien iść mój własny rozwój i wierzę, że służyć powinien w równej mierze wzbogacaniu mojego wnętrza, jak i coraz lepszemu opanowaniu bardzo trudnej sztuki wyrażania samej siebie i swoich emocji, nie tylko za pomocą muzyki.

Pasja, która wymaga ciężkiej pracy bywa często bardziej doceniana, zwłaszcza przez młodych ludzi, dla których chciałabym stać się jednym z przykładów tego, że determinacja, upór i niezłomna wiara, ile by nie kosztowały po drodze poświęceń i wysiłku, naprawdę może prowadzić do szczęśliwego życia tym, co się kocha. Nie tylko na planie emocjonalnym i duchowym, ale również materialnym

Maria Natanson – solistka zespołów „Čači Vorba” oraz „Aksak Balkan Trio” (śpiew, skrzypce, *kabak keman, kova*); współpracowała również z takimi zespołami jak m. in. „Kaše Bała”, „Village Kollektiv”, „Romani Bach”, „Burdon”, „Orkiestra św. Mikołaja”, „Transkapela” i wieloma kapelami ludowymi. Zagrała ponad 300 koncertów w kilkunastu krajach. Laureatka Nagrody Kulturalnej „Żurawie 2009” w kategorii „Dźwięk”, przyznawanej młodemu lubelskiemu twórcy przez Polskie Radio Lublin. Wraz z zespołem „Čači Vorba” laureatka przyznawanego przez radiową „Dwójkę”

(RCKL) tytułu „Folkowy Fonogram Roku” za płytę „Tajno Biav” oraz wielu zagranicznych nagród i wyróżnień, m.in. Nagrody Niemieckich Krytyków Fonograficznych, „Top of the World CD” – *Songlines Magazine* (Niemcy), „Top 10 - World Music Charts Europe”, „Lira Gillar” – *Lira Magazine* (Szwecja), „Mundofonias Top 10” – *Radio Nacional de Espana* (Hiszpania) i in. Prowadzi warsztaty pieśni romskich oraz muzyki karpackiej; autorka romskich tekstów pieśni wykonywanych przez zespół „Čači Vorba”.



Raissa Hau

» **Kiedy pomyślałaś o tym, żeby zostać modelką i czy liczyłaś się z tym, że jest to zawód praktycznie niemożliwy do wykonywania żyjąc wśród tradycyjnej społeczności romskiej?**

Ja nigdy nie czułam się dobrze w swojej skórze, czułam się jak takie brzydkie kaczątko. Była taka strona, *foto.pl* i z koleżanką w domu robiłyśmy sobie zdjęcia kompaktowym aparatem i potem je na niej zamieszczałyśmy. Dzięki komentarzom pod moimi zdjęciami lepiej się czułam i lepiej znosiłam krytykę, a potem nawet jak ktoś mnie już krytykował, to wchodziłam sobie na ten portal i czytałam komentarze pod zdjęciami, wtedy myślałam sobie, że jednak komus się podobam. Potem wstawiałam inne zdjęcia, m.in. na różne portale społecznościowe. Zainteresował się mną fotograf i zbudowałam swoje portfolio. Robiłam to dla pasji, szłam na wybory miss lub na występy do teledysków nie po to, żeby się pokazać tylko po to, żeby udowodnić, że Romka też może się wykazać i ma swoje drugie życie, nie tylko dom i dzieci.

Ja rozumiem, że u nas jest tradycja, natomiast żyjemy w nowoczesnych czasach, trzeba iść do przodu, niekoniecznie trzeba zakładać mini i duże dekolty, tylko można normalnie się ubierać, iść do pracy i żyć jak normalni ludzie. Są kobiety, które zrealizowały się w modelingu i nie mówią o tym, że są Romkami, natomiast ja zawsze mówiłam wprost o swoim pochodzeniu. Wiem, że nic tym nie zdziałam, ale szkoda mi kobiet, które wybierają na siłę mężczyzn w wieku 15 lat i nie mają dzieciństwa. W tak szybkim czasie zabiera im się to i ta dorosłość nie jest normalna, bo dzieci mają dzieci i jeszcze mieszkają się u swoich rodziców.

» **Chciałaś pokazać dobrą stronę społeczność romskiej, bo jesteś odważną osobą, ale na pewno doznałaś wielu przykrości. W jaki sposób sobie z nimi radziłaś?**

Nie przejmowałam się tym, bo znam swoją wartość ale wiem, że jest dużo osób, które do mnie piszą naprawdę nieprzyjemne wiadomości i żal mi ich, bo mi zazdroszczą, bo żyję jak chcę. Mam różne zajęcia, nie przejmuję się nimi, nie będę siedziała w kącie i rozpamiętywała tego.

» **Czy myślałaś o tym, żeby swoje doświadczenie w modelingu wykorzystać w romskich mediach?**

Nie wiedziałam, że jest coś takiego, jakby była taka możliwość, to jak najbardziej, bo ja kocham kamerę i flesze. Teraz zakładamy z koleżanką bloga, w którym będziemy doradzać jak ubrać się za grosze i wyglądać jak milion dolarów. Na razie próbuję w tym kierunku i jakbym

mogła to połączyć ze swoją kulturą to byłabym szczęśliwa, ale jak na razie sądzę, że to byłoby za wcześnie. W takich programach nie mogłabym ubierać się tak jak chcę. Nie chciałabym, żeby moja mama i moja rodzina widziały mnie w spodniach.

» **Co sądzisz o ograniczeniach w korzystaniu z Internetu, wynikających z zasad romskich?**

Jest XXI wiek, można korzystać z Internetu, ale też należy to robić właściwie. Internet nie jest po to, aby komuś ubliżyć, jest po to, aby kontaktować się z bliskimi, dać ogłoszenie o pracę i ma nam pomagać w życiu. Nie jest po to, żeby z nudów mścić się na normalnych ludziach, poza tym to jest niemoralne, żeby wklejać czyjeś zdjęcia bez zgody właściciela i oczerniać ich na forum publicznym, a teraz bardzo często się tak właśnie dzieje. Niektóre młode dziewczyny są bardzo naiwne, zbyt szybko mogą zaufać, a potem ktoś może to wykorzystać. Uważam, że należy mądrze korzystać z Internetu, bo ma on nam pomagać, a nie zagrażać.

» **Czy kiedykolwiek spotkałaś się z dyskryminacją?**

Spotkało mnie to szczególnie w okresie dzieciństwa, bo dzieci były niemiłe w podstawówce i w gimnazjum. Byłam wyzywana od „Rumunów”, „Czarnuchów”, „Czeczenców” i nie wiedziałam jak sobie z tym radzić, ale potem postanowiłam walczyć o swoje i wtedy zaczynałam myśleć o lepszym życiu, ale bolało mnie to co słyszałam i wiele razy przez to płakałam. Nie raz Romowie i Polacy się wzajemnie nienawidzą, ale nie można wszystkich wrzucać do jednego worka, trzeba najpierw poznać człowieka. Myślę, że to nieszybko się zmieni, jak będę miała swoje dzieci, to zapiszę ich do prywatnej szkoły, bo nie chce żeby moje dziecko przeżywało to co ja.

» **Czy uważasz, że przez takie doświadczenia Romowie zrażają się do dalszej edukacji?**

Myślę, że to jest główny problem. Rasizm jest przyczyną tego, że niektórzy bardziej biorą do siebie takie traktowanie, ja byłam wytrzymała i chciałam iść dalej, choć niektórzy „obrzucali mnie kamieniami”, ale mimo tego nie poddawałam się. Poza tym Romowie mają swój język i trudniej jest do nich dotrzeć z matematyką, czy polskim mówiąc w języku, którym za często się nie posługują na co dzień. Trzeba też pamiętać, że dzieci romskie nie są zaganiane do odrabiania lekcji i do nauki w domu i takie dziecko wymaga więcej uwagi.

» **Czy uważasz, że edukacja jest zagrożeniem dla kultury romskiej?**

To różnie bywa, bo dziewczyna może pójść na górę lub na sam dół. Warto uważać na dzieci, ale należy dać im również prawo wyboru. Uważasz, że jak Romowie byliby wykształceni to taka dziewczyna wolałaby być z Polakiem? Nie, wolałaby być z Romem. Są Romki, które skończyły studia i są z Romami, którzy również skończyli studia i wiedzą co to kredyt, co to emerytura i jeszcze pomagają rodzicom.

» **Kultywujesz tradycję wróżenia. Opowiedz dlaczego się tym zajęłaś, mimo tego, że powoli ta tradycja już zanika?**

Moja mama całe życie wróżyła, ale nie tak, że zaczepiała ludzi na ulicy, tylko przychodzili do jej domu. Ja jako mała dziewczynka mówiłam, że nigdy nie będę tego robiła i potem mówiłam mamie, że powiem tacie, że wróży, bo mój tato nigdy nie był za wróżeniem. Urosłam, potem moje polskie koleżanki zaczęły mieć takie nastoletnie problemy i mówiły, żeby im powróżyła. Zaczęłam tak dla żartu, ale te wróżby się spełniały. Kilka z nich korzystało bardzo często korzystało z moich usług. Chciałam, żeby moja mama mi powróżyła, ale ona nie chciała.

Potem mój kot zachorował i potrzebowałam pieniędzy, zaczęłam robić to zawodowo, niestety kotek zmarł, ale pieniądze się przydały. Jak wróżę, to staram się pomóc każdemu na 1000 procent, u mnie jest taki marketing szeptany i czasami mam wielu zainteresowanych.

Ja wróżę tylko z kart klasycznych, mama nie pozwala mi wróżyć z kart tarota, bo to są ciężkie karty i mogłyby mną zawładnąć. Muszę zdobyć doświadczenie i potem będę mogła wróżyć z innych kart, a moja mama wróży z każdych kart i ma w tym niesamowite doświadczenie.

» **Dlaczego Twoim zdaniem tak mało romskich dziewczyn zajmuje się obecnie wróżeniem?**

Moja mama mnie nie uczyła i nie chciała żebym się uczyła. Ja sama postanowiłam, że będę wróżyć i mama teraz to toleruje, a nawet jest ze mnie dumna. Zauważyłam, że niektórzy mają talent, ale nie chcą go wykorzystywać. Teraz Romowie mają inną receptę na życie, wyjeżdżają za granicę, pracują w fabrykach, bo mają tam stały dochód.

» **Czy zauważasz jakieś zmiany w tradycyjnej kulturze romskiej?**

Wydaje mi się, że tylko ja zrobiłam ten krok, żeby coś zmienić. Nie mam jeszcze dziecka, a moi siostrzeńcy mają dzieci i to już jest różnica kulturowa. Poza tym ja nikogo nie będę zmuszała, żeby się ubierał normalnie, bo każdy ma inną osobowość i robi co chce, ale chciałabym żeby kobieta romska знаła swoją wartość, żeby myślała, że jak chce, to może skończyć szkołę, bo ma takie prawo. Musi wiedzieć, że będzie mogła iść dalej, a jeżeli będzie miała jakieś trudności, to są instytucje, które jej pomogą. Jest pełno takich instytucji, które pomagają ukończyć szkołę, pomagają w osiągnięciu niezależności. Byłoby cudownie gdyby każdy był nowoczesny, kończył szkołę, miał pracę, a mimo wszystko byłaby rodzina romska, byłyby zasady i nasza kultura.

Poza tym teraz jest *facebook*, różne portale społecznościowe, moja kuzynka znalazła sobie męża w ten sposób i jest bardzo szczęśliwa, tak samo mój kuzyn, również znalazł sobie w ten sposób żonę. To jest taka różnica i może jakaś widoczna zmiana w kulturze.

» **Żyjesz wśród nie-Romów, czego najbardziej ci brakuje z romskiej kultury na co dzień?**

Mój mąż mówi często, że ja bym chciała wszystko co najlepsze z każdej kultury. U nas, u Romów jest tak, że jak jesteś u kogoś, to nie pytasz się o herbatę, po prostu nastawiasz wodę, bierzesz jedzenie z lodówki i jesz. U nas imprezy też są inne, jest hucznie, jest pełno dzieci, u Polaków nie zabiera się tak bardzo dzieci na imprezy, jest bardziej oficjalnie. Na razie byłam na jednym polskim ślubie i trochę się nudziłam, natomiast u Romów ciągle się coś dzieje, ktoś płacze, ktoś śpiewa, jest głośno, rodzinie.

U nas jest szacunek do starszych, ktoś powie zatańczyć, to ty tańczysz i ja nie chciałabym, żeby to zanikło. Jak będę miała dzieci, to też będę wychowywała je, ze świadomością, że jest rodzina, że jest szacunek do babci i dziadka. Jeżeli chodzi o moje dzieci, to będę starała się je uczyć mówić po romsku i będę zostawiała je u mamy, bo mama nie pracuje i będzie z nimi dużo rozmawiała. Będę również pilnowała, żeby wesełnie nie wzięły ślubu, bo nie chciałabym, żeby szybko skończyły edukację. Przede wszystkim będę starała się dużo rozmawiać z moimi dziećmi po romsku. Ja kocham swój język, nawet przez sen mówię po romsku. Nie wytrzymałabym bez tego języka, często rozmawiam przez telefon z mamą, siostrą, a z ciotkami zza granicy przez *Skype*.

Raissa Hau - mieszka w Łodzi, kończy licencjat na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Społecznej Akademii Nauk w Łodzi. Wróżka, fotomodelka, (współpracowała m.in. z firmą Blue Shadow). Kocha swoją kulturę, jednak ceni życie według nowoczesnych zasad.



Sandra Sarnowska

» Gdybyś miała zostać liderką romską, to w jaki sposób zmieniłabyś sytuację społeczności romskiej w Polsce?

Niestety nie ma recepty na rozwiązanie wszystkich problemów, bo gdyby była to byłyby już rozwiązane. Ja bardzo podziwiam kobiety romskie, uważam, że tkwi w nich ogromny potencjał. Dlatego powinno się dla nich organizować zajęcia od podstaw. Na przykład warsztaty z autoprezentacji, czyli jak powinny ubrać się na rozmowę kwalifikacyjną, jak rozmawiać z pracodawcą, jak się zachować, itp. Co z tego, że pomożemy im napisać CV, gdy one tak naprawdę idą na rozmowę kwalifikacyjną zestresowane. Dla nas, osób wykształconych, pracujących taka sytuacja jest całkowicie normalna, a dla nich na pewno nie.

Dla mężczyźni oprócz kursów, które nie dają takich możliwości zdobycia zatrudnienia, powinno się zorganizować miejsca pracy. Można byłoby przygotować dotacje pod kątem tylko pracodawców, którzy zatrudnią Romów i dadzą im kredyt zaufania. Tak to trzeba teraz nazwać, bo wiadomo jaki jest stereotyp i jak Romowie funkcjonują w wyobraźniach społeczeństwa większościowego, to nie jest ciekawa sytuacja. Na rynku są firmy, które już w szkołach zawodowych szkołą swoich pracowników, mają z nimi podpisane umowy i jak skończą szkołę to gwarantują im pracę. To byłoby również dobre rozwiązanie dla Romów.

Dla dzieci powinny być świetlice, bo to w dzieciach drzemie największy potencjał i należy pokazać im, że można coś osiągnąć, że to jest bardzo proste. Byli przecież inni, tacy jak oni i również coś osiągnęli, trzeba pokazać im takie wzory. Mamy szczęście, że żyjemy w takich czasach, w których możemy podawać wielu Romów za wzór.

» Co dla Ciebie oznacza bycie Romką? Czy zawsze mówisz otwarcie, że nią jesteś?

To bardzo trudne pytanie. Ja zawsze mówię o swoim pochodzeniu otwarcie i przy każdej okazji od czasów szkoły podstawowej. Świadczy o tym przede wszystkim mój wygląd, w Tarnowie jest dużo Romów, dlatego od razu kojarzę się ze społecznością romską.

Każdy człowiek wie co sobą reprezentuje. Jestem wykształcona, pracuję, pochodzę z normalnego domu. Mój tato również pracował, ma własną firmę, moja mama też jest wykształcona. Absolutnie nigdy nie przychodziło mi z trudnością, aby mówić o sobie otwarcie, że jestem Romką. Uważam się za kobietę romską, ale nie do końca spełniam wszystkie normy kulturowe z tym związane. W życiu kobiet romskich jest pewna materia, zamknięty hermetycznie świat, w którym są przede wszystkim matkami, żonami i mają przy tym swoją godność. Podoba mi się to, że kobiety romskie są uczone od dziecka tego co jest dobre, a co złe, wiedzą jak należy się zachować. Moim zdaniem mają wrodzoną kulturę i zachowują swoją kobiecość w stu procentach. Utrwalają również wzory kulturowe na podstawie, których łatwo odróżnić je od innych kobiet.

Dla mnie być Romką to znaczy przede wszystkim nie wstydzić się swojej rodziny i tego kim jestem. Powiedzieć każdemu Romowi na ulicy „dzień dobry”, przywitać się i pocałować z „wujkiem”, z „ciocią”. Zawsze tak robiłam. Jak studiowałam to przyjechali do mnie znajomi ze

studiów i nigdy na myśl mi nie przyszło, żeby się wstydzić Romów, dla mnie pochodzenie to był powód do dumy.

Ja natomiast żyję nowocześnie, jestem kobietą pracującą i samowystarczalną finansowo, mam 24 lata i jestem sama. Kiedyś jak pracowałam i nie miałam czasu, żeby iść na imprezę romską, to sobie pomyślałam, że można żyć nowocześnie, chodzić w spodniach, można jakiś czas nie uczestniczyć w romskich uroczystościach, a i tak muzyka, kultura jest blisko serca. Zawsze człowieka do tego ciągnie i to się już nie zmieni.

» Uważasz, że osoby, które mają romskie pochodzenie, a nie znają kultury romskiej powinny do niej sięgać na nowo?

To jest kwestia indywidualna, bo jeżeli ktoś odczuwa taką potrzebę to powinien do tego wracać. Ja z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że moim największym kompleksem jest to, że nie znam języka romskiego. Bardzo chciałam się go nauczyć, ale nigdy nie było odpowiedniego momentu. Nie przebywałam odpowiednio często z Romami, bo była szkoła i nie mogłam tego języka poznać. Teraz bardzo nad tym ubolewam.

Myszę, że są rzeczy, które muszę przekazać mojej córce, i o których muszę jej powiedzieć. Ona słyszy muzykę, której słucham w domu, widzi jak prowadzę program o Romach w telewizji, mam zamiar zabrać ją na Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, myślę, że będzie rosnąć, wiedząc jakie ma pochodzenie.

» Czy z racji swojego pochodzenia kiedykolwiek spotkałaś się z dyskryminacją?

Tak, szczególnie w szkole podstawowej. Dzieci potrafią być okrutne, a właściwie to nie dzieci, bo to nie one wymyślają sobie stereotypy, tylko ich rodzice. Bo skąd dzieci w pierwszej klasie podstawówki mogą wiedzieć, że to dziecko jest Romem i że ono jest „złe”. To nie wina dziecka, tylko rodzica. W szkołach występuje dyskryminacja, ja nie kończyłam szkoły tak dawno i odczułam uprzedzenie na własnej skórze. A czy coś się zmieniło? Nie wiem, wątpię w to. Osobiście byłam świadkiem sytuacji jak dziewczynka płakała, bo śmiały się z niej dzieci, że jest Cyganką. Wtedy osobiście poszłam do pani dyrektor i załatwiłam tą sprawę. Wydaje mi się, że przede wszystkim winna jest nieświadomość. Nie wiem, czy nauczyciele są odpowiednio przeszkoleni i czy wiedzą jak się zachować w takich sytuacjach.

» Czy w takim razie uważasz, że asystentami edukacji romskiej powinni być wyłącznie wykształceni Romowie?

Romowie znają swoje środowisko, przeszli i odczuli na własnej skórze wiele trudności, z którymi borykają się ich podopieczni. Nie wierzę w to, że ktoś kto czuł się Romem od zawsze, kto żył i dorastał w tym środowisku tak jak ja, nigdy nie miał problemów w szkole z powodu swojego pochodzenia. Dlatego uważam, że są to osoby, które mogą genialnie temu zaradzić, bo wiedzą jak to jest. Jeżeli czegoś nie przeżyjemy, to tak naprawdę nie wiemy co w takiej sytuacji czuje ktoś inny. My czuliśmy to samo, więc możemy powiedzieć innym jak dawaliśmy sobie z tym radę.

Moim zdaniem pierwszeństwo w takiej pracy powinni mieć Romowie, którzy są odpowiednio przeszkoleni, którzy mają predyspozycje, aby takimi rzeczami się zajmować, wiedzą jak działać na rzecz Romów. Jednak, aby prowadzić warsztaty tańca romskiego nie trzeba być osobą wykształconą, można być samoukiem w tańcu i świetnie go przekazywać.

» Co sądzisz o współczesnych liderach romskich? Ty również działasz na rzecz społeczności romskiej?

Jestem zachwycona tym, co teraz się dzieje i uważam, że zmierza to w bardzo dobrym kierunku. Bardzo mi się podoba to, jak ci liderzy działają, i że kobiety włączają się w to wszystko i uważam, że powinny mieć więcej pola do popisu. Cieszę się, że coraz więcej dzieci przychodzi na świetlice, że są przyzwyczajone, że tak to wygląda, mają gdzie odrobić lekcje, są asystenci edukacji romskiej, jest jakieś wsparcie dla tych dzieci, zwłaszcza w szkole podstawowej. Szkoła to początek drogi, na którym łatwo jest się zrazić i tam jest najtrudniej jeżeli chodzi o stereotypy. Można się już wtedy bać tego co będzie w przyszłości, jak będzie w liceum i po co tam iść, jeśli „jestem Romem i tak nikt nie będzie mnie tam lubił”, itp.

Jestem korespondentem telewizyjnym w „Romskiej Akademii Mediów”, szukam ciekawych postaci w środowisku romskim, które można byłoby wskazać jako wzór dla społeczeństwa. Oczywiście można Romów prezentować od strony folkloru muzycznego, ale oni są już z tego znani i to nie jest celem naszego programu. Chcemy na przykład pokazywać ciekawe zespoły romskie, które tworzą ambitną muzykę. Bardzo często naszymi bohaterami są wykształcone osoby, które mają już na swoim koncie sporo sukcesów. Są to ludzie, którzy musieli włożyć więcej wysiłku w swoją pracę, aby być tam gdzie teraz są, a z pewnością spotykali się z różnymi trudnościami ze względu na swoje pochodzenie.

» Czy sądzisz, że współczesne liderki romskie będąc na spotkaniu, na którym jest dużo starszych Romów powinny się ubierać tradycyjnie?

Sama się kiedyś nad tym zastanawiałam uważam, że nie powinno się robić tak, że na co dzień chodzę w spodniach, w spódniczce do kolana, a podczas spotkania z innymi zakładam długą spódnicę. Ja na przykład pracuję w biurze i nie wyobrażam sobie chodzić w długich spódnicach na co dzień, bo mam dużo pracy w terenie i nie mogę nagle ubrać się typowo po romsku, czyli w długą spódnicę z pięknymi falbanami.

Moim zdaniem, aby zachować szacunek do osób starszych nie należy zakładać krótkich spódniczek i legginsów, ale klasyczną, długą spódnicę albo długości „do połowy łydki”. Nie wyobrażam sobie, żeby iść na takie typowe spotkanie romskie, ubrać się w krótką spódniczkę i zabrać głos w sprawach romskich. Nie wiem nawet, jaki byłby odzew na takie zachowanie, tak po prostu nie wypada.

» Obecnie można zauważyć taką tendencję, że to kobiety romskie częściej działają na rzecz Romów, chociażby na forum organizacji pozarządowych. Z czego Twoim zdaniem to wynika?

Chociażby z tego, że rodzi się więcej kobiet niż mężczyzn. Myślę, że dziewczynki są bardziej chronione przez rodziców, rzadziej mogą gdzieś wychodzić i wtedy więcej czasu poświęcają na naukę. Chłopcy są inaczej wychowani, mają większe pole manewru i nie przykuwają takiej uwagi do nauki jak dziewczynki.

Ja uważam, że to bardzo dobrze, że kobiety tak prężnie działają, wydaje mi się, że teraz jest czas, kiedy są dopuszczane do głosu, mogą się wykazać. Zresztą statystycznie studiuje więcej kobiet romskich niż mężczyzn. Nie wiem z czego to wynika, ale takie są statystyki. Jedna kobieta zaczęła się realizować, potem druga i na pewno miały ciekawy odzew i powoli się taka tendencja rozchodziła na inne stowarzyszenia. Kobiety odważyły się zabrać głos, a to nie jest taka prosta sprawa. Bardzo ważna jest świadomość rodziców, która również się zmienia i musi się zmieniać. Zmienia się również świadomość mężów, którzy zgadzają się na to, żeby ich żony działały i są z nich dumni. W końcu zmienia się świadomość samych kobiet, które nie są już wyłącznie żonami i matkami, ale są kobietami aktywnymi na forum społecznym.

U tradycyjnych Romów jest tak, że jedynie starsze kobiety mogą zabierać głos wewnątrz społeczności, a teraz jest dużo młodych liderek, które są traktowane na równi z liderami romskimi, ich zdanie liczy się w środowisku romskim, mają prawo głosu i jakąkolwiek decyzyjność.

» Co sądzisz o małżeństwach mieszanych?

Jest to bardzo ciężki temat. Generalnie rzecz polega na tym, żeby dojść do konsensusu i zaakceptować przede wszystkim swoją odmienność, czyli wszystko czego nie znało się wcześniej. Tutaj chodzi o odmienność kulturową, w środowisku romskim ciężko jest zdobyć zaufanie i szacunek. Nie jest łatwo, chociaż teraz wszystko idzie na przód, Romowie żyją nowocześniej. Znam dużo małżeństw mieszanych, które świetnie funkcjonują, bo jest to kwestia dopasowania się. Jednak w takich typowo ortodoksyjnych, romskich rodzinach jest bardzo ciężko, chociaż znam wiele Polek, które wyszły za mąż za Romów i w tej chwili, kiedy na nie patrzę to nie powiedziałabym, że to nie są Romki. Uwierają się jak kobiety romskie, mówią po romsku, przejęły wszelkie zasady i je respektują.

» Czy twoim zdaniem media romskie spełniają swoją misję?

Tak, bo sama jestem prowadzącą programy telewizyjne o Romach i dużo moich znajomych pisze do mnie, że mnie widziało w telewizji i że to bardzo dobrze, że powstają takie programy, że chcieliby obejrzeć program o gotowaniu, itp. Nawet w pracy klienci mówią: „Ja panią znam, widziałam panią na TVP Kraków”. Powiem szczerze, że nie spotkałam się ze złą opinią na temat tych programów i to świetnie, że Polacy je oglądają.

Sandra Sarnowska – urodzona w 1989 roku w Tarnowie. Ukończyła studia magisterskie na kierunku Bezpieczeństwo Narodowe na Wydziale Nauk o Bezpieczeństwie na Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Pracuje w biurze nieruchomości w Tarnowie, jako pośrednik w obrocie nieruchomościami. Jest prowadzącą programy telewizyjne w ramach Romskiej Akademii Mediów.



Justyna Matkowska

» Jesteś w połowie Romką w połowie Polką, wywodzisz się polskiej rodziny o arystokratycznych korzeniach. W jaki sposób fakt ten wpłynął to na budowanie twojej tożsamości?

Jestem pół Polką pół Cyganką i czuję przynależność do obu kultur. Jestem równie dumna z mojego polskiego, jak i romskiego pochodzenia. Nie jest łatwo żyć na granicy dwóch kultur, ale dzięki mojemu pochodzeniu jestem bardziej otwarta na ludzi i tolerancyjna, ponieważ daje mi ono szersze spojrzenie na świat. Od strony taty mam szlacheckie korzenie, raz w roku odbywają się Zjazdy Szlachty Herbu SAS, w których od zawsze bierzemy czynny udział. Moja romska rodzina nie różni się dla mnie niczym od mojej polskiej rodziny, a moja polska rodzina nie różni się niczym od romskiej rodziny. Są to normalni, uczciwi, wartościowi ludzie spełniający się zawodowo.

» Czyli z racji tego, że pochodzisz z rodziny wielokulturowej łatwiej jest być osobą tolerancyjną, otwartą na innych?

Zapewne tak, jestem osobą tolerancyjną i otwartą, tak jak moi rodzice. Nie postrzegam nikogo poprzez pryzmat jego pochodzenia, ale przez to jakim jest człowiekiem. Mam wielu znajomych pochodzących z całego świata. Od kiedy zaczęłyśmy z siostrą studiować, na każde święta zapraszamy naszych przyjaciół – studentów z innych krajów. Myślę, że niewiele polskich rodzin może się tym pochwalić. Moja rodzina nie uznaje barier kulturowych, etnicznych i religijnych. Jesteśmy otwarci na drugiego człowieka oraz bardzo gościnni. Znajomi często zadają mi pytania dotyczące kultury romskiej oraz o towarzyszące jej stereotypy, są bardzo ciekawi wszystkiego co dotyczy Romów i opowiadają o swoich relacjach z nimi oraz o sympatii dotyczącej muzyki romskiej.

» Co stanowi o tym, że uważasz się za Romkę i czujesz się częścią romskiej społeczności?

Uważam, że świadczy o tym przede wszystkim miłość do przyrody, natury, zwierząt, muzyki oraz nietypowa, orientalna uroda, a także talent muzyczny.

» Czy planując swoją przyszłość bierzesz pod uwagę pracę na rzecz społeczności romskiej? Łatwo będzie Ci zrealizować te plany?

Bardzo chciałabym pracować z dziećmi i młodzieżą. Niestety wiem, że sytuacja wygląda w ten sposób, że najczęściej to Polacy pracują z Romami i mimo zdobytego wykształcenia nie mam szans na pracę, jako nauczyciel wspomagający. Jest to bardzo irytujące, ponieważ Polacy najczęściej nie znają kultury romskiej, naszego języka, a przede wszystkim nie mają często pojęcia z jakimi problemami borykają się Romowie.

» Co sądzisz o programach rządowych, unijnych i wszelkich działaniach na rzecz społeczności romskiej w Polsce? Jaka forma wsparcia dla społeczności romskiej Twoim zdaniem odpowiednio się sprawdziła?

Uważam, że tylko część pieniędzy jest dobrze wykorzystywana. Reszta traktowana jest jak dobry biznes dla wszystkich, którzy nie czują prawdziwej chęci pomocy i wsparcia, zapominają wtedy o korzyściach dla Romów oraz głównych celach działań.

» Często udzielasz wywiadów w mediach, czy uważasz, że media, dziennikarze odpowiednio przedstawiają sytuację, problemy, ale i pozytywne strony życia Romów?

Prasa jest subiektywna. Romowie są opisywani z negatywnej strony. Jeżeli ktoś zrobi coś chlubnego, dobrego to nikt o tym nie wspomni, za to o negatywach wszyscy się rozpisyją. Media często utrwalają stereotypy i ukazują Romów jako margines społeczny. Wykazują się także indolencją w kwestiach kultury romskiej. Publikacje o Romach ukazują się wtedy, kiedy dochodzi do konfliktowych sytuacji lub gdy wydatkowane są środki europejskie. Moje doświadczenia z telewizją są pozytywne, ponieważ miałam okazję wystąpić w programie „Dzień Dobry TVN” i zostałam tam bardzo miło przyjęta. Pani Jolanta Pieńkowska powiedziała, że wyglądam jak indyjska księżniczka i była dla mnie wyjątkowo miła. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie jest to codziennością.

» Wolisz się nazywać Romni, Romką czy Cyganką? Czy używanie odpowiedniej nazwy jest dla Ciebie istotne w budowaniu Twojego wizerunku ?

Jako polonistka nie posługuję się określeniem „Romka”, ponieważ jest to wyraz obcy, a przecież wyrazów obcych nie powinno się odmieniać. Jest to niepoprawne. Ważny jest kontekst wypowiedzi, ale dla mnie określenie „Cyganka” nie jest pejoratywne i posługuję się nim w życiu codziennym.

» Opowiedz o swoich zainteresowaniach, inspiracjach muzycznych. Występujesz ze swoją siostrą, tworzycie wspólnie grupę muzyczną, wykonujecie głównie tradycyjny repertuar. Jakie są wasze dalsze plany związane z działalnością sceniczną?

Moim celem jest ukazywanie tradycyjnej muzyki cygańskiej, niestylizowanej. Prezentujemy spektakl muzyczno-taneczny „Romanse w cieniu skrzypiec”. Razem z siostrą oraz zespołem instrumentalistów wykonujemy najpiękniejsze romanse cygańskie i pieśni bałkańskie oraz tradycyjny taniec. Kocham muzykę cygańską i za każdym razem wrzuszam się na własnych koncertach.

» Czy łatwo jest realizować się zawodowo i jednocześnie otwarcie mówić o swoim pochodzeniu? Jak to wygląda z Twojej perspektywy?

Moje pochodzenie jest dla mnie powodem do dumy, traktuję je jako ogromną zaletę. Wykonując muzykę cygańską otwarcie mówię o swoim pochodzeniu i staram się zwalczać stereotypy oraz podnosić poziom obecnie wykonywanej muzyki cygańskiej. Często spotykam się z dyskryminacją oraz nietolerancją, jest to bardzo przykre. Jednak wiem, że jest to kwestia wychowania i kultury osobistej i staram się na to nie reagować.

» Których aktywistów, działaczy romskich szczególnie podziwiasz i za co?

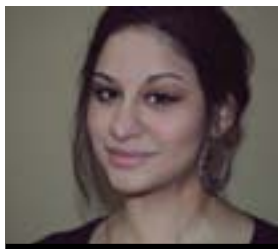
Najbardziej podziwiam moją mamę za to, że wiele osiągnęła, że jest wytrwała i dała mi i mojemu rodzeństwu bardzo dobry przykład. Bardzo szanuję i cenię wujka Romana Chojnackiego za jego zaangażowanie i pracę oraz za to jakim jest człowiekiem. Jest wielu Romów, którzy dużo osiągnęli i stanowią przykład dla innych. Najważniejsza jest jednak zgoda wśród Romów, wspólne działanie i porozumienie.

» Jakie są Twoje plany, z czym wiążesz swoje dalsze działania?

Chciałabym ukończyć studia doktoranckie, rozwijać się artystycznie oraz dzięki występom kultywować tradycyjną muzykę cygańską. Swoją pracą i postawą pragnę burzyć stereotypy o Romach. Najważniejsza jest dla mnie rodzina, jednak muzyka pełni w moim życiu równie ważną rolę i to z nią wiąże swoją przyszłość.

Justyna Matkowska - urodziła się w 1991 roku w Środzie Śląskiej, jako druga córka Lucyny i Józefa Matkowskich, ekonomistki i muzyka, który przed laty założył rodzinny zespół, i występuje z nim do dziś. Justyna od najmłodszych lat edukowała się muzycznie, brała również udział w licznych konkursach i festiwalach piosenki. Jako 6-latką została laureatką Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Srebrnej Górze. Wraz ze swoją siostrą były solistkami musicalu zatytułowanego „Zli ludzie” w reżyserii Karola Napieralskiego, po czym wspólnie nagrały płytę. Uczęszczała do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kłodzku. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim oraz pedagogikę w Kolegium Nauczycielskim im. Grzegorza Piramowicza we Wrocławiu.

W 2011 roku Justyna i Magdalena Matkowskie były solistkami Cygańskiego Teatru Muzycznego „Terno” pod kierownictwem Edwarda Dębickiego. Razem z siostrą występuje w spektaklu muzyczno-tanecznym „Romanse w cieniu skrzypiec” pod kierownictwem muzycznym Michała Póttora z „Piwnicy pod baranami”.



Sonia Strykacz

» Studiujesz psychologię, a wolny czas poświęcasz angażowaniu się w sprawy romskie. Czy Twoim zdaniem łatwo jest mówić oficjalnie o swoim romskim pochodzeniu planując karierę zawodową?

Myślę, że osoba, która studiuje i zaczyna działać aktywnie w środowisku studenckim i nie tylko, może mieć mniejszy problem z oficjalnym mówieniem o swojej tożsamości. Myślę, że nawet może jej to pomóc, pochodzenie romskie może być wtedy jej głównym atutem!

Inaczej wygląda sytuacja osób pochodzenia romskiego, które nie kształcą się. Myślę, że przeciętny Rom z wykształceniem zawodowym może częściej spotkać się z ostracyzmem ze strony potencjalnych pracodawców. Często takie osoby, wstydzą się i nie przyznają, że są Romami. Uważam, że jest to jedna z najbardziej krzywdzących sytuacji, jaka może spotkać człowieka w XXI wieku.

Uważam, że średnia i niższa klasa społeczna w naszym państwie, jest w mniejszym stopniu tolerancyjna, bardziej naładowana stereotypami, są to również osoby bardziej otwarte na mass media, które kreują wizerunek Romów. Oczywiście generalizować nie można.

W 1939 roku amerykański psycholog Kenneth Bancroft Clark podjął się przeprowadzenia bardzo ciekawego eksperymentu. Postanowił on zbadać jak postrzegają siebie czarnoskórzy dzieci w Ameryce, w czasach głębokiego rasizmu. Jak się można domyśleć, wyniki były szokujące. Wspólnie z żoną zbadał on preferencje czarnoskórych dzieci prosząc o wybranie pomiędzy dwiema identycznymi lalkami, z których jedna była biała, a druga czarna. Dzieci zazwyczaj bez

wahania wybierały do zabawy białą lalkę uznając, że jest ładniejsza i sympatyczniejsza. Co ciekawe, poproszone o wskazanie „złej” lalki, dzieci wybierały zazwyczaj tę o ciemnej skórze (na pytanie „dlaczego jest zła?” odpowiadały najczęściej wprost: „bo jest czarna”). W większości wskazały również ją, gdy spytano, która z lalek najbardziej przypomina je same. Część z nich przy tym ostatnim pytaniu odmawiała odpowiedzi i zaczynała po prostu płakać. Wydaje mi się, że niektórzy Romowie mają ten sam problem jak dzieci w eksperymencie. Łatwiej im jest powiedzieć, że nie jest się Romem aplikując na stanowisko sprzedawcy, niż zostać jeszcze za to skrytykowanym. Niektórzy nie identyfikują się ze swoją grupą etniczną ponieważ sami nie chcą czuć się źle. Osobiście, za każdym razem jak ktoś pytał się mnie o to, czy jestem Romką, mimo tego, że nikt podczas rozmowy kwalifikacyjnej nie ma prawa mnie o to zapytać, odpowiadałam, że nią jestem.

Sama aplikując na stanowiska typu barman – kelner, spotkałam się z mocnym ostracyzmem ze strony potencjalnych pracodawców. Pracodawcy nie tylko zwracają uwagę na doświadczenie, wykształcenie, ale również na pochodzenie. Zdarzało mi się nie dostać pracy z powodu mojego pochodzenia. Kilka razy usłyszałam wprost od potencjalnych pracodawców „Cyganów nie zatrudnim”.

W całym moim doświadczeniu zawodowym spotkałam się z takim pytaniem sześć razy. Dla mnie to jest jeden z poważniejszych problemów psychologicznych dotyczący Romów.

» To może odwrotne pytanie. Wiele osób twierdzi, że w dzisiejszych czasach łatwiej jest być przedstawicielem mniejszości, a to za sprawą różnych programów, projektów, stypendiów, które pomagają realizować różne plany. Jak jest Twoje zdanie na ten temat?

Stereotypy mają duże znaczenie jeśli są połączone z władzą, siłą – dominacją, są częścią ideologii. Grupa dominująca przekonuje do siebie swoich członków, mówiąc, że są lepsi, moralnie wyżsi, bardziej cywilizowani. Zawsze ludy podbite oceniane były jako moralnie niższe. Ci co mają władzę ideologiczną, mają możliwość zdefiniowania tego „innego” człowieka. Jak jesteś w mniejszości to wiele działań podporządkowana jest pod większość. My mamy mało do powiedzenia, dlatego musimy się dostosować. Władza leży w rękach większości. To oni poniekąd decydują o losie mniejszości. Myślę, że Romowie nie chcą mieć ani łatwiej ani trudniej, tylko po równo. Chcą mieć równe szanse. Pracodawca nie pyta Polaka czy jest Polakiem. Na pewno dzieciom romskim milej by się chodziło do szkół, gdyby nie wyzwiska, jakie padają pod ich adresem, na które nauczyciele często nie reagują bądź je bagatelizują.

Przeciętny Rom, by dostać pracę musi przebić się przez podwójną barierę. Dziś ciężko dostać pracę nawet ludziom po studiach – Polakom, a co dopiero mówić o kimś, kto jest z innej grupy etnicznej.

Zwróćmy uwagę na to, że żyjemy w kraju w którym tolerancja, głośne mówienie o prawach kobiet, homoseksualizm dopiero zaczyna nabierać tempa. Złe postrzeganie Romów jest nawet zakorzenione w języku, np. „nie kłam – nie cygan”. Uważam, że muszą istnieć jakieś programy, stypendia i projekty, po to by ludzie mogli usłyszeć o nas dobre rzeczy nie tylko te złe, który najczęściej widzimy w telewizji. Widzę sporo dobrych zmian dzięki różnym programom pomocowym. Przykładem jest działanie asystentów edukacji romskiej, którzy pełnią bardzo ważną funkcję. Między innymi pomagają w zwalczaniu mobbingu w szkołach, uczestniczą w rozmowach między rodzinami polskimi a romskimi. W pewnym stopniu zajmują się kształceniem kadry pedagogicznej - tłumaczą im różne aspekty związane ze społecznością romską (tradycja, kultura). To są dla mnie pozytywne działania.

Dla mnie opinia ludzi, którzy uważają, że łatwiej jest być przedstawicielem romskim jest dla mnie jednoznacznym sygnałem, że mało wiedzą na temat społeczności romskiej, a swoją zdanie budują na stereotypowych informacjach. Myślę, że my Romowie jesteśmy takim kozłem ofiarnym. Kryzys gospodarczy w Polsce jest, każdy to widzi. Dopóki większość nie będzie miała

zaspokojonych swoich potrzeb nie ma co mówić o tym, żeby mniejszości coś się należało „ot tak”. Dla mnie generalizowanie, że ktoś ma lepiej i łatwiej, bo należy do grupy, która jest uznawana przez większość jako margines społeczny jest totalną bzdurą. Stereotypy nie są utrwalone w kamieniu, one się zmieniają jeśli relacje między grupami się zmieniają. Powinniśmy dążyć do tego i po to między innymi są również programy na rzecz społeczności romskiej.

» Czy jako osoba młoda, zaangażowana w tematykę romską dostrzegasz istotne sprawy, którymi warto byłoby się zająć, a które do tej pory nie zostały podjęte przez działaczy romskich i administrację publiczną?

Myślę, że dobrze by było stworzyć romską telewizję lokalną, regionalną, krajową lub stację radiową. Dzięki takim działaniom na pewno moglibyśmy z rzetelnymi informacjami dotrzeć do większości ludzi.

Tak naprawdę nami interesują się ludzie dwóch kategorii. Jedna kategoria to ludzie, którzy są zaintrygowani kulturą, historią. Nazwę tę grupę „ciekawymi intelektualistami”. Ale też jest druga grupa, ta mniej ciekawa, nastawiona na oglądanie kolorowych sukienek, słuchania cygańskiego disco polo. Niestety większa ilość ludzi jest w tej drugiej grupie.

O Romach słyszy się tylko wtedy, kiedy tańczą i wróżą albo kiedy jakaś jednostka coś ukradnie. Wtedy czytamy – „Romowie znów kradną”, albo „Chorzowianin pochodzenia romskiego zaśmieca podwórko”. Ta dodatkowa informacja, że to bohaterem informacji był Rom jest tym właśnie czynnikiem, dzięki któremu ludzie zaczynają to wydarzenie komentować, a statystyki TV, czy stron internetowych zaczynają rosnąć. Podsumowując myślę, że powinniśmy dążyć do tego, żeby mieć swój rzetelny kanał informacyjny. Gdzie nie będziemy wyłącznie pokazywać tańczących kobiet w falbankach trzymających w rękach karty.

» Z jakimi projektami Twoim zdaniem łatwiej trafić do ludzi młodych? Jak ich przekonać i czy warto, aby chcieli działać na rzecz Romów?

Myślę, że dobrym rozwiązaniem są płatne staże. Wielu młodych Romów chciałoby zdobyć doświadczenie. Płatne staże mają to do siebie, że młoda osoba się uczy, ale dostaje za to „kieszonkowe” powiedziałabym. Kieszonkowe nie powinno być duże, bo wtedy ludzie pójdą dla samych pieniędzy, nie dla stażu. Tutaj chodzi o wzbudzenie motywacji w Romach nie dla pieniędzy, ale dla zdobywania doświadczenia. Niektórzy Romowie we wczesnym wieku mają już założone rodziny, dlatego bezpłatny staż byłby dla nich utrudnieniem. Wolą ten czas poświęcić na pracę typu handel obwoźny, gdzie nie trzeba mieć wykształcenia, czy być wykwalifikowanym pracownikiem, by zarabiać, a przychody są podobnego rzędu co płatny staż.

Zauważyłam, że Romowie przechodzą stan oświecenia. Handel obwoźny powoli zanika, powstają supermarkety, ludzie rzadziej kupują produkty na targowiskach. Coraz więcej Romów chodzi na kursy i szkolenia, które są organizowane cyklicznie przez stowarzyszenia, fundacje. I jeśli osoba raz pójdzie na szkolenie jest duże prawdopodobieństwo, że pójdzie jeszcze raz na inne szkolenia. Taki rozwój daje perspektywę, że niektórzy będą aktywni w swoich lokalnych środowiskach. Tutaj idealnie sprawdziłoby się również radio romskie lub telewizja. Jeśli Romowie mieliby swój „głos romski” na pewno czuliby się jak we wspólnocie.

Myślę, że powinniśmy się skupić również na starszych osobach. Uważam, że trudniej jest znaleźć program pomocowy dla starszych osób niż dla młodszych. Mobilizacja ludzi starszych, przekonanie ich, że coś mogą jeszcze zrobić w swoim życiu jest bardzo trudne. Tutaj zastanowiłabym się nad specyfikacją szkoleń, np. szkolenia z krawiectwa, florystyki, nauka języków obcych, cukiernictwo, itp. To są szkolenia typowo praktyczne, gdzie starsza osoba może je wykorzystać w życiu zawodowym. Na przykład, jeśli osoba 40+ chce wyjechać za granicę i pracować jako krawiec, do rozpoczęcia pracy przydałoby jej się szkolenie

z języka obcego i krawiectwa. Lub osoba 50+ chciałaby być cukiernikiem, ale nie ma pewności siebie i ma problemy w komunikacji z ludźmi, można wtedy połączyć dwa szkolenia miękkie typu asertywność, komunikacja werbalna i niewerbalna plus szkolenie zawodowe.

» Pochodzisz z grupy Bergitka Roma, jakie znasz tradycyjne wzory kulturowe, które pozostały w tej grupie?

W mojej rodzinie każdy mężczyzna potrafi grać na jakimś instrumencie. Mój dziadek grał na skrzypcach, mój ojciec na gitarze, wszyscy moi wujkowie grają na gitarze, jeden śpiewa zawodowo, mój brat gra na pianinie i na gitarze, kuzyni od strony mojej mamy potrafią grać na akordeonie i gitarach. Mam bardzo muzyczną rodzinę. I na pewno jak będę miała dzieci w przyszłości, to chciałabym, żeby grali na instrumentach. Myślę, że Bergitka Roma nie różni się, aż tak bardzo od reszty grup. Mimo tego, że mamy inny dialekt potrafimy się zrozumieć. Nie jest powiedziane, że kobiety z Romów Bergitka chodzą tylko w spodniach, dużo zależy od rodziny i jej własnych zwyczajów. Dużo Romów Bergitka różni się między sobą. Moja grupa zamieszkuje głównie tereny górskie, dolnośląskie i śląskie. Jednak jak się okazuje mimo tego, że mówimy tym samym dialektem, jesteśmy różni od siebie zwłaszcza pod kątem zwyczajów. Wydaje mi się, że kiedyś mocno widoczne były te różnice, dziś młode pokolenie bardzo je zaciera. Wydaje mi się, że siła tradycji bardzo zależy od rodziny, nie tylko grupy.

» Czy możesz opowiedzieć o zmianach, które przychodzą wraz z nowymi pokoleniami, czy widzisz jakieś różnice między pokoleniem Twoich dziadków, rodziców, a Twoim pokoleniem?

Takich zmian nie da się nie zauważyć. Pierwszy przykład jaki mi przychodzi do głowy, to posługiwanie się rodzimym językiem. Wielu starszych Romów bez trudu posługuje się romskim językiem bez zastępowania pojedynczych słów słowami polskimi, a wśród młodych występuje właśnie taka tendencja. Myślę, że teraz wiele młodych Romów jest bardziej otwartych na zmiany. Młodsze pokolenie zaczyna odbiegać od tradycji. Uważam, że jest to proces związany z poznawaniem, kształceniem się. Więcej młodych Romów obraca się w towarzystwie społeczeństwa nie-romskiego.

Widzą jak wyglądają u nich zwyczaje i sami zaczynają wprowadzać je w swoje życie. W dobie Internetu, TV, efektywnych nośników informacji, codziennie jesteśmy bombardowani reklamami gloryfikującymi niezobowiązujące życie.

Zauważam również, że w społeczeństwie kreuje się taka moda na bycie singlem, ciągle imprezy, szaleństwo i błogi stan wolności. Każdy chce być modny, bo w końcu zależy nam na akceptacji, moda to również część kultury. Wprowadzamy te zmiany bo wydają nam się lepsze, łagodniejsze, dają więcej swobody.

Z powodu tych zmian jesteśmy tacy jak na reklamach. Dlatego myślę, że młodzi Romowie są narażeni na nieświadome zastępowanie jednej tradycji drugą. Myślę, że moi dziadkowie mieli więcej szacunku dla tradycji. Większość swojego życia spędzili wśród innych Romów. Nie jest powiedziane, że młode pokolenie ma całkowicie zatracić swoją kulturę. Myślę, że praktykowanie tradycji będzie bardziej luźne. Tutaj lepiej zadać sobie pytanie w jakim kierunku to pójdzie?

» Posługujesz się płynnie językiem romskim, w tradycyjnych grupach romskich uważane jest to za wartość, która stanowi o romskiej tożsamości. Czy będziesz chciała tę umiejętność przekazywać swoim dzieciom? Co Twoim zdaniem wspólnie buduje romską tożsamość?

Myślę, że posługiwanie się rodzimym językiem jest tutaj jednym z wielu czynników, które budują tożsamość człowieka. Chciałabym przekazać ją swoim dzieciom. Uważam, że język jest jedną z ważniejszych cegiełek tożsamości. Jednak nie można winić tych, którym zakazano praktycznego używania języka romskiego, z tego co wiem to w Hiszpanii wprowadzano kiedyś takie

zakazy. Myślę, że nie wystarczy tylko urodzić się Romem, by nim być. Trzeba wiedzieć i znać zwyczaję, nie tylko w swojej grupie, ale również innej. Romowie powinni znać swoją historię, zwłaszcza okres II wojny światowej. Znajomość swojej flagi, hymnu jest również cegiełką, która tworzy naszą tożsamość. A bycie Romm, czy Romką to posiadanie własnej tożsamości.

» Jakie są Twoje plany na przyszłość?

Chciałabym skończyć studia, myślę bardzo poważnie o psychologii społecznej. Bardzo mnie interesuje ta specjalność. Może potem doktorat, a to się okaże. Chciałabym efektywnie działać na rzecz społeczności romskiej. Móc wnieść jakaś część siebie w cały ten proces zmian, w jakim teraz jesteśmy. Liczę, że to się uda. Dążę do tego by nie tylko dobrze reprezentować siebie, ale również całą moją rodzinę, grupę i w końcu całą społeczność romska.

Sonia Strykacz - ma 23 lata, urodziła się i mieszka w Chorzowie. Obecnie studiuje psychologię w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej w Katowicach. Do jej najważniejszych doświadczeń zalicza udział w międzykulturowym projekcie pilotażowym „From Fringes to the Centre of Society – Entrepreneurial Women for Sustainable Economic Security. Feasibility Visit”. Uczestniczyła w wielu szkoleniach dotyczących przedsiębiorczości. Działa na różnych płaszczyznach związanych ze środowiskiem romskim. Interesuje ją historia Romów zwłaszcza z okresu II wojny światowej oraz obecna sytuacja Romów w Europie. Chciałaby rozwijać się w kierunku psychologii społecznej, jej marzeniem jest prowadzenie własnych badań w tej dziedzinie. Hobbistycznie interesuje się książkami fantasy i rysowaniem ołówkiem.



Zofia Herman

» Jesteś w takim wieku, w którym większość Twoich polskich rówieśników zdobyło lub kontynuuje swoje wykształcenie. Opowiedz o swojej edukacji.

Bardzo źle wspominałam swoją przygodę ze szkołą, bo nie chciałam do niej chodzić. Byłam wyzywana, bita, przez to, że jestem Cyganką. Mama bardzo chciała, żebym chodziła do szkoły, ale ja nie chciałam ze względu na atmosferę, jaka w niej była. Mogę powiedzieć, że wszyscy moi rówieśnicy byli niechętni do mnie nastawieni. Nie powiem, że ja też nie angażowałam się w konflikty, ale wtedy było tylko gorzej. Dopiero jak się przenieśliśmy do innej klasy, w której była moja koleżanka, to było trochę lepiej, znałam ją od dzieciństwa, mieszkaliśmy w jednym bloku i ona nie miała wobec mnie żadnych uprzedzeń. Nie uczyłam się, bo chodzenie do szkoły sprawiało mi przykrość.

Muszę też powiedzieć, że nauczyciele dobrze mnie traktowali. Nie odczuwałam, że traktują mnie gorzej, bo jestem Cyganką. Interesowała mnie matematyka, miałam piątkę z tego przedmiotu, ale z języka polskiego miałam gorsze oceny. Jak miałam matematykę, to chodziłam do szkoły dzień w dzień, a jak nie, to chodziłam w kratkę. Mama mi mówiła, „Ucz się matematyki,

bo nie będziesz wiedziała jak liczyć pieniądze!”. Ja nie lubiłam przedmiotów, które nie były dobrze przekazywane przez nauczyciela. Skończyłam 5 klas szkoły podstawowej, bo wyjechałam do Anglii. Dostawałam ponaglenia ze szkoły, jak przyjechałam chodziłam trzy dni i znowu musiałam pojechać, bo chciałam chodzić do szkoły za granicą. A tam nie chodziłam do szkoły, bo mieszkaliśmy od niej bardzo daleko i rodzice nie chcieli mnie do niej puścić. Bali się, że ktoś mnie porwie. A do szkoły, która była blisko nie mogłam chodzić, bo nie było miejsca. Byłam dwa lata w Anglii, wróciłam do Polski, miałam wezwanie, żebym wróciła do szkoły na trzy miesiące, bo niedługo kończyłam 18 lat. Poszłam na trzy miesiące, chodziłam do piątej klasy, tam były starsze osoby, które również nie zdawały. Pytałam się, czy mogę zaliczyć przedmiot, ale oni powiedzieli, że nie, bo i tak zostaną wypisane ze szkoły. Jakby kazali mi zaliczyć, to bym zaliczyła, a tak chodziłam, bo musiałam. Na tym zakończyłam swoje wykształcenie. Gdybym mogła to bym cofnęła to wszystko, uczyłam się, skończyłabym gimnazjum, szkołę średnią, może poszłabym na studia.

» Czy uważasz, że wykształcenie jest w życiu potrzebne?

Jest potrzebne, brakuje mi wykształcenia, bo nie umiem załatwić spraw urzędowych, zawsze muszę z kimś pójść, kto mi w tym pomoże, bo sama sobie nie poradzę. Wykształcenie pomaga we wszystkim, gdybym była wykształcona mogłabym znaleźć pracę, zawsze chciałam być fryzjerką, ale nią nie będę, bo nie mam wykształcenia. Gdybym się uczyła, byłabym pewnie inaczej postrzegana.

» Masz 20 lat, nie wyszłaś jeszcze za mąż, to oznacza, że trochę wyłamalaś się z cygańskich zasad?

Uważam, że nie każda musi brać męża mając 14 czy 15 lat. Moim zdaniem, to nie jest wyłamanie się z cygańskich zasad. Bo ja jestem Cyganką, ja mam jeszcze czas, żeby wychodzić za mąż, a że mam 20 lat to jeszcze nic nie oznacza. Nie wszystkie kobiety z mojej rodziny tak wcześnie wychodzą za mąż. Moja siostra miała 23 lata jak wyszła za mąż, bo wcześniej nie chciała. Nie wyszłam jeszcze za mąż, bo czekam na odpowiedniego kandydata i chcę, żeby to była przemyślana decyzja. Ale niektórzy mówią: „Masz 20 lat, jesteś dorosła, a męża jeszcze nie bierzesz”. To ja odpowiadam: „Mają po 15, 16 lat, dzieci już mają, a nic nie potrafią robić w domu, albo męża sobie biorą, nie chodzą do szkoły”. Widzę, że wiele osób żałuje tego, że tak młodo się pobrali, bo są jeszcze jak dzieci, jedni rozeszli się przez kłótnie o lizaka, albo ona się chciała jeszcze bawić, a on nie i przez to była kłótnia. Co oni mają w głowach? Nie wydałabym tak wcześnie córki za mąż i nie ożeniłabym tak wcześnie syna. Ja to powiedziałam swojej młodszej kuzynce, że najpierw, to musi się uczyć, bo inaczej to zmarnuje sobie życie, a chociaż jedna u nas będzie uczona.

» Uczęszczasz na staż, myślałaś o tym, żeby wykorzystać zdobyte umiejętności w karierze zawodowej?

Tak, chciałam je wykorzystać, o ile nadarzy się taka okazja. Chociaż wiem, że w Polsce jest ciężko z pracą, a w szczególności w Radomiu. W Radomiu jak chciałam dostać się do pracy, to przyjęli dwie moje bratowe, Polki, a mnie nie chcieli przyjąć bo jestem Cyganką.

Miałam pracę w Puławach i tam było lepiej, pracowałam w biurach. Zamierzam szukać pracy, jak tylko skończę staż, już o tym myślę. Gdzie będzie praca to ja tam pójdę, mam nadzieję, że będzie to zajęcie związane z moimi umiejętnościami.

» **Chodzisz bardzo tradycyjnie ubrana, pamiętam, że kiedyś Cyganki nie chodziły w takich długich spódnicach. Z czego to wynika?**

Lubimy chodzić w długich spódnicach, moja mama kiedyś też chodziła w krótszych. Od małości lubiłam długie spódnice, w dzieciństwie wolałam chodzić w długich spódnicach bardziej niż w spodniach. Ja już chodzę od 12 roku życia cały czas w spódnicy, nawet do szkoły w niej chodziłam. Takie do połowy łydki to mogą jeszcze być, a jak są do połowy kolana, to już wszystko może być widać. Kiedyś zapytała mnie moja siostrzenica: „Czemu my jesteście Cygany? Czemu my nie możemy ubierać się jak Polacy?”. A ja nie wiem dlaczego? Po prostu tak już jest, że my, kobiety musimy się ubierać w długie spódnice, to jest nasza tradycja. Jak moja mama zaczęła chodzić w tych długich spódnicach do kostek, to tak się zaczęło, potem moje siostry i ja. Wszystkie chodzimy tak, a w innych rodzinach trochę w krótszych, bo tak wola.

» **Czym się będziesz kierowała w wyborze męża?**

Powinien być dobry, powinien być z dobrej rodziny, nie mieć żadnych nałogów. Nie musi być przystojny, powinien zajmować się rodziną, pracować, być zaradny. Powinien być Romem, nie chciałabym wyjść za Polaka, bo sądzę, że bym się z nim nie dogadała. Cygan wie jak się zachować, chociaż zdarzy się i taki, że nie potrafi. Nie można na uroczystość romską iść z Polakiem, któremu nie podobają się nasze tradycje bo nie będzie wiedział jak się ma zachować. Uważam że osoba taka powinna umieć się znaleźć w cygańskiej kulturze. Nam, Cyganom jest łatwiej zachować się wśród Polaków, tylko oni nas nie chcą. Mój brat jest 15 lat z Polką, która chce ubierać się tak jak Romni, rozmawia z nami normalnie, zna wszystkie tradycje i wie jak się zachować wśród Romów.

» **Czy chciałabyś, żeby Twoje dzieci się wykształciły?**

Chciałabym, żeby się uczyły, żeby im było łatwiej w życiu. Nie uważam, żeby wykształcenie przeszkadzało w przestrzeganiu zasad romskich. Dobrze gdyby była taka szkoła, w której dzieci uczą się w języku romskim, wtedy bardziej chciałyby do niej chodzić uczyłyby się lepiej. Moja siostra chodziła do takiej szkoły, w szkole podstawowej numer 6 w Radomiu, była taka nauczycielka, która znała język romski i do dzieci romskich mówiła po romsku. Dzieci codziennie były w szkole, lepiej się uczyły, a uczyła ich tylko 4 lata. Ta Pani znała romski, bo mieszkała w barakach w Radomiu, tam gdzie kiedyś mieszkali Romowie i języka nauczyła się od nich.

» **Czy nie sądzisz, że dzisiejsze pokolenia romskich dziewczyn są bardziej śmiałe w obyciu, niż pokolenia ich mam czy babć?**

Tak, uważam, że bardzo dużo się zmieniło. Młode dziewczyny nie zważają na słowa, zachowują się jak maolatki, są oczywiście i takie co potrafią się zachować wobec starszych osób. Kiedyś to tak nie było, żeby przychodziła młoda dziewczyna tańczyła dyskotekowo przy babci, czy piła alkohol.

» **Jak spędzasz swój wolny czas?**

W wolnym czasie sprzątam w domu, zajmuję się dziećmi moich sióstr, oglądam telewizję, szyję. Szyję to moja pasja. Zaczęłam się tym interesować z nudów, zaczęło się w Anglii, wzięłam sobie spódnice, obciąłam ją do połowy i tak sobie wymyślałam, co ja mam z nią zrobić, żeby było ładnie. Kupiłam sobie koronki i zaczęłam szyć, pierwszym razem mi nie wyszło, ale już trzecim razem wyszło mi całkiem ładnie. Przyjechałam do Polski i znowu szyłam.

» **Ostatnio bardzo dużo Romów wyjechało do Wielkiej Brytanii. Co możesz opowiedzieć o życiu w tym kraju?**

Niektórzy mówią, że tam się dobrze żyje, ale ja się tam źle czułam. Nigdzie nie wychodziłam, jak wychodziłam to tylko z siostrą. Jak nie ma pracy, to nie ma tam co robić. Tam jest bardzo dużo Romów, ale nie mogłam długo przebywać w Anglii, brakowało mi Polski, rodziny i znajomych.

Zofia Herman - urodzona w 1994 roku w Radomiu, wywodzi się z grupy Polska Roma, posiada wykształcenie podstawowe, pracowała w Wielkiej Brytanii. Uczestniczka kursów, szkoleń organizowanych przez Radomskie Stowarzyszenie Romów „Romano Waś”, stażystka w Stowarzyszeniu „Radomskie Centrum Przedsiębiorczości”.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Publikacja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

